

## PREDPLATA

W Petersburgu rocznicie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. 3, mies. rs. 1, czyli półd. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy („Dzienniki” w tekście) po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu kop. 25. Za dostarczenie ogłoszenia, prospektu i t. d., edytorsko rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/2 kop. od 1 fut. każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga. Prenumeratorki „Kraju” mogą otrzymywać skrytyma Codziennego zamiast 3-ciu za 6 rs. rocznicę, czyli za 1 k. 50 kwartalnie.

# KRAJ

PISMO POLITYCZNE,

SPOŁECZNE, EKONOMICZNE I LITERACKIE.

## BIURO

Redakcyi mieści się na Jakatorsk. kanale 10. Kantor główny w „Kraj” Polaków Dr. Rybczyński (Kanałska 26). Biuro ogłoszeń od 11 czasu do 4 pop. Redakcyi przyjmują interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 2-4. Wraz z agencją „Kraju” (Rajchman i Freundler, Senat. 30), przyjmują ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, prowadzą zaś wyłączenie w Warszawie. Zaprzątnięte agencje „Kraju” w Łowiczu, Kijowie i Poznaniu w szczególności kalendarzy. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: „Petersburg—Kraj”. Rekopisy, nadzysłane do redakcyi, winny być pisane po jednej stronie, charakterem czytelnym. Dokładny adres autora dla redakcyi konieczny.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 24, dodatek „Przegląd Literacki” str. 16; razem str. 40.

## TREŚĆ NUMERU:

Śmierć Arcyksięcia. Artykuły i korespondencye: Reformy na Rusi chełmskiej.

Luźne kartki (Feljton „Kraju”): Wrażenia z braku paryskiego. Projekty teatralne w Poznaniu. Z teki humorystycznej.

Listy z Zachodu (od specjalnych korespondentów „Kraju”): z Paryża p. Zysme, ze Szlązka pruskiego p. Resurrectusa, z Poznania p. Domarata, z Krakowa p. Srednika i t. d. Ziemię słowiańską (listy korespondentów „Kraju”: z Rusi halickiej, z Pragi, Lublany, Zagrzebia, Belgradu, Sofji i t. d.). Z politycznego świata, p. L. S. Wiadomości polityczne. Telegramy.

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Kronika rosyjska (życie i publicystyka), p. Scarabejusza. Przegląd prasy (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska (listy korespondentów „Kraju” i drobne wiadomości).

Listy z prowincyi (od specjalnych korespondentów „Kraju”): z Radomia p. Zręde, z Opola p. Ed. Chłop., z Jędrzejowskiego pow. p. Grabicza, z Pren p. Probusa, z Wilna p. St. Wł., P. St. i Ten., z Postaw p. Nadwiljanina, z Białegostoku p. P. Q. R., z Kowieńskiej gub. p. S. G., z Mińskiej gub. p. Al. Jelskiego, z Nowogrodka p. B. S., z Kamieńca pod. p. M. z Białej, z Jekaterynosławskiej gub. p. H. L., z Buchar p. Marka, z Taszkentu p. Ks. Jul. Dob. i t. d. Rozmaitości. Kurjer prawny. Kurjer kościelny. Kurjer szkolny.

Ekonomista. Z chwili obecnej, p. W. Z. Przemysł łódzki w roku 1888. List ekonomiczny: z nad Druci, p. H. K. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa, p. Ad. Mł. Z rynków towarowych, p. Inter. Doniesienia. Odpowiedzi redakcyi. Zaslubiny i Nekrologja. Ogłoszenia.

## PRZEGLĄD LITERACKI.

Dzisiejsza nasza poezya, p. Adama Belcikowskiego. Kamienna postać, wiersz Wacława Liedera. Społeczeństwo i organizm, p. Ad. Mahrburga. Pamiętnik z czasów Komuny, z listów i notat przepisał Zysma (d. c.). Pochodnie ognia i miłości, obrazek wiejski p. Bronisława Grabowskiego. Tezy polek przy otrzymaniu stopni Doktora medycyny na fakultecie paryżskim, p. E. P. Książę Adam Czartoryski według Tatiszczewa, część druga (d. c.). Kronika literacka i artystyczna.

## Śmierć Arcyksięcia.

Wiedeń, 1 lutego.

Austria tonie we łzach. Cios niesłychany, nieprawdopodobny. Katastrofa, o jakiej dzieje nie wspominają, zupełnie wyjątkowa i ponurą psychologiczną tajemnicą otoczona, spadła na dom cesarski i na monarchję. Spadkobierca tronu Habsburgów, przeznaczony do panowania nad 40-miljonowym państwem, człowiek młody, silny, napozór zdrowy, z każdym rokiem świetnie umysłowo rozwijający się, targa się na własne życie, ginie własną ręką ugodzony. Co go spowodowało do samobójstwa? Przed tą straszną zagadką stoi bezradnie zrozpaczona ludność Austrii. Pożałowania godny brak taktu i rozważliwych sfer dworskich spotęgował jeszcze niepotrzebnie grozę tego tajemniczego zgonu. W pierwszej chwili bowiem, gdy znaleziono następcę tronu z roztrzaskaną głową, z rewolwerem w ręku na łóżku, wieść o gwałtownej śmierci rozszalała się pomiędzy mieszkańcami zameczku Meyerling i w okolicy, i w tej formie dotarła do Wiednia. Tam zaś wydano

rozkaz, ażeby zataić samobójstwo i ogłosić stanowczo i oficjalnie śmierć naturalną, paraliżem serca spowodowaną. Dzienniki, które wspominały o pierwszej wersji, zostały skonfiskowane. Wszystko to stało się tak późno, tak niezręcznie, tak było sprzeczne z pierwszą pogłoską, że wytworzyły się i znajdowały wiare najdziwniejsze wieści o zamordowaniu następcy tronu i o powodach tego czynu. Wymieniono leśniczego, ba, wielkiego pana, który jako mściciel swego honoru miał zadać śmierć arcyksięciu Rudolfowi. Wtedy dopiero ocknięto się w Burgu i dziś urzędowa „Wiedeńska Gazeta”, jak mówią, skutkiem osobistego rozkazu cesarza, przyznała samobójstwo, opisała jednak ranę w głowie tak, że znów przypuszczenie morderstwa stało się prawdopodobniejszym. Przedtem zaś nie wpuszczono do pokoju, w którym leżał zmarły, komisji sądowej, która na wieść o zabójstwie pośpieszyła na miejsce czynu. Nie wpuszczono również hrabiego Jana Wilczka, prezydenta towarzystwa ratunkowego, przyjaciela zmarłego.

Ciało zmarłego przewieziono w nocy w furgonie, eskortowanym jedynie przez żandarmów do Wiednia. Nikt z rodziny cesarskiej, żaden z tak licznych arcyksiążąt nie wyjechał do Meyerling, lub tylko na dworzec naprzeciw ciała następcy tronu. Tylko kilkutyśięcny tłum ludności czekał na ulicy do 2-giej w nocy, aby widzieć ten pochód ponury. Dotąd jeszcze trup z obwiązaną głową leży na łóżku w apartamencie arcyksięcia i dopiero w poniedziałek na katafalku w kaplicy dworskiej będzie pokazywany publiczności. Pogrzeb odbędzie się we wtorek. Do tego dnia wszystko w Wiedniu, posiedzenia parlamentu, odczyty w uniwersytecie i naturalnie wszystkie widowiska i rozrywki ustały. Miasto z każdym dniem przybiera bardziej żałobną fizjonomję. Wszystko, co nie czarne, usunięto z wystaw sklepów, długie czarne chorągwie wszędzie powiewają, a biust zmarłego, otoczony czarną draperją, okazuje się w wielu miejscach.

Wykluczwszy wersję o morderstwie, co mogło spowodować samobójstwo tego, który w najgorszym razie przy największych zgryzotach, przykrościach i dolegliwościach mógł się zawsze w przyszłości spodziewać świetnego regresu? Odpowiedź bardzo trudna, jednak możliwa: arcyksiążę Rudolf był wątłej budowy ciała. W dziecięcym wieku oddano go opiece generała hr. Gondrewurt, francuza legitymisty, który system srogiego hartowania posuwał do wyraźnej monomanji i między innymi przerywał sen delikatnego chłopca, rozkazawszy mu w zimie, w nocy wstawać i z zamku w Schönbrunn wychodzić na wzgórze Glorietty, gdzie w zimie szaleją mroźne wiatry. Dopiero poważne protesty lekarskie, między innymi d-ra Wiederhofera, położyły kres tym nierozsądnym eksperymentom. W późniejszym wieku niepoohamowana żądza ruchu skłaniała go do nadmiernego wyteżania sił fizycznych na polowaniach na niedźwiedzi, w górach, konną jazdę i t. p. Do

tego przyłączyło się głębokie niezadowolenie z powodu zupełnego usunięcia go od wszelkiej czynności publicznej, w czem wprawdzie dzielił los prawie wszystkich następców tronu; co go jednak napawało goryczą, nieraz w krwawej ironji wybuchającą. Przyłączyło się do tego wszystkiego nieszczęśliwe pożycie małżeńskie, w ostatnich czasach tak zaostrome, że cesarz ciągle odierać musiał domagania się o separacyę. To wszystko spowodowało rozdrażnienie nerwowe, które czasami przybierało zatrważającą postać i zdawało się zagrażać zbroczeniem umysłowem. W takim przeto usposobieniu chorobliwym, zdaje się, został popełniony czyn, powtarzam, jedyny w historii świata. Żal za zmarłym jest ogólny i nieklamany i rzecz dziwna, objawia się z równą serdecznością w stronnictwach wręcz sobie przeciwnych. Znakomity przywódca lewicy wśród łez wygłosił taką pochwałę zmarłego: «On nie miał, lub raczej pozbył się trzech wad kardynalnych swej dynastji: nie słuchał księży, nie protegował arystokracji rodowej i nie był z zamiłowaniem wyłącznym wojskowym». Jednak i w tych trzech warstwach, których rzekomo się wyrzekł, panuje żal za zmarłym. Polacy do niedawna mieli pewną nieufność ku następcy tronu, pochodząca z ulubionego jego otoczenia centralistyczno-niemieckiego. Od czasu jednak podróży jego po Galicyi w lipcu 1887 r. zyskał sobie serca wszystkich, ujął cały naród swą szczerą uprzejmością, bystreimi poglądami i rzadką roztropnością, okazowaną w odpowiedziach daleko odbiegających od urzędowego szablonu. Podobnie sądzą i mówią węgry, jak dowodzi panegiryk Jokaja.

Zmarły nie zostawił męskiego potomka, korona przechodzi po śmierci cesarza na jego brata Karola-Ludwika, a potem na tegoż synów. Najstarszy z tych Franciszek-Ferdynand, przyjmując spuściznę modeńską i tytuł d'Este, rzekł się pretensyj do korony austriackiej na rzecz młodszego brata Ottona. Istnieje więc przypuszczenie dość prawdopodobne, że w niezbyt oddalonej przyszłości arcyksiążę Otton będzie cesarzem.

Unus.

Wiedeń, 2 lutego.

Potężne wrażenie nagłego zgonu następcy tronu austriackiego wzmogło się jeszcze od chwili, kiedy urzędowa „Wiener Ztg.” ogłosiła światu zdumiewającą wiadomość o samobójstwie nieszczęśliwego arcyksięcia. Z doniesień dzienników znacie szczegóły niesłychanej tej katastrofy, powleczonej podziśdziej, wskutek powikłania się doniesień oficjalnych i nadzwyczajnego zbiegu okoliczności ubocznych, towarzyszących tragicznemu wypadkowi. Nie roztrząsamy przykrej i w danych warunkach niemożliwej do rozwiązania kwestyi, azali z czasem z pod obecnej zasłony «samobójstwa» nie wyłoni się «skrytobójstwo» w ten sam sposób, w jaki uderzenie krwi do głowy lub paraliż serca zastąpiły pierwszą pogłoskę o nieostrożnym i przypadkowym strzale przybocz-

negu służy na polowaniu. Ale to w każdym razie godzi się zaznaczyć, że pod całą tą siatką mniej więcej koniecznych i nieuniknionych pozorów ukrywa się niewątpliwie dramat o wiele poważniejszy od tego, który relacje urzędowe pragnęłyby ująć w jeden dowolny wyraz «chwilowego obłądzenia» lub «doraźnego obłąkania zmysłów». Nie trzeba za dni naszych być specjalistą chorób nerwowych, żeby wiedzieć, że taki objaw ich ostry, przy którym człowiek traci przytomność i targają się na własne życie, nigdy nie przychodzi nagle, bez szeregu długich, poprzednich falowań i pochyleni się w tymże kierunku. Precedensów zaś podobnych w życiu niefortunnego arcyksięcia nie zaznaczono wcale. Był często smutnym, milczącym, zamyślającym się, jak każdy głębiej rozwinięty i szlachetniejszy umysł w naszych czasach, niespokojnych i burzliwych, a jednocześnie zniechęconych i do gruntu podminowanych obłądzeniem i racyami «siły brutalnej», pojętej jako ostatni wykładnik najwyższych i najdroższych zagadnień człowieka—zagadnień jego moralnych, społecznych, politycznych. Ale od tej melancholji cichej i sympatycznej bardzo jeszcze daleko do kroku szalonej rozpacz. Dla tego to, jeśli wersja samobójstwa ma się utrzymać historycznie, jako pewnik nie ulegający wątpliwości, pobudek do czynu wypadnie poszukać gdzieindziej—i w czem innym, niżli w «nie spodziewanem zaćmieniu się władz umysłowych» biednego arcyksięcia...

Z.

Kraków, 4 Intego.

Nagła śmierć arcyksięcia Rudolfa, następcy tronu austriackiego w Meyerling pod Badenem, zajmuje dziś uwagę całego świata. Do osoby zmarłego przywiązywano wielkie nadzieje, a działalność jego wojskowa, naukowa i literacka zdawała się zapowiadać monarchę wielkiej energii i rozległego na sprawy społeczne poglądu.

Co było przyczyną śmierci arcyksięcia Rudolfa, pozostanie na dłuższy czas tajemnicą. Urzędowe telegramy mówią o paraliżu serca; co jednak w sferach lekarskich wzbudza powątpiewanie; objawy bowiem choroby sercowej bywają zbyt widoczne, aby osobistości tak wysoko położonej nie starano się otoczyć nadzwyczajną opieką lekarską i nie powstrzymywano jej od tak grozących zyciu trudów,

ODCINEK „KRAJU”.

## LUŻNE KARTKI.

[Wrażenia z bruku paryskiego. Projekty teatralne w Poznaniu. Z teki humorystycznej].

z. Dzień 27 stycznia 1881 r. zostanie pamiętną datą w dziejach trzeciej republiki. Pozostawiam kolegom z górnych szpał znaczenie ważności wyboru Boulanger'a na posta republikańskiego i rewolucyjnego Paryża, ocenę tego faktu, scharakteryzowanie objawu i postawienie horoskopów na przyszłość—tu zaś ograniczę się tylko na podmalowaniu fizjonomji stolicy francuskiej w dniu wyborów.

Był to prawdziwy karnawał paryzki, karnawał na ulicy. Mury i gmachy Paryża przybrały na się różnobarwny, pstrokaty strój arlekiński; pokrywała je gruba warstwa kolorowych afiszów (białe zachowane są dla ogłoszeń urzędowych), ponalepianych przez obu wojujących kandydatów, Boulanger'a i Jacques'a. Cała armja rozlepiaczy pracowała dzień i noc bez wytchnienia, robota też pozostawiła ślady po sobie. Bramy św. Marcina i Dionizego, stojące na wielkich bulwarach, jako pamiątki

jak nieustanne inspekcje armji, oraz ciągle podróże i polowania, którym zmarły arcyksiążę oddawał się z namilnością. Konfiskata «Neue Fr. Presse», donoszącej, iż arcyksięcia znaleziono z roztrzaskaną piersią, jest faktem dużo mówiącym, tembardziej, że pogłoska ta uporczywie się utrzymuje tak w Wiedniu jak i w kołach, mających z niem bliższą styczność. Z dwóch wersji: morderstwa lub samobójstwa, ta druga jest ogólniejszą.

Arcyksiążę Rudolf urodził się d. 21 sierpnia 1858 r., a zaraz nazajutrz cesarz Franciszek-Józef, pragnąc «aby zesłany mu przez Boga syn od chwili narodzenia należał do jego dzielnej armji», mianował go pułkownikiem i właścicielem 19 pułku piechoty. Wychowanie, jako przyszły dziedzic tronu, otrzymał arcyksiążę nadzwyczaj staranne; kształcono go nietylko umysłowo, ale i fizycznie, przyzwyczajając do znoszenia trudów, rozbudzając zamiłowanie do życia czynnego i pracowitego. Szczególniejsze zdolności okazywał arcyksiążę do nauk przyrodniczych, której to skłonności przez całe życie wiernym pozostał.

Wojskowe wykształcenie odbierał pod kierunkiem feldmarszałka Latour-Thurmburga. W rok po uzyskaniu pełnoletności arcyksięcia (1877), rozpoczął tenże czynną służbę wojskową. Jenerał-major w r. 1878 równocześnie i kontr-admirał, objął w r. 1881 komendę brygady w Pradze, w r. 1883 otrzymał rangę jenerał-porucznika, godność wice-admirała i komendę dywizji w Wiedniu. W roku zeszłym stworzona została dla arcyksięcia posada jenerałnego inspektora armji, która go skłaniała do częstych, niezapowiadanych naprzód wycieczek w różne strony monarchji. W r. 1881 zaślubił następcę tronu arcyksiężnę Stefanję, córkę królestwa belgijskich. Jedynym owocem tego małżeństwa pozostała arcyksiężniczka Elżbieta, urodzona w r. 1883. Pożycie małżeńskie dla arcyksiężny miało być mniej szczęśliwe.

Głośnie w swoim czasie było przemówienie arcyksięcia na otwarciu wystawy elektrycznej w Wiedniu, które wskazywało, iż więcej cenił nauki i pracę pokojową, niż zdobywcze oręża. Dowodem tego zresztą były liczne podróże i stosunki z uczonymi, a w szczególności ze znakomitym, zoologiem Brehmem. Wynikiem tych studyów i podróży były liczne artykuły, ogłaszane w czasopismach i wydane oddzielnie prace, pomiędzy którymi «Dni 15 na Dunaju» i «Podróż na Wschód» najwybitniejsze zajmują miejsce. Największym jednak pomnikiem jego literackiej działalności pozostanie wielkie ilustrowane dzieło: «Austriacka monarchja w słowie i obrazie»,

tryumfalnych wjazdów Ludwika XIV, posag Republiki na placu Rzeczypospolitej, wielkie schody Opery, pomniki, statuy, gmachy publiczne, a gdzieindziej i prywatne, wszystkie ściany i mury wytapotewane czy «wywatowane» afiszami. Z afiszów tych wielkimi i małymi głoskami kandydaci przemówili do siebie (t. j. wymyślali sobie), zbijali czynione im zarzuty i wypowiadali swe zapatrywania. Nietylko zresztą sami zapatrywacze, lecz i różne grupy, stowarzyszenia i związki Paryża a nawet prowincyi wzięły udział w tej walce afiszowej, w której każdy chciał powiedzieć ostatnie słowo, moje na wierzchu! i przeciwnika swego zalepić.

Równocześnie z tą polemiką na murach odbywały się wieczorami, zazwyczaj w salach szkolnych, tłumne zebrania przedwyborcze, na których namilnie spierano się o to, na kogo oddać głosy, kto ma zbawić Francję: Boulanger czy Jacques? Szanse obu współzawodników zdawały się być jednakowe. Jenerał miał za sobą długi już szereg zwycięstw wyborczych, Jacques miał silne poparcie rządu i całej prawie partji republikańskiej. Dzienniki oczywiście sekundowały potężnie obu rywali, zadrukowywały całe kolumny odezwami i polemicznymi artykułami, były jedno wydanie za drugim, armja zaś znowu crier'ów roznosiła i rozkrzykiwała tę zadrę kowaną bibulę, po wszystkich zakątkach.

Robiono zakłady, nie mówiono o niczem innym, jak tylko o wyborach, debatowano,

zaledwie, w połowie drukiem ogłoszone, do współpracownictwa w którym powołał najznakomitszych literatów, uczonych i artystów austriackich. Literackie te i naukowe zasługi arcyksięcia przyniosły mu honorowe doktoraty uniwersytetów wiedeńskiego i krakowskiego, akademje zaś umiętności w Petersburgu i Lisbonie mianowały go swym członkiem honorowym.

O politycznych przekonaniach arcyksięcia dużo przed kilku laty mówiono. Niemcy widzieli w nim prawego następcę tych Habsburgów, którzy kulturę i władzę niemiecką pragnęli zaszczepiać na ziemiach słowiańskich. Mówiono, że arcyksiążę czuje się nawskroś Niemcem, że nie lubi słowian bez różnicy ich narodowości. O ile te pogłoski były prawdziwe, mogłoby wydać się chyba najbliższe otoczenie arcyksięcia.

Polskich poddanych Austrii niemile dotknęła podana przed kilku laty przez dzienniki wiadomość, iż arcyksiążę, spotkawszy na jakimś balu czy przyjęciu osławionego Emila Franzosa, podał mu rękę i zapytał: «co tam słysząc w Halb-Azyi». Wogóle panowało przekonanie, że następcą tronu jest źle usposobiony względem Polaków i dopiero podróz jego wraz z małżonką po Galicyi w r. 1887 przyczyniła się do rozwiania tych podejrzeń.

Do tej chwili stoją jeszcze w pamięci owe tryumfalne wjazdy arcyksięcia do Krakowa i Lwowa, owe festyny i bale, iluminacje, korowody, bandery, owo silenie się Galicyi, aby olśnić przyszłego władcę i dobrze zapisać się w jego pamięci. Podobno cała ta podróz powstała z inicjatywy cesarza Franciszka-Józefa, pragnącego, aby syn jego pozbył się uprzedzenia do Halb-Azyi. Usiłowanom tym, o ile napozór sądzić można, stało się zadość. Wprawdzie pierwsze wrażenia nie były zbyt dodatnie: arcyksiążę był jakiś ponury, nie w humorze i tylko serdeczność, prostota, nieporównana gracya i uprzejmość jego małżonki zacierały tę pewną nieufność, jaka między gościem a gospodarzami zdawała się panować. W arcyksiężnie od pierwszej chwili zakochał się cały Kraków, arcyksiążę dopiero pomału tę miłość zdobywał. Z dnia na dzień jednak był weselszy, więcej ożywiony, a kiedy w Gumniskach poważna matrona księżna Sanguszkowa wprost go zapytała, czy to jest prawda, że dla Polaków nie czuje sympatyj? arcyksiążę, lubo nieco zmieszany, odpowiedział z uśmiechem, że pogłoskom takim wierzyć nie należy. W ostatnich latach swego życia arcyksiążę Rudolf był kilka razy w Galicyi, już to w sprawach wojskowych, już to dla wzięcia udziału w urządzanych dla niego

spierano się, kłócono; każdy obywatel wyrabiał sobie pogląd na rzeczy.

Nadeszła zresztą oczekiwana niedziela i każdy pośpieszył do urny. Dzień był piękny, jasny, pogodny, suchy i ciepły jak na dzień styczniowy. Porządek i spokój nie został nigdzie zakłócony. Każdy obywatel szedł z gotową kartką wyborczą w rękę; opinie wyklarowały się, nie było wahań i namysłów, jakie się zdarzają przy mniej przygotowanych wyborach. W biurach wyborczych żadnej propagandy, żadnych przeciagań wyborców na swoją stronę, wtykania w rękę nazwisk kandydatów,—wszystko to już było zrobione.

Tak minął dzień. Publiczność snuła się gęsto po ulicach, nie było jednak widać szczególnego ożywienia; nastrój tłumów był wszędzie pogodny i niczem, zdało się, nie zakłócony. Spokój ten zauważyli wszyscy sprawodawcy.

O godzinie 6-iej pod wieczór zamknięto urny i wzięto się do obliczania głosów w 20 okręgach Paryża i na przedmieściach, które także wotowały.

Wieczorem, około 9-tej, cały Paryż wyległ na ulice. Na ludniejszych arteriach miejskich, szczególnie zaś na wielkiej linii bulwarów trudno się było przecisnąć. Kawiarne przepelnione pijącymi kawę lub piwo, zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz, pod gołym niebem, było bowiem pogodnie jak w letni wieczór lipcowy. Przed redakcyami dzienników, szczególnie bulanzystowskich, jak

polowaniach. Z towarzyszy polowań wyrzucił hr. Artura Potockiego i wszystko zdawało się zapowiadać, iż młody ten magnat posiadać całkowite zaufanie przyszłego monarchy, co nie byłoby zapewne bez wpływu na galicyjskie sprawy krajowe.

Cała prasa galicyjska bez różnicy przekonań w wyrazach pełnych żalu pisze o zgonie arcyksięcia Rudolfa. Pym naturalnie trzymają dzienniki konserwatywne. «Przeгляд», wychodzący we Lwowie, nazywa śmierć tę «okropnym ciosem, dotyczącym do głębi całą monarchję i każdy z jej narodów; a nasz bodaj czy nie najwięcej. Myśmy bowiem tak serdecznie, tak mocno, tak głęboko ukochali osobę naszego monarchy i całą jego rodzinę, że każdy grom, który w nią trafia, uderza w nas z taką mocą, jak gdyby w nas bezpośrednio był wymierzony. Czuje się ból okropny, ściskający serce». Też sama myśl wyraża «Czas» w stylistycznie i logicznie pogmatwanym artykule. Dowody taktu w doborzeniu słów złożyła bodaj jedna tylko «Gazeta Narodowa».

Srednik.

Wiedeń, 5 lutego.

Tragiczna śmierć austriackiego następcy tronu nie przestaje podziwiać zaprzęta uwagi ogółu europejskiego. Wszelkie dawniejsze wieści o rodzaju śmierci arcyksięcia okazały się mylnymi wobec urzędowo zaaktywowanego faktu, że nieboszczyk sam siebie pozbawił życia. Wobec tej pewności, warto jest przytoczyć w dosłownym brzmieniu pierwotny komunikat urzędowy. Oto co pisała «Wiener Ztg» w dodatku nadzwyczajnym z d. 30 stycznia:

«Cesarzowiec udał się w poniedziałek (d. 28 b. m.) na łowy do Meyerling pod Baden, na które zaprosił kilka osób z Wiednia, oraz ks. Feliksa Koburga i hr. Hoyosa. Już we wtorek czuł się nieco niezdrów i skutkiem tego był zmuszony wysłać depezę do Burgu, iż nie może przybyć na obiad, zapowiedziany w apartamentach cesarskich. Gdy goście zaproszeni na polowanie zebrali się wczoraj rano, a cesarzowiec nie pojawił się, poczęto natychmiast dowiadywać się z największą troskliwością. Wszystkich też niebawem uderzyła wiadomość, iż cesarzowiec skutkiem apopleksji wyzionął ducha. Śmierć nastąpiła prawdopodobnie między godziną 7 a 8 rano».

Do Wiednia pierwszą wiadomość przywiózł hr. Hoyos. Relacja jego o zgonie, według dzienników wiedeńskich, miała być następująca: Cesarzowiec miał się udać we wtorek późno wieczorem na spoczynek, ale przyrzekł wcześniej wstać na polowanie. Rano jednak nadarmo go oczekiwano. Pomiedzy wpół do 8 a wpół do 9 posłano do jego pokojów. Kamerdyner wybiegł po chwili, wy-

dając okrzyki przerażenia. Hr. Hoyos wpadł do pokoju i ujrzał arcyksięcia nieżywym. Oblicze jego miało wyraz pogodny. Powstało przerażenie ogólne. Narazie nakazano służbie milczenie i posłano po doktora Muehlleitnera do Badenu. Ten, po daremnych usiłowaniach, skonstatował śmierć wskutek porażenia serca. Tak rzecz opowiedzieć miał hrabiemu Bombelles hr. Hoyos, który z Baden stanął w Wiedniu o godz. 11 zrana, w stroju myśliwskim. Hr. Bombelles, przerażony otrzymaną wiadomością, nie miał odwagi zanieść jej cesarzowi, a ponieważ marszałka dworu ks. Hohenlohe nie było, zdecydowano się, że hr. Bombelles doniesie o strasznym fakcie cesarzowej Stefanji, hr. Hoyos zaś cesarzowej. Cesarzową miano uprosić, ażeby z jej ust cesarz o wszystkim się dowiedział. Tak się stało. Cesarzowa, dowiedziawszy się o śmierci syna, była jakby piorunem rażona; nie mogła przemówić słowa i lkała. Nagle do pokojów jej przybyła arcyksiężna Stefanja. W nieopisanym huleści i rozpaczyci rzuciła się do nóg matki. Hr. Bombelles mówił jej tylko o niebezpiecznym zaślubieniu, ale ona odczuła całą treść tej wieści. Błagała cesarzową, ażeby nie jechała do Meyerling. W tej chwili weszła arcyksiężniczka Walerya, której doniesiono także tylko o śmiertelnej słabości brata. U arcyksiężniczki Waleryi była w chwili doniesienia Małgorzata, córka Karola-Ludwika. Ta doniosła o strasznym wypadku ojcu, który jednak przypuszczał, że wieści są przesadzone. Arcyks, Karol-Ludwik przybył do Burgu o pół do 1 i o katastrofie dowiedział się już z ust cesarza, któremu cesarzowa tę wieść przyniosła. Cesarzowa zaledwie przygotowała monarchę na straszną katastrofę, upadła zemdlna na ziemię. Odniesiono ją do jej apartamentów, a lekarz w obawie jest o jej zdrowie. Arcyksiężna Stefanja i Walerya pozostały jeszcze jakiś czas u cesarza. Monarcha, przygnębiony, nie chciał narazie nikogo widzieć. Wreszcie wpuszczono do apartamentów arcyks. Karola-Ludwika wraz z arcyks. Albrechtem i hr. Kalnokym. Przybyli pocieszali cesarza, ale cesarz zboleła, starszy niemal o lat kilkanaście, stał bez słów i bez łzy z zamglonym wzrokiem. Nie słyszał co do niego mówiono i tak schodziła strasna godzina po godzinie, aż do późnego wieczora.

Tymczasem w Meyerling urzędnicy spełniali swą powinność. Hr. Bombelles zabrał papiery, wśród których znajdował się jeden w kopercie. Świece znacznie nadpalone dowodziły, że arcyksiężę długo pracował. Prywatne telegramy z Badenu do gazet wiedeńskich kreślą w następujący sposób miej-

dyńczo lub duetami, zachwalając swój towar i znowu słycać powtarzającą się zwrotkę: *Pauvre Jacques, pauvre Jacques, c'est pas toi, mon vieux, qu'il nous faut, c'est pas ta poire, ta poire!* (gruszka i głowa).

Omnibusy jeszcze przeciągają, zapełnione pasażerami, stojącymi na *impérial*'ach; wszyscy krzyczą, śmieją się i wołają: niech żyje Boulanger! Wołają to zresztą bez żadnego zacietrzewienia, bez złości, wesoło.

Spokój i porządek nigdzie nie naruszony. Przeciwnicy nie biorą się bynajmniej za bary, co najwyżej przedrzeźniają się i żarty stroją. Na rogu ulicy Royale, u Duranda, Boulanger otoczony swoim sztabem i konwojowany przez ligę patriotów oczekuje na ostateczny rezultat. Wierzy zresztą w swą gwiazdę i wiary tej ani na chwilę podczas agitacji wyborczej nie stracił. Na przeciwległym rogu, u Larne, czeka znowu Jacques wraz ze swymi republikanami a czeka chmurny i niepewny.

Wiadomości przychodzą coraz gorsze dla jednego, coraz lepsze dla drugiego. W oknach redakcyi «Presse» i «Intransigeanta» pojawiają się redaktorowie i odczytują co chwila cyfry nadchodzących głosów. Boulanger idzie coraz bardziej w górę, Jacques podąża za nim zdaleka. Zwycięstwo jenerała przyjmowane jest ogólnszającymi krzykami. Pojawia się zresztą ostateczny rezultat, a z nim okrzyk potężny: *Niech żyje Boulanger!* «Presse» wystawia w oknie transparent zwycięzcy. *Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje Respu-*

se katastrofy i pokój, gdzie arcyksiężę spędził ostatnie chwile życia. Zamek Meyerling oddalony jest o pół godziny drogi od Baden. Cesarzowiec kupił go przed dwoma laty i częste tam urządził polowania, w których brali zwykle udział hr. Hoyos i hr. Potocki. Zamek jest jednopiętrowy. Apartamenty cesarzowiec znajdują się na dole, a na piętrze są pokoje dla gości. Mieszkanie arcyksięcia składało się z przedpokoju, sali poczekalnej, z kądem wejście do sypialni i salonu. Sypialniaskromnie umeblowana; łóżko umieszczone między oknami. Apartamenty były zamknięte aż do przybycia komisji, po południu.

Zwłoki przez dworskiego proboszcza Mayera poświęcone w Meyerling, złożone zostały w trumnę. Ciało leżało w łóżku; głowa wsparta na dwóch poduszkach, rysy niezmiennione. Trumnę tę przywieziono z Wiednia o pół do 8 wieczór, potem po złożeniu w niej zwłok, umieszczono na furgonie i przywieziono na dworzec Baden o 12 w nocy, a o 1 do Wiednia. Wśród placu powszechnego, otoczony setką tysięcy ludzi, posuwał się kondukt żałobny do Burgu, gdzie przybył o godz. 2 w nocy. Złożono zwłoki na katafalku, przygotowanym w sali jadalnej pałacu, z kądem dopiero w sobotę d. 2 lutego trumnę przeniesiono do kaplicy Burgu. W wigilję zaś, to jest w piątek 1 lutego w urzędowej «Wiener Ztg» zjawiał się komunikat następującej osnowy:

«Wiadomości, podane przez nas wczoraj o przerażającym wypadku śmierci następcy tronu Rudolfa, opierały się na pierwszych spostrzeżeniach, jakie z najbliższego otoczenia dostojnego nieboszczyka pod odurzającym wpływem nieszczęsnego wypadku doszły do Wiednia. Otoczenie to, wszedłszy po wybicciu drzwi do sypialni, zastało następcę tronu na łóżku nieżywego. Na tem pierwszym wrażeniu polegały nadeszłe do Wiednia doniesienia i przypuszczenie, iż zaszła atak apoplektyczny. Obecni nagłym telegramem powołali profesora d-ra Wiederhofera do Meyerling, dokąd się też tenże najbliższym pociągiem natychmiast udał. Dr. Wiederhofer zaś stwierdził w przedsięwziętym bezwzględnie badaniu, że w głowie zgasłego arcyksięcia znajdowała się znaczna rana, uwydatniająca się szerokim rozzerwaniem wierzchu czaszki i kości czaszkowych, co musiało spowodować bezpośrednio śmierć; stwierdził też, że rana zadana była strzałem, a przy łóżku, tuż pod prawą ręką, leżał wystrzelony rewolwer. Położenie broni nie pozostawiało najmniejszej wątpliwości, że nieboszczyk zadał sobie śmierć własną ręką. Ponieważ służba następcy tronu umieszczoną była w gmachach przyległych, a do osobistej przy nim usługi przeznaczony lokaj wyszedł był zrana na czas dłuższy z polecenia arcyksięcia, aby się zajął zamówieniem polowania, nie mógł nikt usłyszeć strzału. Zadaniem wysłanej bezwzględnie do Meyerlingu i podług norm obowiązujących zło-

blika! Ogromny chór zaczyna «Marsyljanke», wołając jednocześnie: *Vive Boulanger!*

Thumy wreszcie zaczynają się rozchodzić, światła gasną; godzina 2-ga w nocy. Boulanger wybrany.

\* \* \* \*

ms. [Z Poznania]. Więc budujemy teatr. Nie budujemy go w Poznaniu, bo jeszcze chwala Bogu trzęsienie ziemi nie zburzyło naszej świątyni muz.; ale budujemy go tem pewniej w Krakowie, że wszystkie kłopoty finansowe spadną na prześwietną i przemożną radę ojców podwawelskiej metropolji, a my, jak zwykli mawiać pewien piewca poznański, «sercem i myślą» tylko stajemy w imię Boże do «wspólnego» dzieła. Upoważnia nas do tego nie tylko braterska życzliwość, ale i okoliczność, że w tej mierze, my wielcy polanie, wyprzedziliśmy małych o cały tór. Zatem jako doświadczeni cyklepi, możemy naszym hellenom służyć radą mądrą, bo po szkodzie, nie pytając zgola o to, czy rada nasza będzie im pożądaną.

Żeby podnieść ducha budowlanego, zaczynamy od zapewnienia, że wybudowanie teatru wcale nie jest rzeczą tak trudną, jakby się niektórym «wyziębionym sercom» zdawało. My tu byliśmy nieprzymierzając goli, jak «Nedza w Galicyi», a dźwignęliśmy tę pracę Syzyfa; cóż dopiero, gdy się weźmie do dzieła możny wielkoryząca Krakowa, Ka-

«l'Intransigeant» i «France» przy ulicy Mont-Martre lub «Presse» przy bulwarze Włoskim, tłumne zbiegowiska, wyczekujące ogłoszenia rezultatów głosowania.

Tam ożywia się coraz bardziej, uwijają się między nim roznosiciele gazet z pierwszemi obliczeniami, które skwapliwie czytają się przy świetle latarń lub wystaw sklepowych. Boulanger wciąż wyprzedza Jacques'a, coraz też głośniej rozlegają się okrzyki na jego cześć, przeciągają ozywione grupy, śpiewające chórem znane balanzystowskie piosenki: *En revenant de la revue... Les pionniers d'Auvergne, c'est Boulanger, Boulanger qu'il nous faut, C'est ta poire...* Wszystko to ma wesoły jakiś charakter, karnawałowy, operetkowy... Żakiści zdają się dobrodusznymi i filozoficznie przyjmować te okrzyki: znikąd nie słycać wiwatów na cześć Jacques'a, kpią sobie z niego głośno natomiast, nując znaną piosnkę *Frère Jacques*, wzywającą zaspanego Jakóbka, żeby szedł dzwonić na jutrznie:

Frère Jacques, frère Jacques,  
Levez-vous, levez-vous!  
Sonnez la matinée, sonnez la matinée,  
Bim-bam-bum, bim, bam, bum!

*Bim, bam, bum!* rozlega się wesołym chichotem. Słycać okrzyki współbolewania. *Pauvre Jacques, pauvre Jacques.*

Wiedzieć należy, że Jacques... *Bon-homme* jest we Francji typem poczciwca i niedolegi. Sprzedający piosenki śpiewają je poje-

nej komisji było spisać protokółarnie stan rzeczy i uboczne okoliczności. Nie możemy przemilczeć, że dużo osób z najbliższego otoczenia zgasłego następcy tronu zauważyło u niego w ostatnich tygodniach chorobliwą drażliwość nerwową, a przeto trzeba się utwierdzić w przekonaniu, że straszny ten wypadek był wynikiem chwilowego pomieszania zmysłów. Dodać jeszcze wypada, że następca tronu skarżył się od niejakiego czasu często na mocny ból głowy, który sam przypisywał spadnięciu z konia w jesieni roku zeszłego, co jednak w swoim czasie, na wyraźny rozkaz następcy tronu, trzymano w tajemnicy».

Sekcja zwłok, dokonana w d. 30 stycznia wieczorem, potwierdziła — ma się rozumieć — oględziny d-ra Wiederhofera. Sekcyi tej, przed przeniesieniem zwłok do sali jadalnej pałacu dokonali: dyrektor instytutu patologiczno-anatomicznego prof. Kundrat, lekarze przyboczni Wiederhofer i Auchenthaler oraz komisya dworu. Ze szczegółów donioślejszych notujemy tu wiadomości, podaną przez «Budap. Corresp.», że arcyksiążę Rudolf już przed dwoma laty polecił był uporządkowanie papierów swoich i manuskryptów szefowi sekcyi Szögyenyi'emu. Niedawno otrzymał Szögyenyi list, w którym następca tronu, wyrażając żal, iż nie mogąc pomówić z Szögyenyi'm dlatego, iż dzieci jego są chore na odrę, przypomina, że na wypadek śmierci powierza Szögyenyi'emu uporządkowanie swoich licznych papierów. Co do rozmaitych przemówień kondolencyjnych, zaznaczamy tu nasamprzód mowę w radzie państwa sędziwego jej marszałka d-ra Smolki. Brzmiała ona:

«Zgromadziliśmy się pod brzemieniem przynębiającego wypadku, chcemy dać wyraz uczuciom niewysłowionemu smutku, jakim przejęte są ludy Austro-Węgier. Najcięższy cios dotknął cesarza, cesarzową, dom cesarski i monarchję w tak straszny i nagły sposób i pogrążył całe państwo i jego przyjaciół w niewymowną żalobę. Niepowetowana jest strata dla tronu i państwa, gdyż tak wspinały spadkobierca, ukochany przez lud i będący jego dumą i nadzieją, mąż, obdarzony tak wybitnymi przymiotami umysłu i serca, rokujący tak wielkie nadzieje na przyszłość, nagle w kwiecie wieku z grona żyjących wyrwany został.

«Ukorzmy się przed niezbadanym wyrokiem Opatrzności i błagajmy Wszechmocnego, aby tak okropnie i ciężko dotkniętym rodzicom i wdowie dodał siły i mocy do zniesienia tak straszego nieszczęścia, które jest także naszym nieszczęściem. Wśród przynębiającego smutku chciałybyśmy sobie tylko jedno przywieść na pamięć, wypowiedzmy tylko jedno słowo, które, jeżeli to wogóle możebne, przecież zawiera jeszcze pociechę. Ciężki cios losu przenika serca ludów Austrii, które właśnie teraz z bolejącym sercem zwracają się ku swemu cesarskiemu panu. Siła, na której państwo spoczywa, jest to uczucie wspólności i jedności domu cesarskiego z ludami, uczucie, które

wskutek tego ciężkiego nieszczęścia zostało jeszcze wzmocnione i pogłębione, uczucie, któremu swobodnie wybrana reprezentacya narodu jest przedewszystkiem uprawniona dać wyraz i złożyć je u stóp w żalobę pogrążonego monarchy. Jego zboleiałemu sercu może przynieść pociechę miłość i wierność jego ludów, która oby była dla nas nowym bodźcem do oddania wszystkich naszych sił w spotęgowanej mierze do dyspozycyi cesarza i państwa».

Wobec pogłosek o nieporozumieniach, jakie w ostatnich czasach zachodzić podobno miały między nieboszczykiem arcyksięciem Rudolfem i cesarzem niemieckim Wilhelmem II, godnymi także uwagi są następujące objawy żalu i żaloby, z jakimi Berlin przyjął wiadomość o zgonie austriackiego następcy tronu. «Reichsanzeiger» wystąpił z artykułem wstępnym tej treści:

«Niespodziewany zgon arcyksięcia Rudolfa boleśnie poruszył naszego cesarza, oplakującego stratę najdroższego swego przyjaciela. Wraz z domem cesarskim i królewskim płacze i cały naród niemiecki przy trumnie młodego, pełnego nadziei księcia, który obdarzony światłym, daleko sięgającym umysłem, bogatymi przymiotami duszy i szlachetnym sercem, wydawał się być przeznaczonym na wielkiego, sprawiedliwego i łagodnego monarchę swych ludów, a dla przyjaznego mu państwa niemieckiego na wiernego sprzymierzeńca».

Przy otwarciu parlamentu niemieckiego w d. 2 lutego marszałek ozwał się w te słowa:

«Wskutek naglej śmierci następcy tronu Rudolfa, przyjaciela z lat młodzieńczych naszego cesarza, jedynego syna i spadkobiercy cesarza Franciszka-Józefa, najwierniejszego sprzymierzeńca naszego cesarza i narodu, postradał najpiękniejsze swe nadzieje także austriacko-węgierski naród, będący nam tak bliskim przez wspólność interesów, sąsiedztwo i poczęści też przez pokrewieństwo szczepowe. Panowie, powstawszy z miejsc swoich chęć dać wyraz najwyższemu współczuciu i serdecznemu żalowi, jakim ten smutny wypadek napelnia naród niemiecki i parlament niemiecki».

Nareszcie dwór berliński w następujący sposób zmanifestował swe uczucie, według streszczonego doniesienia berlińskiej «Post»:

«W d. 31 stycznia cesarzowa Augusta przybyła do ambasady austriackiej osobiście, aby wyrazić swe współczucie z powodu zgonu arcyksięcia Rudolfa. Ambasador austro-węgierski z żoną przyjeżdżającą, pozostającą w powozie u stóp schodów. Cesarz Wilhelm II rozkazem swym gabinetowym zarządził, że pułki cesarza Franciszka-Józefa i ulanów imienia arcyksięcia Rudolfa nosić będą żalobę przez dni osm».

Z ceremonjału przedpogrzebowego zaznaczamy, że zwłoki arcyksięcia Rudolfa, wystawione w kaplicy pałacowej, odwiedzane były przez tłumy publiczności w ciągu niedzieli i poniedziałku (d. 3 i 4 lutego). Kap-

licę całą obito czarnym sukniem, na wysokim katafalku, otoczonym wieńcami i kandelabrami, osłoniętym baldachimem, ustawiono trumnę. Straż honorową pełnił oddział gwardyi przybocznej. Na osobnych taburetach i łóżach rozłożone zostały insygnia arcyksiążęce: korona, szabla i ordery. Mundur na nieboszczyku biały, jeneralski, ze wstęgą orderu św. Stefana (zielono-czerwoną). W rękach krucyfiks z kości słoniowej. Twarz niezmiernie blada; skroń prawa przykryta spuszczone na nią włosami. Z pomiędzy wieńców zwracały uwagę przedewszystkiem dwa: z fiołków i niezapominajek, przewiązanych białą wstęgą, z napisem: «Od twojej Stefanji», oraz ogromny wieniec z róż, z napisem: «Arcyksięciu Rudolfowi od prasy francuzkiej».

Wiedeń, 5 lutego.

Pogrzeb odbył się dnia dzisiejszego, we wtorek. Z kaplicy pałacowej kondukt wyruszył o godzinie 3-iej z południa i pośród gęstych tłumów ludności stolicy skierował się ku klasztorowi kapucynów, przy którym znajduje się grób rodziny Habsburgów. Cesarz Franciszek-Józef jechał w powozie zaprzężonym w cztery konie, przykryty płaszczem ciemnym, smutny i przygnębiony. Kapela w ciągu całego pochodu milczała; procesya posuwała się w głębokim milczeniu. Trumnę z ciałem następcy tronu, pokrytą wieńcami, nieśli szambelanowie; z przodu jej i z tyłu szło po trzech gwardzistów, po bokach postępowało duchowieństwo z gorejącymi świecami. Z przedstawicieli zagranicznych, oprócz ambasad zwyczajnych, obecnymi byli jedynie dowódcy pułków, których zmarły arcyksiążę był szefem. W kościele kapucyńskim, na katafalku białym ustawiono trumnę z prochami. Po lewej od niego ręce umieszcili się ministrowie i dygnitarze państwa, po prawej cesarz, belgijska para królewska i dalsi członkowie rodziny habsburskiej. Mszę żalobną odprawiał kardynał Ganglbauer w towarzystwie kilkunastu biskupów i liczego duchowieństwa. Po odśpiewaniu «Salve Regina» trumnę przeniesiono do katakumb cesarskich, zbudowanych pierwotnie w r. 1633 i odrestaurowanych w r. 1748 za panowania Maryi Teresy. Spoczywają tu prochy rodziny habsburskiej; podziemia te liczą obecnie kilkadziesiąt grobowców, w których spoczywają szczątki jedenastu cesarzy, piętnastu cesarzowych, dwie królowe, król rzymski Ferdynand, pięćdziesiąt kilka arcyksiężu i arcyksiężniczek, dwudziestu dziewięciu arcyksiążąt i dwóch następców tronu... Obecnie przybył trzeci...

Kończąc przydługą tę może i zapewne zamętą, pospiesznie pisaną relacyę, zaznacze jeszcze jeden szczegół: W piątek przed dniem fatalnym, z arcyksięcia zdejmowano portret. Następca tronu zasiadł o godzinie 1-iej z południa do malarza, rodaka naszego Ajdukiewicza, zajmującego obecnie pracownie Makkarta. Arcyksiążę był w mundurze feldmarszałka-porucznika i bawił u artysty około trzech godzin.

zimierza, Stradomia i Kleparza! Na wypadek, trzeba sobie tylko zamówić wszystkie chóry opinji, żeby pilnie doglądały roboty, a w danym razie dodały ognia; wtedy, jak się zrobi tak się zrobi, ale się zrobi; a to w Polsce grunt. Niech tam sobie później dmuchają albo chuchają, byle się bigos uwarzył. Tak się stało u nas, i teatr stoi już tak dawno, że wartoby go odnowić z góry do dołu.

Ze sprawa pójdzie najlepiej, nie wątpimy, skoro i pod względem wyboru wykonawców Kraków zamierza pójść drogą przez nas utartą. I my nie zasklepiliśmy się w ciasnocie własnej, samolubnej uprzejmności; owszem otworzyliśmy narozcież «wierzeje» współzawodnictwa dla swoich i obcych, którzy to ostatni w skutku zabrali partem leoninam. Niedowierzając kulturze własnej i najbliższych sąsiadów, jeździliśmy nawet z papierowym teatrem aż nad modry Dunaj, żeby u specjalisty, jakim był onego czasu *Semper*, nabyć pewności, że to, co budować nam wypadnie, będzie rzeczywiscie teatrem, nie szopką. Jakaż była radość nasza, kiedy potentat architektury a architektoniki teatralnej dla całej Przed- i Zalitawji, położył swój szacowny podpis pod ostateczną redakcyą planów i rysunków. Władcy budowli spojrzeli z zadowoleniem po sobie i wnet zagrzmięła komenda: do dzieła! Ktoś tam szepnął nieśmiało, że plan jest prześliczny, proporcye i profile klasyczne, nawet karyatydy przypominają słowiański charakter, że loze i bal-

kony przedstawiają obraz skończonej harmonji,—ale że po za tem wszystkim teatr zdaje się przez architekta pomyslanym głównie dla potrzeb wszędzie jednakiego *towarzystwa* eleganckiego, a nie dla *społeczeństwa*, zrozumianego w jego miejscowych stosunkach. Lecz któż chciałby był wtedy w Poznaniu odważyć się na istotną krytykę planu, zatwierdzonego przez samego *Sempra* aż w Wiedniu? i to w imię jakiego społeczeństwa, o którym się nie wiedziało, czy wogóle zechce i będzie mogło stale chodzić do teatru? «Towarzystwo» zdawało się być uprzywilejowanym żywiołem, na którym się teatr oprzeć musi; dla tego nie szkodzi, że nam Niemcy wybudują teatr, choć skapo ubogi, ale z organizmem pańskim, nie ludowym. A cóż to? dla motłochu się teatry buduje; świątynie sztuki?

Jak u nas, ani dla motłochu, ani dla śmietanki, ani dla arystokracji, ani dla demokracji, ale dla publiczności. A jak na Poznań, przy zimnej rozwadze i rozpatrzeniu się w stosunkach, można było dojść do wniosku następującego: potrzeba nam teatru, któryby *niedobory tygodnią pokrywał nadwyskami niedziel i świąt*? Szkoda pieniędzy, na masę łóz, które tylko wyjątkowo się zaludniają, a biadać kiedyś będą dyrekcye nad niedostatkiem miejsc tanich, które się w niedziele i święta zaludnić nie mogą dla tego, że ich niema podostatkiem. Wniosku takiego jednakże nikt w Poznaniu nie pbstawił, a panowie architekci

względny te także pominieli z wyższych poglądów na wymagania sztuki i szkoły. Szkoła mówi, że teatr powinien mieć trzy balkony łóz i parkiet, a ilość miejsc wycykrkuje się z rozmiarów, objętych konturami fundamentów. Kto chce mieć teatr, obliczony na wielki napływ publiczności, musi rozmiar jego podwoić, a nie dziwić się podwojeniu kosztorysowi.

Tej swobody piórom rysowników i rachmistrzów budowlanych Poznań dać nie mógł, i dla tego posiada teatr, który w tygodniu bardzo często świeci pustkami, a w dni świąteczne «naród» odchodzić musi z kwitkiem do domu, albo szturmem brać za tanie pieniądze loze i balkony, co znów odstrasza wykwintniejszą publiczność.

Przypuściwszy, że uwagi powyższe słuszne są dla Poznania, możnaby jednakże twierdzić, że nie mają nic przekonywującego dla Krakowa; bo stosunki poznańskie wielce są odmienne od krakowskich. I ja byłem tego zdania, kiedy mi się zdarzyło być przytomnym rozmowie dwóch mężów kompetentnych o budowlę teatru poznańskiego *in praeterito*, a o budowlę krakowskiej *in futuro*. Jeden był z Galilei, drugi z samego grodu Przemysławowa. My poznańczycy twierdziliśmy, że Kraków ma podostatkiem wysokiej szlachty i dostojnej publiki inteligentnej, dla której powinno być zadaniem łatwym utrzymać teatr elegancki monumentalnego zakroju, z wspaniałymi lokandami i drogiemi cenami.

Podczas seansu, niejednokrotnie wypowiadał życzenie, iżby portret ukończonym był przed dniem 1 lutego. Ajdukiewicz złożył ma portret cesarzowi Franciszkowi-Józefowi. Na portrecie tym arcyksiążę Rudolf przedstawiony jest konno.

M. A.



### S. p. Ignacy Domeyko.

Ostatni z kół najbliższych towarzyszy i przyjaciół Mickiewicza zgasł w San-Jago w Chili w d. 23 (11) stycznia. W «Przeglądzie Literackim» naszego pisma poświęcimy niebawem zmarłemu obszerniejsze studjum, obejmujące główne przynajmniej fazy półwiekowej tej zgorą działalności, spędzonej niemal wyłącznie na obczyźnie, zdala od kraju i swoich, do których ś. p. Ignacy tęsknił całe swe życie; pamiętniki, które świeżo ogłaszać zaczęła «Kronika Rodzinna», dostarczą niemało zajmującego do tej pracy materiału. Tymczasem poprzestajemy na kilku ogólniejszych rysach biograficznych, uprzytamniających nam przede wszystkim ostatnie lata ś. p. Domeyki, spędzone w części na ziemi ojczystej, którą przed kilku laty odwiedził.

Urodzony w powiecie nowogródzkim w początkach bieżącego wieku, nieboszczyk doczekał się później, lecz czerstwej zawsze i krzepkiej starości. Tak przynajmniej wyglądał jeszcze w r. 1886 w Warszawie, gdzie piszący te słowa miał zaszczyt oglądać i podziwiać postać tę osmdziesięcioletnią, poważną, obrazami promiennej swej młodości wyłącznie zajęta, lecz miłą, uśmiechniętą, prawie wesołą. Domeyko wrócił był wtedy z wyćieczki swej do ziemi świętej; układał właśnie do druku swe notatki podróżne, opowiadał wrażenia, doznane na Wschodzie i w czarującym nieładzie przepłatał je wspomnieniami o «Maryli» Mickiewicza, której «dagerotyp», wynaleziony w glinnym jakimś zakątku litewskim, przyniósł był dla okazania Adamowi Piłgowi.

Wychowaniec uniwersytetu wileńskiego, Domeyko po r. 1830 opuścił strony ojczyste i udał się do Francji, gdzie się poświęcił studjom przyrodznawczym. Powołany w r. 1837 do Chili na katedrę chemji i mineralogji w jednym z nowo tworzących się uniwersytetów, przeniósł się w r. 1846 na taką katedrę w uniwersytecie San-Jago, gdzie kolejno wybieranym był na dziekana wydziału, rektora wszechnicy i w końcu powołany został na ministra oświecenia rzeczypospolitej chilijskiej. Doczekawszy się przed kilku laty emerytury, powrócił do Europy, bawił czas jakiś w stronach ojczystych i znowu wyjechał za Atlantyk

do Chili, gdzie pozostała jego rodzina. Wyjazd ten miał być tylko epizodycznym i przygodnym: Domeyko zapragnął być na pierwszej prelekcji swojego syna, mianowanego profesorem na katedrze ojcowskiej. Losy jednak zrzuciły inaczej. Już w jesieni zeszłego roku nadbiegła do Warszawy wieść o ciężkiej niemocy starca. Lecz w końcu grudnia nadszedł list jego do rodziny, który jako przedśmiertny (ostatni z dotąd ogłoszonych), powtarzamy tu w wyjątkach drobnych:

«Mam się lepiej—pisał Domeyko w d. 7 grudnia—przechadzam się po ogrodzie, byłem już raz, choć o kij, na mszy u kapucynów, ale gości jeszcze nie przyjmuje. Wczorajem balon nasz odwiedza pospolicie Matylda z familją swoją i Rosita ze swoją. Ja nie widzę ich, bo albo w swoim pokoiku siedzę i leżę, albo tylnymi drzwiami zmykam do ogrodu... Po barwnym i gorącym opisie tego ogrodu, czytamy w liście: «Justynian od dwóch miesięcy jest ministrem finansów; dosyć dobrze dotąd widziany, czynny i nie wdający się w dyskusye parlamentarne. Lękam się, żeby to jego ministerstwo nie zaszkodziło własnemu jego interesom. Zajęci jesteście teraz urządzeniem salonów, gotując się zawczasu na przyjęcie was».

W cichych tych troskach o szczęście i przyszłość blizkich sercu osób zgasł Domeyko, otoczony powszechną czcią ziomków swych «przybranych», wśród których powstały najcenniejsze jego prace specjalne, dobrze znane uczonemu światu.

T. H.

### Reformy na Rusi chełmskiej.

«Mosk. Wied.» umieścili korespondencyę, datowaną z Warszawy, wykazującą, że na Podlasiu lud zmuszony jest we wszystkich swych potrzebach udawać się do Polaków. Tak np. udając się do lekarza, do adwokata, do notaryusza, wszędzie spotyka Polaków, a nawet aż do r. 1883 większość urzędników miejscowych składała się z Polaków. Okoliczność ta, zdaniem korespondenta, ujemnie oddziaływała na lud miejscowy rusiński, który tym sposobem nie miał żadnego zbliżenia z rosyjskimi żywiołami inteligentnymi i ulegał innemu wpływowi. Korespondent ze względów państwowych widzi konieczność wytworzenia na Podlasiu pierwiastku rosyjskiego wszelkich stopni. Inaczej lud wciąż czuć się będzie odosobnionym, a miejscowości okolicznych długo jeszcze nie będzie można uważać za całkowicie zespolone z Cesarstwem. Zaznaczywszy dalej, że w całym kraju (t. j. Królestwie polskiem), niema dotychczas poważnej instytucji rosyjskiej, która by wszystkie kółła rosyjskie łączyła pomiędzy sobą, korespondent nadmieniał co następuje:

«W każdym razie, niepodobna nie przyznać

szalem w rozmowie tej jeszcze wiele innych uwag, któreby się niejednemu jurorowi przydać mogły, ale nie chcę być zanadto wścibskim. Jeżeli się na nas nie pogniewają, o co między Polakami nie trudno, za życzliwe rady i z doświadczenia wynikłe poglądy, nie zabraknie pewno w «Kraju» miejsca choćby na takie aforyzmy feljetonowe. Mądrej głowie dość na słowie.

### Z TEK I HUMORYSTYCZNEJ.

#### NASZE (AUSTRYACKIE) PRZYMIERZA.

Na południu i północy sprzymierzeńców mamy moc, Jasny dzień już nam zaświtał, pierzcha trwogi czarna noc.  
Lecz niestety! te podpory jak kto umie, tak piluje, Tutaj fuga się rozstąpi, tam znów ściana się rysuje; Wszystko chwajne i niepewne, więc się pytam: jakie szanse? Dać nam mogą owe sławne i chwalone tak aljansy? Ze z Niemcami do tej pory w ciągłej zgodzie pragniem trwać To nie daje panom Czechom i Słowianom innym spać, A tych panów większość znaczna tęskni i zwraca swoje oczy Ku Wschodowi, co ich myśli i marzenia wciąż jednoczy. Podcinają gałąź zgody w każdym miejscu, w każdej porze... Nad aljansiem tym niemieckim, zmiłujże się Panie Boże.  
Choć z Włochami ręką w rękę przyrzekliśmy zaw sze lić, O ten aljans również z trwogi, jak osiki drzymy liść,

z wdzięcznością, że obecnie w Warszawie czyni się wiele w tym celu, aby zjednoczyć wszystkie żywioły poróżnione i kółka, na które rozbiły się tutejsi urzędnicy rosyjscy. W tym to celu urządzono w «klubie rosyjskim» obłady sobotnie, dotychczas wprowadzone bardzo słabo przypominające owe serdeczne zgromadzenia z pamiętnych czasów działaczy komitetu rządzącego, (Samarina, Milutina i ks. Czerkaskiego).

Ze swojej strony petersburski tygodnik «Prawda» otrzymał następującą korespondencyę z Podlasia siedleckiego.

«Przedewszystkiem pośpieszam podzielić się z czytelnikami nader interesującą nowiną, chociaż być może stanowiącą jedynie pogłoskę lub przypuszczenie. Szczegółnie to wszakże, że uporczywie się utrzymuje ona i rozpowszechnia w stronach naszych. Nie darmo wszak powiadają: «niema dymu bez ognia». Oto mówią, że rząd zamierza utworzyć z gubernji lubelskiej gubernję chełmską i zarząd gubernialny przenieść z Lublina do Chełmu. Radość z tego powodu wielka. Żywo każdy sobie na pamięć przywołuje znakomitego naszego kniazia Daniela Romanowicza Halickiego, założyciela m. Chełmu. Może i za dni naszych wkręszona zostanie dawna jego sława ruska. Od częstego powtarzania tej wieści wszyszcymy uwierzyli, że jest to rzeczywistość i gdyby to pozostać miało jedynie pogłoską i nie ziszcilo się, ogarnąłby nas niewypowiedziany smutek. Komunikując wszakże tę pogłoskę, nie wypowiedziałem jeszcze wszystkiego. Oto na początek, jak to było przed laty z gubernją chersońską, zamierzonym zostało przenieść z Lublina do Chełmu jedynie rząd gubernialny wraz z gubernatorem, inne zaś władze tymczasowo pozostawić w Lublinie. Słychać oprócz tego, że w kraju nadwiślańskim ma być utworzone nowe arcybiskupstwo prawosławne—w mieście Chełmie i że do gubernji chełmskiej przyłączoną będzie część gubernji wołyńskiej z powiatem włodzimiersko-wołyńskim, zaś we Włodzimierzu-wołyńskim utworzony być ma wikaryat biskupi, zależny od arcybiskupstwa chełmskiego». Zamieściwszy tę korespondencyę, «Prawda» dodaje od siebie, że pogłoski powyższe skierowane są nie w tę stronę, gdyż naturalniej byłoby utworzyć zjednoczoną dokoła Chełmu Rusz chełmską z gubernjami: siedlecką i suwalską.

### LISTY Z ZACHODU.

Paryż, 25 stycznia.

W połowie bieżącego miesiąca odbyło się w Paryżu, staraniem i na dochód Towarzystwa «Spójni», przedstawienie amatorskie, połączone z balem. Amatorowie, składający się przeważnie ze studentów i studentek wyższych zakładów paryzkich, odegrali «Marcowego kawalera» i «Teatr amatorski» Bałuckiego. Zaimprovizowani artyści grali z werwą i humorem, poczem, przy odgłosach orkiestry węgierskiej, którą wynaleziono

Bo w monarchji naszej wszędzie pełno służby jest papieża, Coby chciała jaknajprędzej pozbyć tego się przy mierzca. Więc jeżeli chorągiewka zwróci się w papistów stronę, Kto przymierze nasze włoskie zdoła silnie wziąć w obronę?

W Serbji codzien co innego; dzisiaj siak, a jutro tak. Lono zgody z naszym państwem ciągle toczy obcy rak; Choć król z nami, ale naród nie podziela tej przyjaźni; Więc się droczą, a my znowu o przymierze drzym z bojażną.

Lada chwila grzm zahuczy, niebo serbskie wciąż się chmurzy, I nikt nie wie, co wypadnie z nadchodzącej dzisiaj burzy?

Z rumunami przyjaźń nasza stoi mocno jako dąb, Choć prowadzimy wojnę etową jak wrogowie: zęb za zęb.

A że mamy zaufanie tak do rządu jak i kraju, Więc flotyle austriackie budujemy na Dunaju; Na rumuńskich ośm okrętów naszych będzie aż aż sznascie.

Cudna miłość, cudna przyjaźń, ta nie pójdzie na przepaść!

Na południu i północy sprzymierzeńców mamy moc, Jasny dzień już nam zaświtał, pierzcha trwogi czarna noc.

My kochamy, nas kochają, że aż serce się raduje, Choć na ucho mówiąc, diablo już ta miłość nas bożuje.

Lecz gdyby tak przyjaciele opuścili nas z brzeszczotem, Coby wówczas było z nami?—E! nie myślimy lepiej o tem.

Wiesław Lubi.

Galileusz przeczył temu. Nie chciał też słuchać o radzie naszej, żeby sobie Kraków wybudował zamiast jednego teatru dwa, jeden dla górnego pietra społeczeństwa i dla sztuki, piękny i wspaniały, a zarazem drugi, tani dla publiczności ludowej. Szopy—sit venia verbo—takie stawiają wszędzie, w średnich nawet rzeczachpospolitych miejskiego autoramentu, zwłaszcza po ogrodach ludowych. Tam one bywają szkołą dla kształcenia centowej publiki, do godności widzów dla większych teatrów artystycznych. Tym sposobem, przekładaliśmy, najłatwiej wyjść z dylematu i niepopelnic niepowetowanego błędu, który się tak grubo daje w znaki teatrowi poznańskiemu. Ale nasz Galileusz o tem słuchać nie chciał. Polacy nie lubią łatwych i prostych sposobów rozwiązania kwestyi; więc i on zapalał się chętniej do problemu, zbudowania jednego teatru, którego konstrukcja pozwalalaby «niedobory tygodnia powetowywać nadbitką dni świątecznych», rozstaliśmy się na tym punkcie, mogąc sobie powiedzieć: salavimus animas nostras. Mógłbym więc i dziś zmilczeć o całej tej, mojem zdaniem dość ważnej dla Krakowa, rozmowie, licząc na to, że nasz interlokutor sam, gdzie należy, potrafi zaaplikować owoc swych studjów poznańskich teatralno-budowlanych. Nie znalazłszy jednak nazwiska jego między sędziami krakowskiego dzieła, pośpieszam na tej oto drodze rozmowę naszą wiekopomną uratować przed zagładą zapomnienia. Sły-

nad Sekwaną, całe towarzystwo tańczyło ochoczo do rana. Zabawa przyniosła kasie studenckiej około 500 fr. czystego dochodu. «Spójnia» była dotąd II kasą zapomóg i towarzystwem korporacyjnym studenckim naszej młodzieży, przebywającej dla nauk w Paryżu. Świeżo jednak uchwalono pewne zmiany. «Spójnia» rozszerza zakres swej działalności, wprowadzając stałe odczyty na swe posiedzenia, urządzając bibliotekę i czytelnice. Uchwalono także zawiązać bliższe stosunki z kolegami, kształcącymi się na uniwersytetach szwajcarskich. Młodzież paryżka spodziewa się odwiedzin swych rodaków i kolegów w czasie zbliżającej się wystawy.

Przed paru dniami odbyło się jak zwykle, w sali Towarzystwa geograficznego przy bulwarze St.-Germain zebranie, na którym przemawiali pp.: Korytko, dr. Gierzyński, Z. Balicki i St. Barański.

Zaczęło w Paryżu wychodzić nowe pismo polskie «Pobudka». Jestto miesięcznik, czasopismo narodowo-socjalistyczne. Z artykułów w pierwszym numerze zwraca uwagę wyczerpująco pisany i rozpoczęty dopiero «Rys historii poddaństwa w Polsce» i studium «O prądach socjalistycznych na emigracji po r. 1831» przez B. L. Obok wychodzącego wciąż «Głosu polskiego» i «W. polskiego słowa», jestto już trzecie pismo polskie, wydawane w Paryżu, nie licząc «Bulletin'u», wydawanego w języku francuskim przez Stowarzyszenie b. uczniów szkoły polskiej i francuskiego również «Supplementu», wychodzącego przy «Głosie». Zresztą w paryżkiej kolonii naszej cicho dosyć i spokojnie.

Proponowany oddawna Związek narodowy polski we Francji ukonstytuował się nareszcie; liczba atoli jego członków nie przekroczyła dotąd cyfry 100, co jest niewiele już choćby tylko w stosunku do polaków, stale zamieszkających w Paryżu. Iu nas dziś przebywa nad Sekwaną i we Francji — niewiadomo. Świeżo zamknięty spis cudzoziemców nie uwzględnił nas, jako narodowości odrębnej, nie mamy więc żadnych w tej mierze pewnych wskazówek.

Zyżma.

Szląsk pruski, 28 stycznia.

△ Ks. biskup Kopp, udając wciąż niemego wobec nowego rozporządzenia rejeneyi opolskiej, o którym już pisałem, wybrał się natomiast, jak donosi «Dziennik», z okólnikiem do dziekanów, datowanym 8 b. m., który brzmi: «Słyszmy, że w lutym odbędzie się w Poznaniu wiec, na który wysłano także zaproszenie na Górny Szląsk. Ponieważ program wiecu obejmować ma, oprócz obrony języka polskiego, inne jeszcze sprawy, mógłby udział duchowieństwa górnoszląckiego tłumaczony być w sposób, budzący wielkie obawy. Zwracam więc uwagę wielbego duchowieństwa na to niebezpieczeństwo, tembardziej, że jestem przekonany, iż udział w zebraniu nie leżałby ani w interesie dyecezyi, ani w interesie G. Szlązka». Trudno się powstrzymać od myśli, że okólnik ten ma na celu wyświadczenie przysługi szowinizmowi pruskiemu, który wydedukuje teraz niezawodnie, co to za potwór owa «agitacja wielkopolska», kiedy nietylko organy rządowe świeckie, ale i ksiądz biskup tak skrzętnie przestrzega kler swój przed jakimś w niej udziałem.

Prawo z d. 14 czerwca 1888, które zaprowadziło ulgi w ciężarach szkolnych, tłoczających gminy, przeznaczając 20 milionów marek z funduszu państwa na dodatki do pensyj nauczycieli elementarnych, uzupełnione zostanie w kadencji bieżącej sejmu pruskiego; rząd wniósł już projekt odnośny. Wedle jego brzmienia przeznaczają się jeszcze 6 milionów marek z funduszu państwa, jako dodatek dalszy do pensyj nauczycieli elementarnych, tak że kategoria ich pierwsza pobierać ma do 1 kwietnia r. b. 500 m. rocznie, nie zaś 400, jak w roku ostatnim; kategoria druga otrzyma zamiast 200 marek, 300. Wedle statystycznych danych z r. 1886 z maja było w Pruszech posad nauczycielskich kategorii pierwszej—34,016, kategorii drugiej—23,886. Jakże stosunki szkolne panują w miastach większych G. Szlązka, wskazuje np. stan odnośny rzeczy w Raciborzu, zamieszkałym w pięciu szóstych częściach przez katolików. W szkole miejskiej, do której najczęściej odpowiednia liczba dzieci katolickich, rektorem jest protestant, w progimnazjum tak samo, w zakładzie głuchoniemych, w którym się znajduje cztery piąte dzieci katolickich, tak samo. Istnieje

także w Raciborzu gimnazjum protestanckie, ale uczęszczają do niego przeważnie uczniowie katolicki.

Miałem sposobność zebrania wiadomości niektórych o zabytkach literatury u ludności polskiej wyznania ewangelickiego, która najgęściej siedzi w powiatach kluczborskim i sycowskim. Ludność ta z małymi wyjątkami germanizowana jest przez pastorów z niesłychaną gorliwością. Mimo to, napotkać można dotąd bardzo często między ewangelikami polskimi Górnego Szlązka oprócz biblii polskiej kancyonały stare oraz kazania Dambrowskiego; natrafi się także na przedruk postyli ks. Grzegorza z Żarnowca, znanego polemisty z wieku XVI. Nad granicą Szlązka austriackiego znajdzie się znów w ludności niejedno dziełko pastora Otto, wydane w Cieszynie, jak np. «Mniejszy katechizm» w wydaniu z r. 1870, lub nauczyciela Sliwki «Historia krótka reformacji», wydana także w Cieszynie w r. 1859.

Wracając jeszcze do wzmianki uprzedniej o germanizowaniu ludu polskiego wyznania ewangelickiego przez pastorów, muszę sięgnąć do r. 1822, kiedy to Fryd. Wilhelm III wprowadził tak zwaną unję wyznawców luterskich i kalwińskich i utworzył t. z. kościół unijny pruski (inaczej kościół państwowy), i którego zwierzchnikiem został król, a władzą, reprezentującą go kościelnie jako najwyższego biskupa, rada najwyższa kościelna w Berlinie. W zjednoczeniu owem tkwiła myśl *par excel.* polityczna zlania Niemców protestanckich pod supremacją prawa. Ponieważ unja w Pruszech jest instytucją państwową, pastrowie jej uważani są za urzędników. Odkąd zaś szowinizm pruski, jak np. w czasie ostatnim, przybrał szersze rozmiary, zagłuchło sumienie pastorów ludu polskiego, zaślepili się ich serca, szybko germanizują oni lud swój, nadając protestantyzmowi charakter środka politycznego.

Resurrectus.

Poznań, 1 lutego.

△ Kiedyż ach kiedyż zaświta ta szczęśliwa godzina, że my, sprawozdawcy uczestkowi «Kraju», przyznając słusność ubolewań waszych, będziemy się mogli pozbyć rzeczywistego pesymizmu, bądź jego pozorów? Któżby Ignął do czernicy, któżby nie pragnął z duszy i serca otrząsnąć się ze smory, przygnębiającej myśli i uczucia. Na chęci ku temu nie zbywa; ale niestety, nie w jednostkach, nie w *podmiocie* tkwi przyczyna kolorytu, lecz w *przedmiocie* i okolicznościach otaczających. Co do mnie, nie twierdę bynajmniej, żeby *przedmiot ten* u nas był zgangrenowanym na śmierć, ale że chorym jest i cierpiącym, nie ulega wątpliwości; maż więc róż kunsztowny zastąpić w obrazie naturalny rumieniec czerstwości? Nie trzeba się tylko przestraszać i przerażać blednością pacyenta, a z prawdziwej dyagnozy dochodzić do właściwych wniosków, czego mu potrzeba, nie tyle z... apteki, co w rozsądnej dyecie i właściwym wypoczynku, które jedynie zdolne są wzmocnić i do czerstwej żywotności przywieść nasze siły skołatane. Pesymizm jest rzecz srośna, brzydka i wielce szkodliwa; ale ja pesymistą nazywam tego, kto stosunki i rzeczy białe maże na czarno, nie zaś tego, kto w czarnych kolorach przedstawia to, co jest czarnem, a w białych czy różowych to, co rzeczywiście jest białem i różowym z przyrodzenia. Niech zaświecą na zewnątrz czy z wewnątrz zorze lepsze, i choć lekkim rąbkiem krasnej przyszłości oświecą ciemne chmury mrocznego dnia, a któż się oprze magicznej sile tego widoku, żeby z majtkami Kolumba z uniesieniem nie zawolał: *tierra, tierra!* Ale majtkowie ci o ilekroć szczęśliwsi byli od nas, bo choć przez burzliwy ocean dążyli do ziemi jakkolwiek nieznannej, a my ze znanej i zrosłej z kośćmi przodków wychodzimy—nieledwie z torbami. W ostatnich czasach znów znaczne u nas obszary ziemi poszły na kolonizację, zapadły w przepaść. I tak pójdzie dalej niezwichnionym biegiem konieczności, bo chęć i serce ludzkie nie starczą na to, żeby «nieruchomość ziemską» zamienić w absolutną własność nieruchomą jednostki lub rodziny. Nie to też jest strasz-

nem i zabijającym u nas, że posiadłości ziemskie idą na sprzedaż, tylko to, że ich nie kupujemy i kupować nie możemy. Mógł Jozue powiedzieć: *sta sol*, bo słońce stało, ale jakże tu rozkazać ziemi, wśród najpowikłańszych stosunków bytu ludzkiego, żeby się nie usunęła z pod nóg, przeznaczonych do ruchomości. Trzebaby nam być zwartym szeregiem, żebyśmy jak w sztyku bojowym jedni wstępowali w ślady i stanowiska drugich, którzy padną lub zemdleją. Tego niema i być nie może i w tem jest główne zło. A któż chciałby i potrafiłby lichu na zawołanie naprawić, choćby najśrośszą komendą nad nielstniejącym lufoem, lub kropką jałmużny w to bezdonna morze. I jakże tu nie widzieć tych najczarniejszych plan i ciemnych cieniów? Trzeba dużo zimnej krwi, żeby wogóle patrzeć na to, co się dzieje i zdawać sobie sprawę z widoków teraźniejszości i przyszłości. Pochwycony jesteśmy w klaszcze tak straszliwej *vis major*, że martwym chyba na zmyśle i umyśle musiał być ten, kto ścisłu nie widzi i nie czuje, albo też chciałby go zbyć lada optymistycznym grymasem. A jednak są i tacy. Jedno z najmłodszych pism poznańskich niedawno uniosło się w tym ferworze do wyznania, że miewa pokusy, żeby uściśnić z wdzięcznością dłoń, która nam dała antypolskie ustawy. Tak niby one oddziałują na ozdrowienie nasze i spotęgowanie sił. Tak niestety nie jest. Nie mówiąc już wcale o siłach materyalnych i ekonomicznych, to przede wszystkim nie widać jeszcze wcale ozdrowienia w kierunku racjonalnym, czy to na polu wychowania, czy też polityki. Ledwo się *zaczynamy* przekonywać, że na polu polityki parlamentarnej praca w *wielkim stylu* wyzywającej polityki jest nie na czasie, a już dążności te przenosimy do wnętrza naszej burzliwej szklanki politycznej. Marzymy o centralnych komitetach i wielkich, nieomylnych władzach, zwołujemy *walne wiece*, co tylko się przekonawszy, że i przez cząstkowe nie stworzyć nie potrafimy. Rzecz sama przez się nie jest zła, ani jej ryczałtem potępić się nie godzi. Bywają położenia i chwile, w którychby sobie tych politycznych specyalów najgoręcej życzyć wypadło. Pytanie więc tylko, czy położenie i chwile są u nas stosowne, i czy akcja ta wynika z głębokiego zrozumienia stanu rzeczy, czy też tylko z okoliczności pobocznego znaczenia. Otóż zdaje się, że druga ewentualność jest prawdziwą. Zwołuje się u nas walne wiece, akurat tyle dla dobra publicznego, co ks. Bismark rozpoczyna akcję afrykańską dla wyśwobodzenia murzynów. Wielu podpisuje go naturalnie w najlepszej wierze, ale ci nie wiedzą, o co właściwie chodzi. Zwołuje go się zaś na to:

1) Żeby go nie zwołały «niepowołane» potęgi. Jak ongi biali robili rewolucye, żeby ich nie oddać w ręce czarnych.

2) Ponieważ mógłby ten wiec doprowadzić do ziszczenia maroty centralnej władzy w pewnem oczywiście ręku i pewnem kółku uprzywilejowanym.

3) A nareszcie dla tego, że Niemcy-katolicy też zwołują walne wiece, więc ich naśladować należy.

Te trzy punkty i powody są istotne, a dla dekoracyi dzieje się to niby w interesie *szkoły, wychodźstwa i oszczędności*, choć panowie «od steru» najmocniej są przekonani, że ani wiec, ani żadna z mów jego, w tych kierunkach nie wywrze najmniejszego skutku. Blichtrów tych miało być na wiecu daleko więcej, ale szemranie opłuli obcięło pegazowi skrzydła, bez bólu, bo nie tu, lecz w tamtych pierwszych trzech punktach kryje się czuła struna.

Więc, jak już dawniej powiedziałem, będziemy mieli *odpuszt polityczny*. Jak widziacie z pism tutejszych, najrozmaitsze są o nim zdania. Książę biskup wrocławski przestrzegł poufnie duchowieństwo swe przed udziałem w wiecu; jak się zdaje, zupełnie niepotrzebnie, bo ani ztąd nikt duchowieństwa szląckiego do Poznania nie ciągnął, ani się ono na wiec nie wybierało. Może właśnie zakaz ten przynajmniej na świeckie warstwy ludu górnoszląckiego wywrze przeciwny zamierzonemu wpływ, coby było jeszcze najpożądanym owocem wiecu. Chwi-

la obecna nie nadaje się wprawdzie dla nas do jakiegokolwiek akcji w wielkim stylu, i należałoby w zasadzie być mu przeciwnym, ale jeżeli już coś robimy, to róbmy przynajmniej tak, żeby robota miała sens naturalny i jakikolwiek dodatni skutek, choćby tylko przez zetknięcie się osobiste najliczniejszych ziomków z rozmaitych stron kraju. Byłaby to zawsze jakakolwiek korzyść wobec nieuniknionego odium, które na siebie ściągniemy w chwili, kiedy właśnie się uzasadnia nowe prawo antypolskie dla administracji Księstwa i wotuje nowe prawo o dotacji policji. Wedle nowego prawa tego sam Poznań płacić będzie przeszło 40,000 m. więcej jak dotąd na policję, bo dzisiejsze emolumenty policyjne, jak twierdzi władza, zupełnie niewystarczają na sprawienie dla nas doskonałego kagańca. Ciekawa rzecz, czy «grosspolnische Agitation» w dyskusjach nad prawami temi odegra z powodu wiecu ważniejszą rolę. Nasi politycy mówią: czy my będziemy skakać czy nie, to oni swoje zrobią. To prawda, ale też nie od dziś dopiero ani od roku hulamy politycznie, a prawa antypolskie długo się chowały w zanzadru bezwzględnej zawsze, ale długo jednak dość powściągliwej polityki. Doigraliśmy się nareszcie, a bodaj nie to wyłącznie. Ks. arcybiskup jeździł do Berlina z czolobitnością do nowego monarchy. Podobno audyencyja trwała kilka minut. Dłuższą była konferencyja w ministerstwie oświecenia, ale niewiadomo, czy z tego wyniknie — seminaryum duchowne. Kwaszą się w Berlinie na Rzym o p. Izwołskiego, a na Poznań o polskiego oficjale w Gnieźnie. A sztab niemieckich dostojników w kapitule zrzędzi, że niema między polskiem duchowieństwem materiału na profesorów. W odpowiedzi na to «Kuryer» wydrukował długi szereg promowanych kapłanów. Urodziny cesarskie odbyły się w Poznaniu z wielką pompą wojskową. Polacy wcale nie brali udziału. Nawet wielość żydów nie dominowała. W radzie miejskiej w wyborze przewodniczącego znów polskie głosy rozstrzygnęły walkę między postępowcem a umiarkowanym rządowcem (żydem) na korzyść ostatniego. Tak wypadło z taktyki. Dziś wieczorem gorzał Poznań w ognjach elektrycznych, próbowanych z cytadeli. Sądziłszy zrazu, że to zorza północna, a to zorza może ku — północy. Bank ziemski się konstytuuje z zmniejszonym kapitałem akcyjnym. Ofiarność, jak zawsze w Polsce, znów zrobiła swoje; oby rozum, umiejętność i rzetelność nie zawiodły — jak częstokroć bywało. Bank toruński, chluba niegdys patryotów zachodnio-pruskich, rozpoczyna właśnie rzeczywistą likwidację, przez wypłatę pierwszej raty likwidacyjnej w wysokości 20%.

Domarat.

Kraków, 2 Intego.

△ Od czterech dni żalobne chorągwie powiewają na gmachach miejskich i instytucjach publicznych Krakowa. Równocześnie ustaly zabawy i tańce, odroczone publiczne bale, nawet śluby w sferach arystokratycznych odłożono na czas późniejszy. Narówni z żalobą zewnętrzną postępuje zainteresowanie się smutnym wypadkiem, który ją wywołał. Nie czytający, a zwłaszcza nie kupujący dzienników «przeciętny» krakowianin, dał się sprowadzić z drogi swych zasad i doprowadził nawet miejscowe dzienniki do ryzykownego kroku, t. j. do wydawania nadzwyczajnych dodatków. Niespodziewana śmierć arcyksięcia Rudolfa wywarła u nas rzeczywiście niezwykle wrażenie. Tak niedawno widzieliśmy go pełnego zdrowia, sił i humoru, tyle ufności budziły przyszłe jego zarady! Ciekawość ogólną podsyca niezbadana tajemnica przyczyny samobójstwa. Nie wypada powtarzać pogłosek i baśni, jakie krążą wśród chętnego do plotkarstwa ogółu, zaznaczyć tylko wypadka, iż po za tem plotkarstwem i zewnętrznymi oznakami żaloby, kryje się wiele szczerzego żalu i nieklamane go współczucia dla dotkniętego tak srogim ciosem, domu cesarskiego. Jak wszędzie jednak, tak i tu nie brak nieco naiwności, za którą poczytać należy między innymi wywieszenie chorągwi żalobnej

na drukarni «Czasu», oraz zawiadomienie za pomocą kroniki miejscowej w dziennikach o zaniechaniu narazie tej lub owej zabawy w kółku prywatnym. Te wybryki reklamującej się taniej lojalności są rzeczywistym dysonansem wobec ogólnej żaloby.

Z powodu śmierci następcy tronu zawieszono aż do dnia pogrzebu przedstawienia teatralne, prelekcje uniwersyteckie oraz posiedzenia wielu towarzystw. Ztąd faktów do kroniki miejscowej prawie całkiem brakuje. Tylko sale Towarzystwa sztuk pięknych licznie są odwiedzane przez publiczność, którą przyciągają fryzy Rodakowskiego, wykonane dla gmachu sejmowego. Zwolennicy talentu genialnego portrecisty doznają jednak niemilego rozczarowania. Rysunek w wielu miejscach prawie karykaturalny, postacie z wielkimi garbami, brak życia i ruchu, malowanie wyglądzone ale bez siły i wdzięku, oto rzucające się w oczy wady kompozycy. Wiele tu może jest winy i ze strony wykonawców; Rodakowski bowiem dał tylko kartony, według których malowali fryzy młodzi krakowscy malarze.

W sferach artystycznych powstała myśl urządzenia turnieju średniowiecznego na rynku krakowskim. Nie brak w tem chwalebnej chęci ożywienia naszego drzemającego miasta, ale znając środki i siły naszej kolonji artystycznej, obawiać się należy, czy zamiast biesiady dla oka, nie mielibyśmy zabawnej karykatury. Więcej pewności udania się ma za sobą pomysł urządzenia balu kostiumowego przez istniejący klubik malarzy i rzeźbiarzy.

Na cmentarzu krakowskim przybyła świeża mogiła. Spoczął w niej Wiktor Kopff, były senator rzplitej krak. następnie prezes sądu wyższego, ekscelencya, kawaler orderów, długoletni radca miejski i prezes wielu komisyj w kierunku prawniczym i ustawodawczym. Wybitna jego działalność za czasów rzplitej krakowskiej podlegała wielu ostrym krytykom i sądom; zanim jednak wydanym będzie dokładny i bezstronny obraz dziejów wolnego miasta, trudno stanowczo powiedzieć, ile w tych sądach było prawdy, a ile przesady. To pewna, że zmarły brał gorący udział w życiu publicznym, był człowiekiem niezwykłej energii i nikt może lepiej od niego nie znał przeszłości miasta i prawnych jego stosunków. Ciekawe artykuły w tym względzie pomieszczał zmarły bezimiennie w «Czasie» i «Kuryerze Krakowskim».

Srednik.

### Ziemie słowiańskie.

↓ Sofja. Na rozkaz księcia i za zgodą prywatną ministrów wywieszono na pałacu nową książęcą flagę. Bułgarska publiczność w sprawach, dotyczących się narodowości, bardzo jest konserwatywna, bacząc nawet na drobnostki; ujrawszy nową chorągiew, zaczęła szemrać. Według bułgarskiej konstytucyji herb państwowy wygląda tak: złoty lew w czerwonym polu; u góry złota korona; boki białe, zielone i czerwone. Nowo zaś użyty herb był połączeniem herbu bułgarskiego z herbem domu Koburgów. Niezadowolone publiczności przybrało zatrzważające rozmiary, a Stambolow widział się zmuszony zwołać natychmiast radę ministrów, tembardziej, że nawet redakcyja «Swobody» uderzyła ostro na księcia z powodu powyższej inowacyji. Po długich naradach ministrowie uchwalili zdjęcie nowej flagi i zakomunikowali rezultat narady księciu. Jednak książę został przy swoim przekonaniu i ministrowie ustąpili. Tylko redakcyja «Swobody» obstawał przy nieważności nowej flagi, wskutek czego musiał opuścić redakcyję. Książę starał się zatrzymać Petkowa, wzywał go nawet trzykrotnie do siebie. Petków nie przyszedł ani razu, a w dodatku głosił publicznie, że książę dla skaptowania jego osoby, chce mu dać order, ale on nie przyjmie. Redakcyję «Swobody» objął teraz Stojanow, znany publicysta i literat. Bułgarzy nie mają czego żalować Petkowa; był to człowiek dobrej woli i patriota, lecz bardzo nerwowo, raptownie, wszystkich obrażający; on doprowadził arogancki i prostacki ton bułgarskich dzienników do szczytu. Z. Stojanow jest również zamato powściągliwy, ale w każdym razie potrafi przedź upamiętać się niż Petków. Z całej tej burzy flaga z nowym herbem ocalała, publiczność zaś uspokoiła się i zubożetniała... Bułgarski egzarcha w Konstantynopolu

przysłał do Sofji notę, w której protestuje przeciw pogwałceniu praw synodu przez ostatnie kroki rządu bułgarskiego. Niektórzy opowiadają, jakoby rząd chciał jakimkolwiek sposobem pozbyć się egzarchatu, są to jednakże tylko pogłoski, za prawdziwość których nie ręczę. Uskarżał się również egzarcha w tej samej sprawie w. wezyrowi sultana. Rząd turecki prawdopodobnie, jak zwykle, nie wmiecha się do niczego... C a n k o w i ś c i wysiali na Nowy rok gratulatoryjne telegramy do egzarchy w Konstantynopolu i do Dragana Cankowa w Petersburgu. Egzarcha odpowiedział natychmiast, że on zawsze będzie bronił prawosławnego kościoła bułgarskiego przed najzdem inowierców (tu miał na myśli ks. Ferdynanda); między innymi blaga egzarcha Boga, żeby tenże dał rozum i umiarkowanie kierownikom księstwa bułgarskiego (t. j. Stambolowi)... Znowu «heca» z majorem P o p o w e m. Pewnego dnia Popow na wezwanie księcia ubrał się w uniform i stawił się przed nim, a ztąd poszedł do ministerjum wojny. Gdy minister wojny dowiedział się, że Popow się przechadza w mundurze bez poprzedniego jego zezwolenia, kazał aresztować Popowa. Wkrótce go puszczono z upomnieniem, aby po raz drugi nie ważył się działać wbrew przepisom wojennym. Na temat Popowa odezwała się znowu «Swoboda»; napisała ona, że owe «Popowskie» intrygi pochodzą ze znanego «wysokiego miejsca» (księcia), lecz niechaj się strzegą intrygancki; maszyna intryg kiedyś pęknie, a poparzy się przy tem porządnie maszynista (książę). Petko.

↓ Tryest. Z biednej Istriji sama Opatrzność zdjęła ciężkie brzemie. 23 stycznia r. b. zmarł marszałek krajowy, dr. Franciszek Vidulich. Urodził się słowianinem, ale pogoń za karyerą uczyniła go włoszem, tak iż pisał się nawet Vidulich. Całe życie pracował nad pognębieniem ludności słowiańskiej w Istriji. W r. 1848 w radzie państwa zasiadał na kracowej lewicy. Od r. 1861 był członkiem sejmu istrijskiego w Poreczu (Parenzo), a od r. 1868 marszałkiem krajowym. Zasiadając od r. 1867 w radzie państwa w Wiedniu, trzymał się stronnictwa niemieckiego, aczkolwiek językiem Szyllera władał bardzo słabo. W Poreczu w końcu r. z. dał się we znaki słowianom i już miał ustąpić z areny politycznej, ale namyślił się i pozostał. Kto będzie następcą tego renegata — przewidzieć niepodobna. Loric.

### Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Pytania wobec trumny arcyksiążęcej: jak? i jakie skutki? Następcstwo tronu. Ośrodkowe dążności Węgier. Kłopoty meza stanu, który się gniewa. Tarapaty radykalów].

Po nad wszystkimi drobnymi wypadczkami i kombinacjami politycznego świata zaplanowała tajemnicza dotąd tragedia, która się odegrała pod sklepianiami komnat meyerling'skiego zamku, a która tron anstro-węgierski pozbawiła dotychczasowego następcy. Zda się, że nawet samo życie publiczne Europy zastętyło naraz pod technieniem wieści strasznej a niespodziewanej, i gdyby rząd francuzki nie robił sobie kłopotów z racyi wyboru Boulanger'a, można byłoby powiedzieć, iż w ubiegłym tygodniu żaden wypadek nie oderwał ciekawości i wyobraźni ludzkiej od rozmyślań, dociekań i wniosków, wywołanych nagłą śmiercią arcyksięcia Rudolfa.

Naturalnie, pierwsze pytanie brzmiało: jak? Tysiące domysłów i tysiące pogłosek krążyło po Wiedniu, rodziło się w odległych krajach i miastach — wszędzie, gdzie tylko wieść doleciała. Mówiono o wypadku na polowaniu, o morderstwie przez zemstę, kazano szukać kobiety. Wiadomości urzędowe nie były w stanie uspokoić umysłów podejrzliwych i żądnych romansowego powikłania intrygi. Najpierw za przyczynę śmierci podano atak apoplektyczny, później stwierdzono istnienie rany od kuli w czaszce i... samobójstwo. To ostatnie jest najniewątплиwszą prawdą. Po mimo to pogłoski plenią się i rozrastają dalej. Pewne pismo wpadło na szczególnie głęboki pomysł. Przypomniałszy niedawne opowieści o zatargu nieboszczyka arcyks. z cesarzem Wilhelmem, zwraca ono uwagę, iż od pewnego czasu nagła i tajemnicza śmierć porywa w różnych krajach wszystkich wybitnych działaczy pewnego kierunku. Po Gambecie Skobelew, potem król bawarski, cesarz Fryderyk i nareszcie arcyksiążę Rudolf. Pomysł istotnie bardzo szczęśliwy... na temat sensacyjnego romansu. Dziwne to nawet by-

to, że w wieku tak ułatwionych komunikacji, w wieku wystaw powszechnych i kongresów międzynarodowych pisano tylko «tajemnice» pojedynczych miast i dworów. Teraz możemy być pewni, że niedługo ukaza się «Tajemnice Europy».

Drugie pytanie: jakie będą skutki wypadku? Przedewszystkiem jest to cios przykry dla dynastji. Aroksiaż Rudolf był podobno człowiekiem zdolnym, przygotowanym i odpowiednim do objęcia tronu i rządów; potrafił sobie pozyskać szerokie sympatyje wśród najrozmaitszych warstw i narodowości różnoplemiennego państwa. Czy jego następca posiadać będzie takie przymioty, to dotąd pytanie jeszcze; a tymczasem w Austrii, gdzie korona lub nawet osoba monarchy bywa nie raz jedyną łącznią wrogich żywiołów, jest to okoliczność pierwszorzędnej doniosłości. Powtórę, przyczyną samobójstwa bywa, jeśli nie zawsze, to w każdym razie bardzo często, położenie bez wyjścia, które znowu jest rezultatem otoczenia, stosunków. A więc źle się dzieć musi tam, gdzie następca tronu życie zaciężyło, a z przyszłością nie wiązały go węzły dość silne, aby powstrzymać od tak gwałtownego lekarstwa.

Skutki wypadku bardzo prawdopodobnie odbiją się jakimś sposobem na oczekiwanym epilogu tych zakłóceń, w które się Europa coraz bardziej płacze i których rozwiązanie czeka niespokojnie z dnia na dzień. Zmarł następca tronu, i to następca tronu tak czynny jak nieboszczyk; jego rady i wpływ były siłą, której brak niepozostanie bez skutku na ogólnym przebiegu akcji. Jeżeli hamował on działalność kierowników państwa, śmierć jego przyspieszy, jeżeli pobudzał — opóźni epilog. W każdym razie dla roli Austrii jest niepomyślnie, że w takiej chwili zabrakło księcia, który wskutek swej pozycji winien był najczujniej strzedz interesów swej ojczyzny.

O dalszych skutkach, o wygranej lub przegranej ze zmiany następcy dziś nic wiedzieć niepodobna, gdyż nawet osoba następcy nie jest znana. Aroksiaż Stefania jest podobno w stanie błogosławionym, jeżeli narodzi się syn, to on bez kwestji i sporu posiadać koronę Austrii i Węgier. Jeżeli zaś nie, to wedle sankcji pragmatycznej z roku 1724 następcą zostać powinien najstarszy brat cesarza, t. j. arcyksiążę Karol-Ludwik; ten jednak rzekł się przyszłej korony na rzecz najstarszego syna Franciszka-Ferdynanda. I tu jednak istnieje wątpliwość, gdyż Franciszek-Ferdynand, noszący tytuł i nazwisko ks. d'Esté, jako spadkobierca praw do tronu modyńskiego, miał zrzec się wszelkich praw arcyksiążęcych w Austrii, a w takim razie następcą byłby młodszy brat jego, Otton. Wszystkie te jednak pogłoski i dowodzenia podlegają różnym wątpliwościom. W dodatku Rudolf zostawił córkę i ta też ma stronników. Przedewszystkiem chcieliby ją posadzić na tronie włoski, którzy obawiają się, aby go nie zajął Fran. Ferd. i aby przez to cesarzem austriackim nie został kandydat do korony modyńskiej. O włochoń jednak mniej się, o wiele byłoby gorzej, gdyby tego samego zdania zechcieli być węgry. W dniu agonji Rudolfa w Peszcie była niemal rewolucja. Ludność na ulicach jaknajgwałtowniej domagała się usunięcia w sejmie nowych praw wojskowych, przyczyną zaś główną wzburzenia było zmniejszenie pewnych praw wyłączności węgierskiej. Wiśść smutna wywarła na madyarów także samo wstąpienie do tronu, jak i na inną narędy monarchji. Na chwilę zapomniano o ustawie, o przyczynach niezadowolonia i o walce ulicznej. Ale naturalnie po uspokojeniu się z pierwszego wzruszenia, dawne pretensje i zamiary powoli wracają. Z pewnych objawów, a szczególnie z artykułu «Pesti Naplo», niektóre dzienniki wnoszą, że pewna część węgry, świezo podrażniona przez Wiedeń zamachem nowej ustawy, zapragnęła skorzystać z chwili kłopotliwej i albo zdobyć sobie zupełną odrębność państwową, albo przynajmniej związek swój z Austrią rozciągnąć do wspólnej osoby panującego. Teraz więc, kiedy powstała kwestja następcstwa tronu, prawa zachodniej części państwa stanowczo wyłącza od

tronu kobiety, dopóki istnieją mężczyźni członkowie rodziny. Węgry oświadczyć mieli, że królową ich została Maryja-Teresa, chociaż boczne linje Habsburgów miały wtedy swoich mężkich przedstawicieli; jeżeli wtedy zostali przyłączeni na podstawie jednej zasady dziedziczenia, to dziś nie mogą być utrzymać na podstawie innej zasady. Wszystkim jednak podobnym pomysłem można nie ufać wobec tego, że polityką węgierską kierują mężowie wytrawni i praktyczni. Wręcz odłączenia się od Austrii, Węgry stałyby się państwkiem drobnem nie tylko bez wpływu, ale bez jutra pewnego. W dzisiejszym związku odrębność ich niczem krapowaną nie jest, a pod względem ekonomicznym zajmują stanowisko uprzywilejowane.

Żelazny kanclerz coraz więcej ma kłopotów z przeciwnikami, którym za życia cesarza Wilhelma I-go pisać nie dał. Ale wtedy stał on cały w jasności majestatu sędziwego monarchy — zwycięzcy, dziś atakują go jako bluźniercę pamięci monarchy-męczennika. Już uwolnienie Gefckena przez sąd było obrazą autorytetu kanclerskiego; potem organy konserwatystów, dotychczasowych wiernych sprzymierzeńców i sług, buntować się poczęły. Naprzód «Kreuz-Zeitung» podniosła uchybienie tronowi i dynastji przez organy kanclerskie, a w «Kreuz-Zeitung» stoi bar. Hammerstein, przywódca starokonserwatystów, i hr. Waldersee, nowy naczelnik sztabu a osobisty przyjaciel młodego cesarza. Za przykładem starokonserwatystów poszli wolni konserwatysty i napadli na ks. kanclerza w organie swoim «Deutsches Wochenblatt». Niedosć na tem, w Anglii wielu ludzi mogących szkodzić, pała silną niechęcią do niemieckiego meza stanu za poniewieranie cesarzowej Wiktorji, za oskarżanie Mackenzy'ego i wreszcie za oszczerstwa przeciw Morierowi. W «Contemporary Review» wydrukowany został artykuł p. t. «Dynastia Bismarków», przechodzący podobno ostrością swoją wszystkie pigniki, jakimi dotychczas rączono ks. kanclerza. W Anglii artykuł zrobił ogromne wrażenie i naturalnie pisma innych krajów nie omieszkały go powtórzyć. A tu sprawy tak daleko, ani sposobu dostać ich i zdeptać. Drobnostki to i zaskodzą nie są wstanie, ale zirytować mogą. Wszystkich mężów stanu spotykały podobne nieprzyjemności, ale inni potrafili wzruszyć ramionami, zaś ks. kanclerz żelazny się gulewa.

Dla zmniejszenia popularności Boulanger'a p. Floquet umyślił przedsięwziąć środki represyjne. Zapominając, że on sam dostał wielką liczbę głosów, napiętnował surowo praktykę wyborczą i zapowiedział ograniczenie prawa rozlepiania afiszów, robienia ogłoszeń i t. d. Maja być nawet do kodeksu karnego wprowadzone jakieś dodatki, gdyż dotychczas nie przewiduje on takich niebezpiecznych triumfów wyborczych. Prócz tego wniesiony został do izby projekt reformy wyborczej. Pierwsze wybory za republiki w r. 1871 odbyły się departamentami, t. j. z listy, wtedy jeszcze ta procedura była jednym z paragrafów katechizmu demokratycznego. Większość monarchiczna zgromadzenia narodowego wprowadziła głosowanie okręgami (każdy okręg jednego posła). Republikańskie nie przedstawiali w swych programach domagać powrócenia wyborów z listy, a kiedy izba funkcjonowała wadliwie, przypisano to złym wyborom. Reformy szczególnie domagał się Gambetta, nazywając izbę wybraną okręgami zwierzchnim rozbitem, w którym się Francja cała przejrzała — jest wstanie. W roku 1881 reformę odrzucił senat, a w 1882 izba. Dopiero po śmierci wielkiego trybuna, jako przekaz jego testamentu wprowadzono ideał demokratyzmu — głosowanie z listy, i oto dzisiaj ministerjum radykalne, które wciąż kłnie się na imię demokratyzmu, głosowanie to uważa za przychylny klek narodowy. Ha, cóż robić, naród za niepowodzenia wszelkie, chociażby one wynikały z niedbalnej orki, wini rząd; rząd też musi mieć swego kozła ofiarnego i wciąż oskarża instytucje. Ztąd wynika łina jeszcze korzyść — potrzeba reform, a jakiz rząd podobać się więcej może, pozyskać gorętsze oklaski tłumu jak nie ten, co wciąż

myśli o reformach! Niepodobna powstrzymać się od pewnej złośliwej radości wobec tych zabawnych tarapatów p. Floquet'a i jego radykalnych kolegów. Oni niegdyś zarzucali oportunistom i wogóle ludziom umiarkowanym niedolezstwo, bezsilność, wskutek braku szczerości republikańskiej i demokratycznej bezwzględności... a teraz ratować się muszą środkami represyjnymi! Wszędzie i zawsze ta sama historia.

L. S.

### Wiadomości polityczne.

**Niemcy.** Izbie poselskiej sejmu pruskiego przedstawionym został projekt podwyżki listy cywilnej króla pruskiego o 3 $\frac{1}{2}$  miliona marek. Pruskim ministrem sprawiedliwości mianowany został sekretarz stanu Schelling. Przeciw autorowi artykułu «Poczucie monarchiczne» w «Kreuzzeitung», bar. Hammersteinowi, wytoczono proces o obrażę majestatu. Ostatnia konfiskata «Kreuzzeitung» zasza jeszcze za rządów Mannteuffla przed trzydziestu laty. Z powodu urodzin cesarza, naczelny prokurator państwa Tessendorf (autor aktu oskarżenia w sprawie Gefckena) otrzymał krzyż komturki orderu domowego Hohenzollernów. Z atarg z Ameryką o wyspy Samoa zaognia się; krząta pogłoski o wypowiedzeniu wojny.

**Austria.** W Szabacu albo Uszycy, tuż nad granicą bośnijską, ma być założony organ agitacyjny «Bośna», mający za zadanie jątrzyć ludność prowincji okupowanych przeciw Austrii.

**Francja.** Rezultat zamkniętej subskrypcji na akcje nowego towarzystwa budowy kanału paryskiego jest fatalny. Sąd dep. Sekwany postanowił zamknąć towarzystwo kap. panam. i mianował p. Brunet likwidatorem.

**Rumunja.** Kataradziu (przywódca konserwatystów) odmówił przyjęcia godności prezesa izby, ponieważ w ważnych kwestjach państwowych pragnie zachować sobie swobodę zdania wobec rządu.

**Serbja.** Podczas obiadu dworskiego, jaki król Milan wydał dla członków komisji konstytucyjnej, ganił on agitację przeciw dzisiejszemu rządowi i oświadczył, że utrzymanie gabinetu Kristicza przy władzy nie sprzeciwia się duchowi nowej konstytucji. Risticz i Tauszanowicz imieniem swoich stronnictw wygłosili wiele lojalne toasty na cześć króla i dynastji Obrenowiczów.

**Stany Zjednoczone.** Kongres odrzucił traktat z Anglią w kwestji wydawania przestępców.

### KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Dotąd świat cały był przekonany, że telefon wynaleziony został przez Edissona lub Bella. Tymczasem niemiecki minister poczt Stephan w moim swej, wygłoszonej w tych dniach w Reichstagu, oświadczył, że wynalazek ten jest wyłączną własnością żołnierza niemieckiego Filipa Kejsa z Helnhauzen. Kejs zmarł jednak zaawansie, ażeby mógł się cieszyć z powodzenia swego wynalazku, a cesarz Wilhelm I wyznaczył pensję dla wdowy Kejsa.

> Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych Harrison ubezpieczył się na życie; prezydent dawniejszy Cleveland podjął się kierownictwa wielu instytucji finansowych w New-Yorku. Być może w ich liczbie jest i to towarzystwo ubezpieczeń, w którym się zwycięzki współzawodnik ubezpieczył; byłoby to zabawna ilustracja amerykańskiej walki politycznej.

> W roku bieżącym na wyspie św. Heleny widzielnym będzie całkowite zaćmienie słońca. Ze względu, że wielu uczonych wybiera się obserwować to zjawisko, towarzystwo fizyczne przy uniwersytecie petersburskim zamierza wydelegować tam na wspomniane zaćmienie jednego ze swoich członków.

> W Turynie, za przykładem Spa, ogłoszony został konkurs piękności. Zjawiły się już 32 konkurentki, z których jednakże tylko 22 dopuszczono do przyjęcia udziału w konkursie; w tej liczbie jest tylko jedna rosyjanka i one Cosaque. Najwięcej konkurentek — włoszek.

> Podług obliczeń zagranicznych pism polskich, suma ofiar, przeznaczonych przez wszystkie kraje koronne Austrii na rozmaite instytucje dobroczynne i użyteczności publicznej, z okazji 40-letniej rocznicy panowania cesarza Franciszka-Józefa wynosi 16,780,244 str.

### Z TYGODNIA.

Petersburg, 28 stycznia s. v.

W lutowym zeszyście «Contemporary Review» ukazał się artykuł p. t. «Dynastia Bismarków», który narobił ogromnego hałasu w dziennikarstwie europejskim i nawet w świecie politycznym, zwłaszcza od chwili, jak ministerjalny «Standard» oznajmił, że bezimienny autor tej pracy zaczerpnął swe wiadomości ze źródeł «wysoko położonych». Jest to



ostrą i, w niektórych miejscach nawet brutalną filipiką przeciwko kanclerzowi niemieckiemu, zwłaszcza zaś przeciwko jego synowi hr. Herbertowi. Główne założenie pamfletu obraca się około następującego twierdzenia: «Chęć przekazania władzy kanclerskiej w spadku synowi—oto klucz polityki bismarkowskiej,—klucz, bez którego cała działalność kanclerska, zwłaszcza z ostatnich czasów, przedstawia się jako łańcuch wszelkiego rodzaju sprzeczności, grubiaństw i napaści pła-skich». Kanclerz starzeje się szybko; urodzony w r. 1815, liczy już dziś lat 74. Chodzi mu zatem przedewszystkiem o stworzenie «dynastyi ministrów», nietylko zdolnej, do prowadzenia dzieła przezeń rozpoczętego, ale też mogącej ukryć w fałdach dyktatorskiego płaszcza, włożonego zawczasu na barki hr. Herberta, najróżnitsze fortele i sprawy, z pomocą których stary kanclerz potęgę swą obecną ugruntował. A potęga to straszna, powiada autor. Od czasu zamachu Nobilinga na życie Wilhelma I, ks. Bismark, początkowo tylko wielki wezyr domu cesarskiego, stał się w nim panem nieograniczonym: Hohenzollernom wolno odtąd zarządzać jedynie sprawami swemi familijnymi w najściślejszym słowa znaczeniu, wtedy gdy ks. Bismark zagarnął w swe dłonie ster nawy państwowej i władzę swą rozciągnął nad wszystkim i wszystkimi. To zaznaczywszy na karb «Otona pierwszego», autor przechodzi do charakterystyki «Bismarka drugiego» i tu już mamy same tylko barwy ciemne. Hr. Herbert liczył się zawsze—powiada on—do najgorszych i najmniej uzdolnionych członków rodziny bismarkowskiej. Oprócz tytułu, że jest synem swojego ojca, nie zgola za nim nie przemawia. Młodość swą spędził on wśród awantur miłosnych najpośledniejszego gatunku; ztąd jego pogląd na kobietę, nie ustępujący poglądom «dzikiego człowieka». Dość powiedzieć, że na pierwszą wiadomość o zgonie Fryderyka III, młody «podkanclerz» zawołać miał: «No, nie będzie już odtąd wtrącania się spódnic do polityki państwowej»... Anegdota ta nie jest wprawdzie jedyną w artykule «Contemporary Review», lecz na niej poprzestać możemy, gdyż odslania ona—przynajmniej w części i w rysach ogólnych anonim autora. Widoczną jest rzeczą, że traktat powstał ze wskazówek, zaczerpniętych w otoczeniu cesarzowej—wdowy Wiktorji, małżonki zmarłego Fryderyka III i należy do tego samego działu «literatury polemicznej», do tego samego cyklu zakulisowych walk dworskich, którego wyrazem najdonioślejszym stał się niedawno głośny proces Gefckena. Wzgląd ten uważnia nas od bliższej oceny artykułu, stanowiącego gatunek odpowiedzi na «zaczepkę», uwłaczając mającą pamięci nigdy niezapomnianego ukoronowanego humanisty.

Z dniem 1 października r. 1887 w szkołach elementarnych W. Ks. poznańskiego zaprzestano uczyć dzieci polskie czytania i pisania po polsku. Wskutek tego rozporządzenia, którego źródło ustawodawcze dotąd wykrytem nie zostało, zwołany był do Poznania wielki wiec narodowy, złożony z przedstawicieli wszystkich stanów i ziem polskich pod panowaniem pruskim, który w dniu 15 listopada powziął był kilka uchwał ogólniejszej osnowy, omówionych szczegółowo i dokładnie w Nr-ze 46 «Kraju» z tegoż 1887 r. Obecnie, jako dalszy ciąg tejże akcji, zebrać się ma w Poznaniu pod d. 12 lutego (30 stycznia v. s.) drugi z kolei wiec walny, mniej być może liczny i rozgłośny od poprzedniego, lecz

za to obyż pomysłniejszy pod względem skutków praktycznych! Pod tym ostatnim względem dziennikarstwo poznańskie wyraża nadzieje dobrze wymotywowane. «W r. 1887—powiada ono—działaliśmy pod bezpośrednim wrażeniem doznanego ciosu, puściliśmy folgę wzembranym uczuciom, wypowiedzieliśmy wszystko co nas bóli, a środki obronne odsunęliśmy na plan drugi; dziś, podejmując nanowo dzieło rozpoczęte, potrafimy może, po półtorarocznem doświadczeniu, skierować zmysł narodowy na odpowiednie i praktyczniejsze tory». Tonu i właściwego znaczenia tych słów podkreślać tu nie potrzebujemy: czytelnicy uważnie śledzący tok i rozwój zasadniczej myśli po przez przyrmat ułamkowych zdarzeń, spostrzegą odrazu, że czuć w nich z godnością wyrażone przechylenie się do taktyki programowej, umiarkowanej i bacznie z okolicznościami się liczącej, która nie każdą zapewne niecierpliwosć zaspokoić może, lecz którą, jako jedynie owocną w danej chwili i w danych warunkach poczytać należy. Zaznaczamy z zadowoleniem ten objaw, jako symptomat dojrzewania myśli politycznej, bez względu na to, iż korespondent nasz powątpiewa o szczerości pobudek i o praktycznych rezultatach wiecu. Musimy atoli ze swojej strony nadmienić, że do względnej w danym razie modyfikacji opinji publicznej w Poznaniu więcej się przyczyniły okoliczności zewnętrzne, niżli sama istota sprawy, która nie przestała podziśdzić budzić tych samych uczuć, tych samych obaw i protestów, jakie się objawiły na wiecu 1887 r. Ale dziś z pod stóp pracowników naszych na zachodnich kresach polszczyzny wymykać się zdaje coraz bardziej jeden z najgłówniejszych w tamtych stronach i nawet jeden z najdzielniejszych opiekuńczych środków samoobrony narodowej: katolicyzm. Nie chcemy przez to utrzymywać, by duchowieństwo miejscowe, kler zwłaszcza średni i niższy, umywało ręce od udziału w kwestjach, obchodzących w jednakej mierze wiarę jak i narodowość naszą w państwie pruskim. Duchowieństwo polskie w Poznaniu—wiemy o tem należycie—pełni powinność swojego stanu jak przystało na dzielnicę, z kąd na całą ziemię polaków nadwiślańskich rozeszło się niegdyś światło wiary Chrystusowej, gdzie była kolebka nietylko naszej jedności plemiennej, lecz też i stolica naszego życia religijnego, którą Kraków daremnie w ciągu wieków usiłował osłabić i na rzecz swej katedry biskupiej podkopać. Lecz—powtarzamy—stosuje się to do duchowieństwa średniego i niższego; o wyższem już tego bez zastrzeżeń powiedzieć nie sposób. Po rozmaitych próbach i eksperymentach arcybiskupa Dindera—czy też raczej *nad nim*—oto nadeszła teraz kolej na biskupa wrocławskiego Koppa, jak tego dowodzi świeży jego okólnik do duchowieństwa szlązkiego, zabraniający mu brać udziału w tegorocznym wiecu poznańskim. Osnowę tego okólnika—zakwestyonowanego zresztą bardzo energicznie nawet przez organ kapituły gnieźnieńskiej («Kur. Pozn.»)—podaliśmy w korespondencji górnoślązkiej poprzedniego numeru. Czasopisma wielkopolskie, jakkolwiek oburzone, niewiele sobie robią z tej epistoły. Nawet organy katolickie nie szczędzą Jego Eminencyi *księciu-biskupowi* wrocławskiemu przekazów jako dygnitarzowi, mającemu «swoje osobne» poglądy na wszystko: i na kulturkampf, i na protestantyzm, i na rządowopruskich katolików. Niezupełnie to jednak pocieszająca racya, jeśli zważymy tę okoliczność, zaaktykowaną nawet przez pomieniony organ duchowieństwa poznań-

skiego, że ów «osobny» pogląd ka. Koppa znajduje jakby poparcie zgóry. Bezwątpienia—wiecu poznańskiego nie dotknie to narażenie w żaden sposób i pisma wielkopolskie dobrze czynią, że z animuszem powiadają sobie: «Obędziemy się i bez duchowieństwa szlązkiego, a protest i obronę naszą ograniczymy wyłącznie do spraw językowych, z ominięciem kościelnych». Zgoda; ale okoliczność, ubocznie tu potrącona, jest z pewnością tej miary, że na nią obejrzyć się wypada pismom poznańskim, aż nadto dobrze świadomym prawdy, że zachowanie całkowitej i bezwzględnej odrębności kościoła katolickiego od protestanckiego stanowi dla *ludu* wielkopolskiego kwestyę życia lub śmierci, skoro wszystkie inne instytucje publiczne, o charakterze rządowym, «oczyszczone» zostały z wszelkich śladów i pierwiastków «autonomicznie» polskich.

Na d. 25 marca r. b. przypada pięćdziesiąta rocznica nawrócenia na prawosławie dawnych unitów litewskich i ruskich; obchód jednak tego jubileuszu odłożonym być ma, czy też już został na d. 8 czerwca, w którym katolicy zachodnich guberni państwa święcą—dziś mniej wspa-niale niż dawniej—jedną z większych swych uroczystości dorocznych. Motywy tego odroczenia, wyłuszczone dość jasno i dokładnie przez «Wil. Wiest.» i «Lit. Eparch. Wied.», nie trafiły wszakże do przekonania dziennika «Nowoje Wremia». W obszernym artykule, poświęconym przedewszystkiem uwydatnieniu historycznej doniosłości zdarzenia, «z którym się połączyły imiona cesarza Mikołaja i metropolity Siemaszki», organ p. Suworina obstaruje przy pierwotnym, czyli ściśle z prawdą dziejową zgodnym terminie obchodu jubileuszowego, t. j. przy 25 marca. Racyę zaś swoją tak uzasadnia: «Słyszeliśmy, że we wpływowych kołach polskich ujawnia się wzmocniona działalność, skierowana ku temu, by w toczących się obecnie rokowaniach z Rzymem dotrzeć do osadzenia trzech wakujących dziś, katolickich katedr biskupich przed datą pomienionego obchodu jubileuszowego, a to w celu pokrzyżowania wrażenia i wpływów moralnych, jakie na ludność miejscową wywrze niechybnie wielka uroczystość prawosławna». Względnie do celu wywód nie jest bezwątpienia pozbawiony logiki, szkoda tylko, że przesłanka opartą została na gruncie tak niepewnym, jak «posłyszana wieść o wzmocnionej działalności wpływowych kół polskich», gdyż kółka owe bodaj czy nie po raz pierwszy dowiedzą się o zamierzonym jubileuszu nawrócenia unitów na łono kościoła prawosławnego właśnie z artykułu «Now. Wrem.», wtedy gdy rokowania z Watykanem rozpoczęte zostały, jak wiadomo, o wiele dawniej. Zaszło tu więc zapewne stylizacyjne jakies *qui pro qua*, pod względem dat, miejsc, osób, wypadków i okoliczności. Łatwiej za to poszło z projektem co do sposobu obchodzenia jubileuszu. Pomienione wyżej pisma wileńskie napomknęły coś o pomniku w Połocku lub Wilnie, wzniesionym za grosz zebrać się mający w drodze składek; proceder to jednak zbyt długi i, jak dowiodło doświadczenie z pomnikiem Chmielnickiego w Kijowie, cokolwiek za ryzykowny na punkcie ofiarności prywatnej. Z tego powodu «Now. Wrem.» wysuwa pomysł założenia w Wilnie duchownej prawosławnej akademji, utrzymując, że zakład taki byłby najwłaściwszem uwieńczeniem dzieła, dokonanego przez laty 50 przez metropolitę Józefa Siemaszkę.

Otrzymałmy z Poznania doniosłą wia-

domość telegraficzną o zamknięciu zapisów na akcje banku ziemskiego ze znaczną przewyżką. Tak więc po długich próbach i usiłowaniach sprawa zorganizowanej obrony ziemi stanęła mocno na gruncie realnym i ze sfery ogólnikowych aspiracji przeszła w dziedzinę czynu pod względem ekonomicznym. Nie nadajemy temu faktowi przesadnego znaczenia, rozumiejąc dokładnie, że zakres czynności instytucji, rozporządzającej niewielkim kapitałem, musi być bardzo ograniczony, wierzymy jednak, że bank poznański pod obecnym kierownictwem skutecznie w granicach ustawy działać potrafi. Sam fakt pomyślnego ukończenia subskrypcyj posiada jednak doniosłe znaczenie moralne i społeczne, jako wyraźne i stanowcze zaprzeczenie głosów nieuzasadnionego a taniego pesymizmu, tak bardzo u nas popularnego.

Wczoraj, dnia 25 b. m. rozstrzygano w senacie głośną sprawę pomiędzy hr. Platerem a sukcesorami Tolly o dobra Wiśniowieckie. Sprawa to znana czytelnikom naszym ze sprawozdań poprzednich. Do rozgłosu jej przyczyniło się między innymi nietaktowne postąpienie jednego z obrońców Tolly'ego, który po przychylnym dla hr. Platera wyroku kijowskiej izby sądowej, usiłował przeciągnąć na swoją stronę opinię publiczną, czyniąc alarm w tendencyjnych korespondencych do pism rosyjskich. Usiłowanie to zupełnie mu się nie udało. Zbyt gorliwego obrońcę sąd koleżeński skazał na karę dyscyplinarną za działanie pokątnymi drogami, opinia zaś, nie skrepowana tak jak sąd wymaganiami prawa formalnego, bez względu na różnicę obozów i stronictw stanęła po stronie hr. Platera. We wczorajszej rozprawie, toczony w obliczu najwyższej magistratury sądowej przez pierwszorzędną siły prawnicze, z wielkim taktem i zręcznością unikano koloryzowania sprawy przez rysy uboczne, trzymano się ściśle na gruncie prawnym. Wszyscy obrońcy i ober-prokurator omawiali zapadłe w tej sprawie Najwyższej zatwierdzone zdanie rady państwa, jako jeden z wyroków sądowych najwyższej instancji, nie zaś jako prawo Najwyższej sankcjonowane. Ta okoliczność, iż chodziło tu o przejście znacznych dóbr z rąk polskich do rosyjskich nie była wcale poruszana. Zauważyliśmy jeden tylko rys charakterystyczny w całej rozprawie. Wynikało z niej w sposób zresztą pośredni, ale dość wyraźny, iż wszystkie trzy strony, t. j. powodowie, pozwani i przedstawiciele prokuratury zgadzają się na to, że słuszność, zważana ze stanowiska sumienia, byłaby po stronie hr. Platera. Po między zdaniem obrońców zachodziła tylko różnica następująca: obrońcy hr. Platera (advokaci przys. Czopowski, Żukowski i Plewako) dowodzili, iż wątpliwości wynikłe w danej sprawie są tego rodzaju, iż pozwalają sądowi na przechylenie się ku tej stronie, która ma za sobą słuszność moralną, obrońca zaś Tolly'ego (adv. przys. Gerard) i prokurator (Iwanow) twierdzili, iż w danym wypadku żądaniom hr. Platera zbyt silnie sprzeciwiają się wymagania prawa formalnego, które bądź co bądź uszanowane być musi. O jakie mianowicie formalności chodziło, widać będzie ze sprawozdania obszerniejszego, które wkrótce na innym miejscu podamy. Senat uznał te formalności za istotne i decydujące i wyrok izby sądowej skasował, przekazując sprawę do powtórnego osądzenia innemu departamentowi tejże izby.

## WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

### Zmiany w służbie rządowej.

W min. sprawiedl. Mianowani: gubern. kowieński rzecz. rad. stanu Karowski — honor. sędz. pok. okr. kowieński; człon. sąd. okręg. w Suwałkach Smirnow — człon. takiegoż sądu w Witebsku; rew. sędz. pok. okr. miński Kadygrobow — człon. sądu okr. w Mińsku; tow. prok. przy sądzie okręg. witebskim Malcew — prok. gub. tomskim; dym. rad. kol. Emeljanow — prezesem zjazdu i rew. sędz. pok. okr. borysowskiego gub. miński. Przeniesieni: prezes zjazdu i rew. sędz. pok. okr. borysowsk. gub. miński. Jakowlew — na rew. sędz. pok. okr. kowelskiego gub. wołyńskiej; p. o. sędz. śled. 4 rew. pow. oszmiański gub. wileński. Popowski — na takiż urząd do rew. 1-go przy sądzie okr. w Kielcach, z włożeniem nań obowiązków śledczych co do spraw szczególnej wagi; p. o. sędz. śled. pow. dorohobuzkiego gub. smoleński. Bers — na takiż urząd do pow. siebiezsk. g. witebsk. Powołani do powiatowych komisji czynszowniczych: humański w gub. kijowskiej. — rew. sędz. pok. okr. humański. Golenko; prużano-kobryńskiej — rew. sędz. pok. okr. kobryno-prużański gub. grodz. Staat; kowelsko-włodzimierzwołyńskiej — sędz. pok. rew. w okr. kowelskim gub. wołyński. Worobjew i wasilkowski — sędz. pok. dodat. okr. wasil. Morozow.

W min. spraw wewn. Mianowani: zostający przy temże ministerstwie rad. stanu Dobrodziejew i sekr. kol. Kriwozein, członkowie urzędów do spraw włościańskich: pow. rzezyckiego gub. witebsk. rad. dworu Zugraf i nowogródzk. gub. miński sekr. kol. Lewicki, oraz zostający w rozporządzeniu jenerał-gubern. warsz. ass. kol. baron von Rosen — komisarzami do spraw włościańskich, pierwszy w pow. olkusk. gub. kieleckiej, drugi w pow. łęczyck. gub. kaliskiej, trzeci w pow. jedrzejsk. gub. kieleckiej, czwarty w pow. konińskim gub. kaliskiej, wreszcie ostatni w pow. stopnic. g. kiel. Przeniesieni: kom. do spraw włośc. pow. stopnic. g. kiel. rad. dw. Ostrownow — na takiż urząd do pow. nowomińskiego gub. warszaw. Uwolniony od służby na własne żądanie: kom. do spraw włośc. pow. olkuskiego gub. kieleckiej radca stanu Emeljanow.

## KRONIKA ROSYJSKA.

(Życie i publicystyka).

Od r. 1883 wychodziły raz na miesiąc w Petersburgu t. z. «Sławianskija Izwiestija», jako organ miejscowego Towarzystwa słowiańskiego; redaktorami tego wydawnictwa bywali z kolei: Bestuzew-Riumin, N. Strachow i W. Lamanski, pisarze z głośnym imieniem literackim i naukowym stanowiskiem; w szeregu współpracowników liczyły «Izwiestija» tak głośnych ludzi, jak Kirejewscy, prof. Sollowjew, prof. Orest Miller i t. p., a pomimo to pismo, powiedzmy otwarcie, nie zdobyło sobie tego uznania i rozgłosu, nie było tak poczytne wśród publiczności rosyjskiej, jakby się tego, sądząc z zasobów współpracowniczych, spodziewać należało. Być może wpływało na to pewne osłabienie idei słowiańskiej społeczeństwa rosyjskiego, być może inne przyczyny, również niezależnej od redakcji natury, zastanawiać się nad tem nie będziemy, zwłaszcza wobec zmiany formy i firmy wydawniczej. Obecnie «Sławianskija Izwiestija» wystąpiły w szacie tygodniowej, pod kierownictwem redaktora «Swieta» p. Komarowa, a treść pierwszego numeru zdaje się mu poczytność zapewniać.

Zamiast zwyczajnego «profession de foi», znajdujemy na pierwszym miejscu sprawozdanie o uczcie słowiańskiej w d. 15 stycznia i artykuł jednego z redaktorów p. Filipowa o wzajemności słowiańskiej. Sprawozdanie o rzeczonyj uczcie ogłosiliśmy w poprzednim N-rze «Kraju», obecnie więc wypada nam przytoczyć przemówienie jednego z redaktorów «Izwiestij», oraz sekretarza Towarzystwa p. Wasiljewa, albowiem w wyrażonym przez tegoż poglądzie na słowiańszczyznę można widzieć zapowiedź przyszłej działalności, oraz wskazówkę co do kierunku pisma. P. Wasiljew mówił od imienia «słowianofilów rosyjskich», względem których, zdaniem mówcy, istnieją nader mylne pojęcia i wyobrażenia wśród ogółu słowiańszczyzny:

«Słowiańszczyznę — zakończył p. Wasiljew — wyobrażamy sobie jako jeden organizm plemienny, wspaniały i piękny, jak zresztą wszystkie co żyje, właśnie wskutek różnorodności swoich części anatomicznych. Dlatego nie żyjemy i nie możemy żyć chęci pozabawienia jakiegokolwiek części or-

ganizmu słowiańskiego jej gatunkowych i narodowych cech wyróżniających, przeciwnie wszystkie one wiary być utrzymane i utrwalone, albowiem nie w jednostajności trzody, nie w znaczącym indywidualności zrównaniu wszystkiego i wszystkich pod jeden strychulec i wzór jedyny, widzimy prawdziwie piękno i doskonałość, lecz w skombinowaniu (soczetanji) różnorodnych części w jedną całość harmonijną, opartą na zasadach braterstwa i miłości. Niech więc krzepnie braterstwo słowiańskie i niech żyje wolna i zjednoczona słowiańszczyzna».

Rozwinięciem tych myśli jest artykuł p. Filipowa o wzajemności słowiańskiej teraz i w przyszłości. Autor zaznacza przedewszystkiem, że nie należy utożsamiać pojęcia wzajemności słowiańskiej z rozmaitemi iluzjami politycznej natury, które wystawiane są jako postrach i groźba, mogąca zaszkodzić interesom pewnych państw europejskich:

«Termin «wzajemność słowiańska» pojmujemy jako wspólność interesów, wytworzona przez pewne, wspólne wszystkim słowianom pierwiastki cywilizacyjne. Na pierwszym miejscu staje tutaj język, jako jedna z najgłówniejszych oznak plemiennego pokrewieństwa».

Kwestyę jednak językową należy traktować nie na gruncie bezpłodnych mrzonek, lecz na gruncie faktów. Nie będziemy więc, dodaje p. Filipow, zastanawiać się nad kwestyą ogólnosłowiańskiego języka literackiego, z powodu której wylano tyle atramentu i tyle piór skruszono. Dla najbliższej przyszłości daleko praktyczniejszą wydaje się nam kwestya o rozpowszechnieniu nauki wszystkich, a przynajmniej główniejszych narzezy słowiańskich we wszystkich ziemiach słowiańskich.

Praca w kierunku wzajemności słowiańskiej bynajmniej, zdaniem autora, nie wyklucza pracy w ściślejszym kierunku narodowym. Owszem, ta ostatnia musi zawsze pierwszą poprzedzać:

«Dopóki — powiada p. Filipow — serbowie np. lub bułgarzy rozrzućeni są w dwóch lub trzech państwach, dopóki są pozbawieni, nie mówiąc już o politycznej, lecz nawet i cywilizacyjnej jedności, to z konieczności wszelkie dążenia serbów i bułgarów muszą być skierowane do urzeczywistnienia wielko-serbskiej lub wielko-bułgarskiej idei. Jest to naturalny porządek rzeczy. Zanim stanie dom, trzeba przygotować cegły».

Obok jednak zadań cywilizacyjnych świat słowiański ma bezwzględnie i zadania polityczne wcale wszakże odmiennej, niż pospolicie przypuszczają natury. Kwestya wschodnia jest tylko częścią ogólniej kwestyi słowiańskiej, węzeł której leży nie w Konstantynopolu, ani w Wiedniu, lecz w Berlinie.

W słowach powyżej przytoczonych daleko wyraźniej określonym jest to, przeciwko czemu walczyć organ słowiański zamierza, niż to, co wspierać i krzewić. Jest to zresztą naturalny wynik większej wyrazistości ideałów polemicznych niż ideałów pozytywnych. Niepodobna jednakże odmówić powyższemu poglądom wielkiego zasobu dobrej woli i wyrozumiałości, oraz pewnych cech nowocześnie. Jest to w każdym razie, mówiąc z rosyjską «nowe słowo», które posiada niewątpliwie podstawy daleko sięgającego rozwoju i możność realniejszego zczasem uwydatnienia swych zasadniczych ideałów.

Nowe słowo znajdzie zawsze szerokie koło słuchaczy; niezależnie jednak od nowego kierunku na większą poczytność «Sławianskich Izwiestij» wpłynie niewątpliwie wydoskonalenie techniki redakcyjnej, ujawniającej się w usystematyzowaniu materiału. Oprócz artykułów redakcyjnych i sprawozdań z działalności «Tow. Słowiańskiego», materiały sprawozdawczy podzielony jest wedle rubryk narodowościowych. Po rubryce «Rosyanie» (której część stanowi poddział «Ruś zagraniczna» wraz z wiadomościami o rusinach galicyjskich), następuje rubryka «Polacy». Naturalnie, rubryka ta nie jest zbyt w treść obfita, ale ujawnia się w niej pewien plan zasadniczy w gromadzeniu wiadomości z Warszawy, Poznania i Krakowa. Nie rozumiemy jedynie, dlaczego między innymi drobnymi wiadomościami pod rubryką «Polacy» znalazła się wiadomość o licie poddanych rosyjskich z Austrii wydalonych.

Podczas kiedy tak się reformują i orga-

nisają «Sławianskija Izwiestja», dawni ich współpracownicy rozpięchli się w rozmaite strony i nawet wiada między sobą polemikę na kartkach wydawnictw, nie wspólnego nie mających z dawnym «słowianofilstwem». W najnowszym zeszytu «Więsnika Jewropy» były prof. Włodzimierz Sołowjew zamieścił gorzką i dotkliwą odpowiedź na artykuł byłego redaktora «Sław. Izw.» Strachowa, ogłoszony przed kilku miesiącami w «Russkim Więsniku». Przedmiot polemiki da się streścić w krótkich słowach: Wł. Sołowjew skrytykował dosadnie książkę zmarłego Danilewskiego «Rosya i Europa» i historyzoficzną teorię tegoż o rozmaitych typach cywilizacyjnych, z których jednym ma być cała germańsko-romańska Europa, drugim Rosya wraz ze słowiańszczyzną, z dodatkiem rumunów i greków, a z wyjątkiem polaków. Przy sposobności zaś pr. Sołowjew wypowiedział kilka zdań, rozwinętych następnie w broszurze «L'idée russe», o prawdziwym duchu narodowości rosyjskiej, ujawniającym się w takich faktach, jak powołanie wargów, przyjęcie chrześcijaństwa, reforma Piotra W., a również w ogólno-ludzkim charakterze poezji rosyjskiej. Ztąd Sołowjew ideał narodowego ducha rosyjskiego widział nie w walce wyłączonej się typów cywilizacyjnych, lecz w ogólno ludzkim cywilizacyjnym i religijnym zjednoczeniu. Przeciwno temu twierdzeniu wystąpił p. Strachow, autor «Walki z Zachodem». Czytelnikom «Kraju» znana jest sylwetka Sołowjewa, skreślona przez jedną z jego dawniejszych słuchaczek, znanymi są ogólne zasady jego filozofii i historyzofii, ale żadne sprawozdawcze pióro nie może dać wyobrażenia o tej potędze słowa, jaką się wyróżnia były profesor. Na dowód przytaczamy pierwszy lepszy urywek:

«P. Strachow nazywa się zwolennikiem przymusowego zjednoczenia. Zwymyślawszy mię od Aleksandrów Macedońskich, rzymskich prześladowców chrześcijaństwa, oraz hiszpańskich inkwizytorów, p. Strachow sięga do zamierzchlej przeszłości i robi dość przewzyszte aluzje do mojej solidarności z królem Nabuchodonozorem, przyczem on sam (Strachow) występuje jako stronnik biednych żydów, płaczących na rzekach babilońskich. No, tego to już zawiele; aż nadto albowiem jest widocznem, kto z nas obu sięga na rzekach-babilońskich».

A dalej zapytuje prof. Sołowjew, broniąc się przed zarzutem swego przeciwnika.

«Azaliż wskazywałem kiedykolwiek inny środek praktyczny dla osiągnięcia upragnionego przezemnie celu oprócz zupełnej, religijnej i naukowej swobody? Azaliż twierdziłem, że «duchowe królestwo» Rzymu jest ideałem wszechświatowego zjednoczenia? A wreszcie niech p. Strachow i to zauważyć zechce, iż zaliczenie mię do rządu zwolenników przymusowego zjednoczenia jest tem więcej niewłaściwem, że najbliższe i najbardziej realne przykłady tegoż, wcale się nie tam znajdują, gdzie on (Strachow) wskazuje».

Sprawozdanie nawet dorywcze z argumentacji polemicznej obu pisarzy przechodzi zakres naszej kroniki. Notujemy ją tylko jako ciekawy objaw współczesnego rozwoju rosyjskiej myśli społecznej, rozbitej obecnie i podzielonej na najrozmaitsze odcienie, począwszy od świadomego ograniczenia się w ramach faktów realnych, a skończywszy na poddawaniu rzeczywistości abstrakcyom mistycznym. Przedstawiciel tego ostatniego kierunku, genialny romansopisarz hr. Tolstoj w r. b. jakoś częściej występuje na arenę publiczną, już to otwarcie ganiąc sposób obchodzenia rocznicy uniwersyteckiej, już to drukując swoje «Listy o życiu» w tygodniku «Niedziela». Kazanie hrabiego przeciwko ucztom koleżeńskim w dniu założenia najdawniejszego rosyjskiego uniwersytetu w Moskwie (słynny «Tatjanin Dień») miało podobno niejakię powodzenie wśród młodzieży, żadnego jednak wśród dawniejszych wychowauców starej wszechnicy, którzy radzi się gromadzili dla wspólnego «Gaudeamus». Co prawda, hrabia nie potrzebuje cieszyć się z życia, bo się nie obawia śmierci i poucza o płonności tej obawy w swych głęboko-filozoficznych listach. Listy te wszakże, jakkolwiek ciekawe, należą już do innej sfery i do innej kroniki, niż niniejsza.

Scarabeus.

PRZEGLĄD PRASY.

Lekoya taktu i szczerości. W szeregu wycieczek przeciwko nam «Głosu» najwłaściwszy zarzut polegał, jak to czytelnikom dobrze wiadomo, na tem, żeśmy «austrofile» i «prusofile». Z rozmaitych, mniej więcej właściwych i trafnych napomnień tego rodzaju «Waraz. Dniownik» zbudował całe swe oskarżenie przeciwko «Krajowi», które w przekładzie dosłownym zamieściliśmy w pierwszym tegorocznym numerze naszego pisma, dawszy zarazem należną odprawę «Głosowi». Otóż na widok owocu swej siejby pisarskiej «Głos» zdobył się na trochę krwi zimnej i lubo w wyrazach dość ogólnikowych, zmieczył przeciwieście nieco pierwotną swą wersję o naszym austro- i prusofilstwie, utrzymując, że niesłusznie byłoby posądzać «Kraj» o «dwubarwność», skoro takąż sama «lojalność» ożywia nas i w trzecim również kierunku. Nie trafiło to do przekonania «Warsz. Dn.», który uważając snadź sprostowanie «Głosu» za gatunek cofnięcia się, dał swemu pupilowi następującą admonicję:

«Z zaśem widzimy, że strach paniczny, jakiego doznał p. Potocki przed kartaczem p. Piltza, jeszcze nie minął. Wbrew naszej przestrodze, że taktyka «Głosu» w tej walce jest złą i do niczego rozsądnego go nie doprowadzi, z komiczną teobźrliwo-groźną miną, obydwoma rękami wskazując zdaleka swego przeciwnika i oglądając się na wszystkie strony, szepece: «rusofil—zły patriota». Przyznamy się, żeśmy uważali «Głos» za szczerzy, a w każdym razie za posiadający więcej taktu».

Szczerosc i takt nie każdemu wprawdzie przychodzi na zawołanie; miejmy jednak nadzieję, że nauka otrzymana tym razem nie pójdzie w las. «Głos» ze wskazówki skorzysta o tyle przynajmniej, by na przyszłość nie ściągać na siebie reprimand tego rodzaju.

Z prasy rewolwerowej. Treść przemówienia redaktora naszego pisma, mianego na ucztę słowiańskiej, urządzonej przez nową redakcyę «Sławianskich Izwiestij», podało «Now. Wrem.» w kilku wyrazach bardzo nieściśle. Tę błędną wersję powtórzyła w depeszy do dwóch warszawskich «Kuryerów» «Agencya Północna», ale na drugi dzień bład ten sprostowała, telegrafując streszczenie obszerniejsze i więcej do prawdy zbliżone. Niektóre z pism warszawskich uznały za zgodne z poczuciem... szlachetności ograniczyć się na podaniu wersji pierwszej, ignorując drugą i nie uwzględniały nawet tekstu, zamieszczonego w «Kraju» i w «Sław. Izwiestjach». Postąpienie to wszakże, którego wartość moralna jest dla wszystkich aż nadto jasna, niczem jest jeszcze w porównaniu do postąpienia «Przełądu Tygodniowego», który, przytaczając w dosłownym niby przekładzie z «Now. Wrem.» niedokładną wersję przemówienia p. Piltza, rozmyślnie i tendencyjnie ją sfałszował. Jestto niegodziwość tem większa, że popełniona ze świadomością, jak trudną jest polemika w tej sprawie.

P. Kojalowicz przeciwko Moskwie. W dziale, zatytułowanym «Sposrzczenia noworoczne», petersburska «Prawda» powiada, iż rok temu wynurzyła była życzenie, aby rosyanie w zachodnich prowincjach państwa umieli pogodzić wymagania wyższych zasad życiowych (mianowicie «zjednoczenia wszystkich mieszkańców tego kraju») z wymaganiami narodowego i religijnego dobra jednej i nierozdzielnej Rosyi. Obecnie zastanawia się, o ile te życzenia się spełniły i między innymi tak pisze:

«Jakieże trzeba mocy przenikliwego rozumu, aby spokojnie patrzeć na to, jak polacy znów stopniowo z pomocą swych ludzi, książek i obyczajów, zdobywają kraj nasz zachodni, jak się tam wzmagają polsko-żydowskie pojmovanie rzeczy i jak do tego rozumu zastosowują się niektóre już nawet rosyjskie organy prasy miejscowej».

Nie mniej szerokie pole dla smutnych spostrzczeń upatruje «Prawda» w położeniu polaków współczesnych, mieszkających w prowincjach czysto-polskich. Nader ciekawe—pisze—a zarazem nader utudne zjawisko zauważyć się daje obecnie w stosunkach rosyjsko-polskich. Kraków i Moskwa wyciągają ku sobie ręce w celu zawarcia takiego

nowego przymierza, od którego pęknać może we wszystkich kierunkach rosyjski budynek w Rosyi zachodniej. Krakowscy uczeni zaczynają wychwalać silną władzę starozytnąj Moskwy, usiłują zaprowadzić ją u siebie i zastosować przedewszystkiem do Galicyi rusińskiej, a następnie, gdzie i jak Bóg da i do Rosyi zachodniej, którą wabia ku sobie urokiem swej cywilizacji historycznej, spótegowanej rozmaitego rodzaju dodatkami (sic). Dziwna rzecz, że i stary kusiciel, małoruski Kulisz, zwraca się ku temuż samemu urowi cywilizacji polskiej, wysławia ją, a bółtem obrzuca wszystkie rosyjskie w Rosyi zachodniej. Takie znaczenie ma drukująca się w Moskwie jego praca: «Odpadnięcie Małorusyi od Polski».

«Niemniej szkodliwe dla zachodnich prowincyj państwa rosyjskiego jest—zdaniem «Prawdy»—przymierze, ujawniające się w stosunkach «zwydziałej» części Moskwy z kółkiem «polsko-żydowskiem» Polski nadwisiańskiej. Ujawnia się ono głównie w rażącym przepełnieniu Litwy i Rusi nadnieprzańskiejsj».

Stosunki w kraju zachod. «Nowoje Wremia» w specjalnym artykule, omawiającym najnowsze rozporządzenia, dotyczące prowincyj zachodnich, zaznacza swoje zadowolenie z powodu, iż sprawy rzeczonych prowincyj znowu stoją na porządku dziennym. Gazeta widzi potwierdzenie powyższego poglądu w często powtarzających się w ostatnich czasach pogłoskach o «ścieraniu się interesów religijnych, t. j. o układach z Rzymem w przedmiocie prekonizowania nowych biskupów katolickich» (?), oraz w innych rozporządzeniach władzy. Jedno z takich rozporządzeń, znane jeszcze w r. z., urzeczywistnionem zostało obecnie w zupełności.

«Mówimy tu—dodaje «Now. Wrem.»—o obsadzeniu stanowisk marszałków szlachty w kraju zachodnim przez osoby wyłącznie pochodzenia rosyjskiego, podczas gdy dotychczas, jakkolwiek marszałków mianowała korona, mianowano nieraz osoby pochodzenia polskiego, dobrze myślące i zasługujące na zaufanie. Zbytecznymby było nadmieniac, jak ogromny wpływ żywiłowi polskiemu dawała możność piastowania, chociażby przez zupełnie lojalnych przedstawicieli tegoż urzędów marszałkowskich, które nie tylko w rękach Ogińskich lub Tyszkiewiczów, ale i w rękach daleko mniej bogatych i głośnych osób, stawały się ogniskiem dla całej ludności polskiej okolicznej, tak pod względem urzędowym, jakoteż i bardziej jeszcze pod względem moralnym».

Obecnie, zdaniem gazety, musi to uleść zmianie, chociaż, jak zaznacza «Now. Wr.», potrzeba będzie jeszcze pewnego czasu, ażeby w zupełności oswoić się z koniecznymi zmianami w tych miejscowościach, gdzie dotychczas rosyanie tych ważnych urzędów nie zajmowali.

«Słyszeliśmy, dodaje gazeta, że w liczbie nowych marszałków znajduje się syn-znanego, niedawno zmarłego publicysty moskiewskiego».

Za objaw tego samego rodzaju, choć drobniejszy, uważa «Now. Wrem.» utrwalanie w tym kraju najpewniejszego pierwiastku rosyjskiego — rolniczego. Mianowicie bank włościański w gub. wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej i mińskiej udzielać będzie pożyczek mieszczanom starowiercom i prawosławnym. Wedle danych statystycznych, w trzech tylko guberniach samych starowierców licza do 60 tysięcy głów.

«Są zaś to — mówi gazeta — zarówno według mniemania rosyjskiej prasy wileńskiej, jak i polskiej krakowskiej, prawdziwe oazy wśród miejscowej (t. j. litewsko-żmudzkiej) ludności. Oni to reprezentują tu narodowość rosyjską, a jednocześnie stan ich materialny nie jest do pozazdroszczenia. Podawane zaś przez gazety wieści o niepomyślnych wśród nich stosunkach moralnych, np. o koniokractwie i t. p., jeżeli nawet są słuszne, nie mogą mówić przeciwko użyteczności nowego prawa, gdyż właśnie brak ziemi i zarobków oraz usuwanie od dzierżaw przez obywateli polaków, to wszystko stawało ich nieraz w położenie bez wyjścia. Zapytać można — kończy «Now. Wrem.» — gdzie tkwi przyczyna zwiększenia działalności naszej w kraju zachodnim? Przyczyną tą jest konieczność wyparcia teraz właśnie pierwiastku polskiego ze wszystkich punktów naszej odwiecznej ojcowizny rosyjskiej. Teraz właśnie—gdzjż w czysto rosyjskim kraju zachodnim narodowość polska znajduje przeciwieście źródło materialnej i umysłowej zapomogi, bez której zagraniczni przywódcy tej narodowości zaraz ostabną w swoich dalekowidzących planach, plany zaś te, sądząc z gazet austriackich, teraz znajdują się w pełnym ruchu».

Rozumowanie naczo. Omawiając inauguracyę «Sław. Izwiestij», nowego organu słowiańskiego Towarzystwa dobroczynno-



duński). Zanadto było poniżającym przypuścić, iż co jest ukrywane przed nami, dostaje się do dziennika «Figaro», owego leib-organu żydów francuskich».

× Z Tow. prawniczego. O ciekawym epizodzie na świeżem posiedzeniu tutejszego Towarzystwa prawniczego wspomina «Grażdanin»: «Przemawiało—pisze ten dziennik—dwóch małych Piotrów Wielkich: Jewrejinow i baron Korff, autorowie znanych kontr-projektów przeciwko reformie powiatowej, przez hr. Tolstoja opracowanej. Obadwa te projekty stanowią *chef-d'œuvres* petersburskiego biurokratyzmu urzędniczego i, oprócz ruszenia ramionami ze strony ludzi poważnych i politycznych, na nic innego nie zasługują». Tymczasem zabrał głos jakiś sędzia pokoju z Besarabji, który dowodził, iż długoletnia jego praktyka jako sędziego pokoju doprowadziła go do wniosku, że instytucja sędziów pokoju nie tylko nie przynosi żadnej korzyści ludności wiejskiej, ale przeciwnie, szkodliwie na nią oddziaływa. Zgromadzeni podobno wielce byli temi argumentami zdziwieni.

× Koncert J. Wieniawskiego, jaki miał miejsce 25 b. m., zapelniał całkowicie salę Pawłowską doborową publicznością. Znakomity artysta, zalety wytwornej gry którego są ogólnie znane, wypełnił cały koncert utworami Szopena. Liczne oklaski towarzyszyły każdemu numerowi programu.

× Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności, istniejące w Petersburgu od lat 20, w ciągu całego tego czasu wydało różnego rodzaju zapomóg na sumę 2 miliony rubli.

## KRONIKA WARSZAWSKA.

+ Kronika warszawska. W towarzystwie popierania przemysłu i handlu najważniejsza co do zakresu działalności i najliczniejsza co do liczby członków sekcyja 5, w program zajęć której wchodzi handel, sprawy kolejowe, przewożenie, taryfowe, celne i wszelkie ekonomiczne, od dłuższego czasu była bezczynną z powodu chronicznej choroby p. Stanisława Kronenberga. Obecnie nastąpiły nowe wybory, z których wyszli: p. Julian Wieniawski jako prezes, p. Bronisław Werner jako wice-prezes i p. Kazimierz Natanson jako sekretarz sekcyi. Wszyscy trzej dostatecznie są znani z dotychczasowej pracy na polu ekonomiczno-handlowym, wybór ich przeto napawa otuchą, że znowu sekcyja 5 się ożywi i na ożywienie całego towarzystwa popierania przemysłu i handlu wpłynie. Na pierwszym posiedzeniu po wyborach p. Tadeusz Zaleski odczytał część swego referatu o handlu ze wschodem. Dalej rozprawiano o stanie stolarstwa i zebrano 53 podpisy udziałowe na projektowany bazar wyrobów rzemieślniczych. W sekcyi II tegoż towarzystwa zebrali się właściciele gorzelni celem wyboru delegacji na zebranie gorzelników w Petersburgu, mające się odbyć z inicjatywy dyr. dep. Jermołowa... W muzeum pszczelniczym zbierają się od czasu do czasu zgromadzenia ogólne, które wynajdują środki ku podniesieniu muzeum z dzisiejszego stanu upadku, polepszenie atoli faktyczne wciąż jeszcze nie nadchodzi. Ostatnie posiedzenie dało szereg rekryminacji, gorzkich zarzutów i pesymistycznych przewidywań. Po wielu burzliwych przejściach, gdy już decydowano się przystąpić do narad nad likwidacją przedsiębiorstwa, w ostatniej chwili przemówił p. Frąckiewicz i sprawił, że zgromadzenie zdecydowało się na ponowną próbę przedłużenia żywota muzeum. Uproszono tedy, nie bez trudności pp. Adama Chrapowickiego, Paulina Dąbrowskiego i Michała Frąckiewicza o wzięcie nadal w swe ręce steru instytucji, w tym zaś celu oporzono uproszonych w jaknajobszerniejsze pełnomocnictwa... Natomiast sprawy spółki rybackiej stoja wybornie. Z trzech eksploatowanych przez spółkę miejscowości — Złotego Potoku, Żyzna i Kocka — znaczne nakłady w pierwszej chwili dotąd się jeszcze nie opłaca, ogólnie jednak kapitał spółki przyniósł 12% czystego zysku, a w przyszłości prawie napewno przynosić będzie więcej... Obok tych zajęć poważnych miasto nasze bawi się, pomimo biedy, wcale ochoczo. «Kuryery» potworzyły nawet osobne rubryki karnawałowe, w których «jegomościowie w czarnych frakach» opiewają «czarowną damę, jak śnieg białą, lecz jak lód zimną» i wiele innych pięknych dam i paniczów; korespondent nasz jednak śladem tych jegomościów nie pójdzie i podziwów swoich opisywać nie będzie, gdyż najwyższym wyrazem zachwytna bywa... milczenie. *Nepawa.*

+ Kasy emerytalne na kolejach w Królestwie (o czem zresztą doniosły pisma warszawskie), mają być zlikwidowane. Co do utrzymania nabytych praw tak uczestników jak emerytów dzisiejszych kas przy likwidacji, to, jak się dowiadujemy, projekt ministerjalny nie przewiduje jakiegóż ogólnej zasady, zastrzegając, że z wyjątkiem praw katek

i niezdolnych do pracy, kwestya utrzymania praw nabytych będzie w każdym poszczególnym wypadku specjalnie rozstrzygana. Podana przez «Kur. Warsz.» wiadomość o wyznaczeniu specjalnej komisji pod przewodnictwem p. Maleszewskiego, w celu opracowania szczegółowych przepisów urzędzenia i likwidacji kas, jest przedwczesną.

+ «Wyradzenie się» Warszawy. Ktoś niepodpisany nawet pseudonymem przesłał do «Pietierb. Wied.» list z Warszawy, w którym cieszy się czy ubolewa—nie możemy dobrze zrozumieć—że gród syreni nie jest tak muzykalny jak dawniej, że fabryki broni zawieszają swoje czynności, że ilość lekarzy wzrasta, że ilbść mieszkańców się powiększa, że nawet w karnawale życie płynie zwykłym korytem i że zdrowotność się psuje. W jakim stosunku pozostają powyższe wyliczone części zdania złożonego—nie wiemy, dość że wszystkie figurują w liście w takim porządku. Doprowadzają one korespondenta do wniosku, że lekarze powinni mieć dużo do roboty. Tymczasem lekarze noszący mundury, pochodzący z wewnętrznych guberni Cesarstwa, nie mają najmniejszej praktyki. Przyczynę tego autor upatruje w «polityce nadwiślańskiej». Brak pacjentów zmusza lekarzy-rosyan do oddawania się rozmaitego rodzaju myślom i oto, założyli rosyjskie Towarzystwo lekarskie, a przedtem jeszcze rosyjskie wojenno-sanitarne Towarzystwo. Autor radzi to samo zrobić adwokatom, którzy także siedzą bez klientów. Wyżej wzmiankowany list kończy się tak: «I z adwokackiego więc punktu widzenia Warszawa się wyradza».

+ Polacy na wystawie paryzkiej. «Now. Wremia» w korespondencji z Warszawy nadmienia, że polacy koniecznie chcą uzyskać, iżby na nadchodzącej wystawie w Paryżu produkty polskie przedstawione były dokładniej (połniej) niżeli w r. 1878. «Dojdą oni do tego celu—pisze korespondent—bez względu na to, że wielu rękodzielników niemieckich z Łodzi i jej okręgu wymówili się od udziału w wystawie i zamierzają w roku bieżącym urządzić w temże mieście Łodzi swoją miejscową wystawę przemysłową dla m. Łodzi i jego okręgu fabrycznego».

+ Odwołanie nabożeństwa. Pisma warszawskie zamieszczają odezwę ces. i król. austro-węgierskiego konsula generalnego zawiadomieniem, że zapowiedziane nabożeństwo za duszę s. p. arcyksięcia Rudolfa, wskutek nieprzewidzianych okoliczności odłożone zostaje na dni kilka.

+ Zmiany na drodze nadwiślańskiej. Dowiadujemy się, że ministerstwo skarbu zażądało od zarządu kolei nadwiślańskiej, ażeby członek zarządu tejże kolei p. Henryk Halpert, który czasowo kierował sprawami drogi w Warszawie, powrócił do Petersburga. Bezpośredni albowiem udział członka zarządu w administracji kolejowej, która całkowicie powinna należeć do dyrektora, sprzeciwia się, zdaniem ministerstwa, ustawie. Jednocześnie pewne części wydziału kontroli drogi nadwiślańskiej, oraz służby technicznej mają być, również zgodnie z życzeniem ministerstwa, przeniesione z Warszawy do Petersburga.

+ Wścigi międzynarodowe. Ostatni numer «Sportu» donosi, iż w kołach sportowych powzięta została myśl urządzenia w Warszawie gonitw jesiennych z charakterem międzynarodowym. Zyskała ona aprobatę wice-prezesa warszawskiego Towarzystwa Ang. hr. Potockiego, a jednocześnie w moskiewskim Towarzystwie oświadczono gotowość udzielenia na ten cel rocznego subsydium w kwocie co najmniej 10,000 rs.

## LISTY Z PROWINCYI.

Radom, 20 stycznia.

□ Nowy rok rozpoczęliśmy wesoło, bo «ś w i e t n y m» b a l e m, urządzonym w salonach resursy miejskiej. Organ miejscowy («Gazeta Radomska» № 2) pisze o nim: «Wieczór sylwestrowski powiódł się świetnie—świetniej, niż lat poprzednich. Tańce szły z werwą i ochoczo, jak nigdy. W sali balowej i na galerii znajdowało się osób przeszło 500—cyfra niebywała na żadnej zabawie tańczącej w Radomiu». Mając na względzie, że Radom ludności takiej, która bywa na balach, posiada niewiele więcej nad powyższą cyfrę, możnaby sądzić, że jest to jakieś miasto wyjątkowe, bogate, położone w krainie szczęśliwej, błogosławionej, mlekiem i miodem płynącej. Niestety, są to tylko pozory i do tego bardzo smutne! Nie trzeba być wtajemniczonym w stosunki tutejsze, dosyć wziąć do ręki powyższy numer gazety i doczytać go do końca, aby doznać gorzkiego rozczarowania. Poniżej

sprawozdania z balu noworocznego czytamy: «Młody człowiek, inteligentny, wykształcony, b. urzędnik, uwolniony ze służby wakatkniesienia etatu, zagrożony głodową śmiercią, błaga o jakąbądź pracę». Dalej znów w tymże samym numerze gazety jakiś korespondent pisze: «Organizm nasz społeczny jest dotknięty rozmaitemi cierpieniami, główną jednak chorobą, na tle której rozwija się nieskończony szereg innych dolegliwości, są nasze wady powszechne: «chęć błyszczenia, życie nad stan, lekkomyślność i marnotrawstwo». Smutna to, lecz niemniej prawdziwa ocena społeczeństwa naszego! Jeżeli jeszcze do tego wszystkiego dodać, że w mieście naszym i całej okolicy biega przerażająca, że ziemianie nasi zrujnowani i wydziedziczani przez żydów, że handel, jak wszędzie u nas, w rękach żydowskich, że przemysł i rzemiosła w oplakany stanie, że wszędzie ciasno i o chleb powszedni trudno, bo gdy np. w jednej z instytucyj miejscowych zawakowała posada kancelisty, to do niej zgłosiło się przeszło 20 kandydatów, w tej liczbie kilku z dyplomami uniwersyteckimi, lecz wszystkim odmówiono; rozważywszy to—wszystko, zdumiewać się należy, z kąd radomianie biorą humor i tę niezwykłą chęć do zabawy, zabawy jakiejś manifestacyjnej, o której organ miejscowy istotnie ma prawo powiedzieć, że się powiodła świetniej niż lat poprzednich, że się bawiono z taką werwą i ochotą, jak nigdy. Czyżbyśmy istotnie, jak twierdzi cytowany wyżej korespondent, byli cierpiący i, jak chory w morfinie, tak my w szale zabawy szukali ulgi i złagodzenia cierpienia naszych, niebacznym na to, że szła również jak i morfina, tylko przyspieszy katastrofę? Drugą zagadkę: z kąd radomianie, w dzisiejszych ciężkich dla każdego czasach, czerpią środki na urządzenie takich «świetnych» zabaw? rozjaśnił mi do pewnego stopnia jeden z moich znajomych. Było to jakoś na kilka dni przed noworocznym bale. Idąc ulicą lubelską, zauważyłem, że jeden ze sklepów z przyborami toalet damskich, zwany «Sklepem Małki», formalnie obleżony przez nasze panie, podczas gdy inne sklepy więcej zasobne, były zupełnie puste. Gdy o przyczynę tego zjawiska zapytał znajomego—ten dał mi krótką, lecz bardzo wymowną odpowiedź: «Małka daje jeszcze na kredyt»... Jako dalszy komentarz dla rozwiązania powyższej zagadki, może posłużyć sprawa, niedawno osądzona przez izbę sądową w Warszawie, znana pod nazwą: «W s k r z e s i c i e l e u m a r l y c h». Treść jej i niezwykła i zarazem bardzo zwyczajna: dwaj urzędnicy tutejsi, Kurniewicz i Lisikiewicz, wpadli na dowcipny pomysł pobierania emerytury za nieboszczyków i dla osiągnięcia zamierzonego celu, systematycznie dopuszczali się rozmaitych fałszów w urzędowaniu. Operacje tę prowadzili przez lat ośm i ona dostarczała im w ciągu tego czasu wcale niezłe dochody. Wprawdzie epilog tej dowcipnej operacji, jak to zwykle bywa, już nie tyle dowcipny: Lisikiewicz czmychnął i dotąd czmycha, Kurniewiczowi zaś wręczono bilet wolnej jazdy do... Syberyi, gdzie ma odtąd stale zamieszkiwać. Ale cóż z tego, że epilog niewesoły, skoro bohaterowie tej sprawy w swoim czasie bawili się wesoło i gdyby nie interwencja sędziego śledczego, który przerwał dowcipną operację, to sprawozdawca z balu noworocznego w Radomiu mógłby napisać w gazecie: «w sali balowej znajdowało się osób przeszło 502». Mielibyśmy tu wreszcie i więcej takich bohaterów, którzy gdy jeździli—to tylko pierwszą klasą gdy grali w winta—to tylko «po dwudziestej», gdy pili—to tylko szampana, gdy byli w teatrze lub na koncercie, to zajmowali krzesła tylko w pierwszych rzędach. Do czasu jakoś to uchodziło, ale w końcu struna pękła, oliwa (bardzo mętna) wypłynęła na wierzch i trzeba było dać... nurka. A może z czasem, w nagrodę prawdziwego szyku, i tym paniczom wręczą bilet wolnej jazdy... tylko już nie pierwszą klasą. Wogóle zapał nasz do zabawy jest tak wielki, że ewentualność niebawienia się i spędzania wieczorów w kółkach rodzinnych doprowadza nas do rozpacz. Oto np. w ostatnich

czasach rozeszła się po mieście pogłoska, że rezerwa miejska ma być zamknięta. Pogłoska prawdopodobnie fałszywa, bo cóż to komu szkodliwym mogło, że radomianie «świetnie» się bawia, że ojcowie rodzin są stalymi mieszkańcami rezerwy i sumiennie uprawiają winta?—a jednak pogłoska ta wywarła na nas piorunujące wrażenie. Gotowiśmy byli już na znak żaloby rozdzierać szaty swoje i wołaliśmy przerażeni: «jako taka stara instytucja miejska miałaby nie istnieć?» Chwalebne bardzo byłoby to przywiązanie nasze do przeszłości, ale jakoś wydaje się ono podejrzanem trochę z tego względu, że przed kilku laty nie żalowaliśmy innej, jeszcze starszej i pożyteczniejszej instytucji. Trzeba jednak radomianom przyznać, że są ofiarni i to bardzo ofiarni, bo czy też to kto słyszał, aby ofiarność posuwała się aż tak daleko, żeby dla osłodzenia niedoli biedaków zapalano im kosztowne słońca elektryczne. A u nas w Radomiu miało to miejsce podczas «gwiazdki», urządzonej przed świętami Bożego Narodzenia. Żałuję bardzo, że nie mogę zakomunikować szczegółów o rezultacie pieniężnym «gwiazdki». Organizatorowie tej zabawy nie spieszą się jakoś z ogłoszeniem rachunków. Złośliwi utrzymują, że dochód pochłonęły słońca elektryczne. Nie wiem czy to prawda, ale jeżeli tak istotnie być miało, to organizatorom zabawy możnaby zrobić poważny zarzut lekceważenia grosza publicznego. *Zręda.*

Preny, gub. suwalskiej.

□ Czytam w «Kraju» o różnych poszukiwaniach archeologicznych na Litwie; chciałbym też zwrócić uwagę pp. archeologów i na nasz zakątek. Biorę się do tego już teraz, aby przy układaniu marszruty tegorocznych wycieczek letnich wytknęli oni sobie drogę i na powiat maryampolski. W powiecie tym istnieją kurhany czy horodyszczka, które, o ile mi wiadomo, wcale dotąd rozkopywanymi nie były. W naszej np. okolicy wznoszą się trzy takie mogilniki: w Szakaliskach i Pószławantach, idące szeregiem w odległości mniej więcej 5-wiorstowej w kierunku północno-południowym. Prosta linja, która kurhany tworzą i mniej więcej jednakowe odległości, mogą nasuwać przypuszczenie, że może to były sztuczne wzniesienia dla telegrafów optycznych. Nie będę jednak stawiać hipotez—rzecz to specjalistów; nadmienię tylko, że z wszelką pewnością nie są to wzgórza zniczowe. Takie bowiem wzgórza mamy przed sobą Prenami i lud nazywa je «*Szwienta Kałnas*». Ale różnią się one od poprzednich kształtem: wierzchołek mają ścięty i zapadnięty w kotłinę; tymczasem wzmiankowane przezemnie wzniesienia przypominają olbrzymie i wysokie mogiły i lud je nazywa «*pilekałnas*»—góra sypana... Oczekiwaliśmy tu sprawdzenia się przepowiedni Fałba, które zwracały uwagę na dzień 1 stycznia, ale jakoś nic: dzień Nowego roku przeszedł nam bez żadnych wstrząśnień atmosferycznych. Zresztą mróz 15-stopniowy, a wiatr ostry. W mieście i okolicy panuje odra i dyfteryt, śmierć więc porywa dzieci w wielkiej liczbie. *Probus.*

Wilno, 20 stycznia.

□ Poświęcając dzisiejszą kronikę krótkim wspomnieniem o 3-ech zmarłych niedawno skromnych pracownikach, nie mających za życia rozgłosu i znanych zaledwie w ścisłych kołach, nie oczekujemy zarzutu o przypisywanie komukolwiek niezastudzonej sławy, lub o fabrykację wielkości. Wystarczy tu bowiem uwaga, że w naszej bliższej społeczności, nie obfitującej w wybitniejsze jednostki, stopniowo schodzą z areny życia, nie zestawiając po sobie następców, osobistości, zasługujące na wdzięczną pamięć o sobie. Na nią ze strony młodzieży, nie dzisiejszej, lecz ćwierć wieku przeszło temu, dobrze zasłużył s. p. Wiktor Dłusk i, jeden z nielicznych przedstawicieli dawnego świata pedagogicznego, następnie urzędnik banku ziemskiego w Wilnie od czasu niemal jego założenia, zmarły w dniu 14 stycznia, w wieku lat przeszło 60. Pochodząc z rodziny szlacheckiej na Litwie, gdzie otrzymał wychowanie szkolne, nieboszczyk, łamiąc

się z losem, ukończył uniwersytet w Kijowie, będący przed laty 30 ogniskiem ówczesnego życia umysłowego, a poświęciwszy się zawodowi nauczycielskiemu, został najprzód dozorcą klasowym w ówczesnym instytucie szlacheckim w Wilnie. Gdy w roku 1858 wprowadzono wykład języka polskiego w zakładach naukowych wileńskiego okręgu, s. p. Dłuski otrzymał w pomienionym zakładzie posadę nauczyciela języka i literatury polskiej i na tem stanowisku przetrwał aż do chwili zamknięcia instytutu. Ówczesna młodzież, dziś rozproszona po świecie, wybornie zachowała w pamięci jego wykłady, zamiłowanie i gruntowną znajomość przedmiotu, do studyowania którego nie potrzebował zresztą nikogo zachęcać, i owo wrażenie, wywierane podczas lekcji na słuchaczy odczytami celniejszych wyjątków z utworów naszych wieszczów. Nieposzlakowana prawość charakteru i dobroć serca harmonijnie się w nim łączyły z zaletami światłego i wykształconego umysłu, co wszystko razem jednalo mu ogólną sympatyę; szczególnie zaś pozostanie niezartartym w pamięci ów stosunek serdeczny, cechujący dawnych nauczycieli do uczącej się młodzieży, którego tradycja dziś zaginęła... Szersze było pole działalności s. p. Jan a Zienkiewicz a, artysty malarza, którego zwłoki niedawno spoczęły na cmentarzu pobernardyńskim. Prosto biegły koleje jego życia zamłodu i możeby go były wyniosły na ów szczyt pożądany, skryty w obłokach kadzidel, gdzie już niema trosk o to, jak popychać taczkę swego żywota—gdyby sztuka polska nie była narodziła się dla niego nieco zapóźno. Urodzony w połowie 3-go dziesiątka lat bieżącego stulecia w guberni kowieńskiej, s. p. Zienkiewicz ukończył szkoły miejscowe, a czyniąc zadość wrodzonemu zamiłowaniu, poświęcił się malarstwu i wstąpił w 1842 r. do akademii sztuk pięknych w Petersburgu, gdzie odbył systematyczne studia, jednocześnie ze znanym malarzem Tadeuszem Góreckim. Bliższe stosunki i pokrewność usposobień, które go łączyły z Góreckim, odbijały się na utworach naszego artysty, który, lubo zostawał pod wpływem towarzysza, obdarzonego samodzielnym talentem, atoli kompozycje jego nie były pozbawione zalet indywidualnych. Między 1853 i 1857 r. nieboszczyk uzupełnił galeryę portretów biskupów dla akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Petersburgu, malując wizerunki nowowyświęconych w tym czasie pasterzy, biskupa Kana i in.; w roku zaś 1858, razem z malarzem Alfredem Romerem podróżował zagranicą i w tym czasie odmalował w Rzymie swego «Pasterza», który uzyskał tak wielkie powodzenie, że artyście obstarowano kilka z niego kopij; oryginał zaś stał się własnością zmarłej niedawno p. Hornowskiej, siostry znanego malarza Walentego Wańkowicza. Wskutek wezwania biskupa Wołoczewskiego, który go w młodości jeszcze otaczał swą opieką, Zienkiewicz malował obrazy dla kościołów dyecezyi żmudzkiej; wszakże i w wileńskiej pozostały pamiątki jego pędzla, mianowicie: św. Antoni w kościele parafjalnym w Solecznikach i św. Filomena—w Szyrwintach. Ostatni obraz jest jedną z większych i lepszych jego kompozycji. Zamieszkałszy stale przed laty 30 w Wilnie, malował też liczne portrety, między którymi się wyróżnia znakomicie pod każdym względem wykonany portret s. p. Januszkiewicza. Odtąd zapeznany nieco, być może, artysta, lecz szanowany jako nieskazitelny charakteru człowiek cieszył się prawdziwą opieką i przyjaźnią p. H. Ł., który mu własnym sumptem zbudował pracownię, świadka ostatnich chwil jego... Parę słów wspomnienia należy się jeszcze nader skromnemu pracownikowi, s. p. Konstantemu Trościance; z profesji fachowemu pszczelarzowi, który na wystawie wileńskiej 1887 r. otrzymał medal za swe okazy miodu i wzorowe prowadzenie pasieki, a przed samym zgonem nosił się jeszcze z projektem urządzenia na większą skalę miodosytni w Werkach. Z całą też sumiennnością i poczuciem przyjętego na siebie obowiązku pracował w kasie zaliczkowo-wkładowej rzeszańskiej (b. werkowskiej), gdzie brak jego wielce czuć się daje. Okoliczni ziemianie i towarzysze pracy na ra-

mionach zaniżeli cichego i pożytecznego pracownika do grobu przy kościele kalwaryjskim. *St. Wł.*

Wilno, 24 stycznia.

□ Ogromne fabryki i kopalnie żelaza, po księciu Wittgensteinie pozostałe, obecnie zostały sprzedane przez ks. Hohenlohe spółce, złożonej z miejscowych mieszkańców, na czele której stoją ks. Gedroyć i p. Falewicz, dotychczasowy dzierżawca części dóbr ks. Hohenlohe. Bliżej wtajemniczeni powiadają, że spółka zrobiła świetny nabytek, jednocześnie zaś sprzedający pozbył się rzeczy, która w rękach dotychczasowych administratorów, wyłącznie tylko cudzoziemców, nietylko nie przynosiła dochodu, ale przeciwnie na krociowe straty narażała właściciela. Ciekawym będzie los fabryki papieru w Kuczkuryskach, która w ciągu ostatnich kilku lat do takiego przysła stanu, że powszechnie głoszą o zamiarze właściciela hr. Pusłowskiego oddania jej w dzierżawę długoletnią spółce żydowskiej, za jakies sześć czy siedm tysięcy rubli rocznej opłaty. Na szczęście pogłoski te obecnie ucichły, a fabryka pozostała i nadal w dotychczasowej administracji, do czasu zapewne zreorganizowania takowej. Fabryka tektury drzewnej pp. Siberta i Boguckiego w Wilejce, wskutek zbyt wielkich obstarunków, musiała sprowadzić maszyny parową o sile pięćdziesięciu koni, ażeby wzmocnić produkcję. Od lat trzech woda w Wilejce obniża się coraz więcej, ztąd i zmniejszenie jej siły jako motoru poruszającego tę fabrykę i cały szereg innych, poniżej na tej samej wodzie położonych. W samem Wilnie powstał w zeszłym miesiącu hurtowny skład szkła, porcelany i wyrobów frazetowskich, założony przez pana Odyńca, synowca niedawno zmarłego poety. Bank handlowy wileński sprzedał w tych czasach filję swą białostocką bankowi rzykiemu, ku wielkiemu zmartwieniu przemysłowców miejscowych, a radości lichwiarzy, dla których specjalnie i ta filja i jej metropolja widocznie istnieją, albowiem wyłącznie w tym kierunku działalność ich jest prowadzoną przez wielce szanownych kulturtregerów, stojących na czele tej instytucji, którzy umiejętnie jej kierowaniem umieli doprowadzić akcyę do świetnego stanu, albowiem za sztukę, wartującą nominalnie dwieście pięćdziesiąt rubli, obecnie około stu płacić wypada. *F. St.*

□ Niedawno wszystkie pisma powtórzyły z oburzeniem wiadomość, iż zarząd główny dóbr księżny Hohenlohe polecił oficyalistom tychże dóbr, ażeby się w określonym terminie wyuczyli języka niemieckiego. Otóż obecnie zarząd ów, mający siedzibę swą w Werkach pod Wilnem, zaprzecza jaknajkategoryczniej tej wiadomości, objaśniając, iż zadanych poleceń w kwestyach językowych nie wydawał.

Białystok, gub. grodzieńskiej.

□ Takiej różnorodności i obfitości wrażeń, jakiej koniec ubiegłego roku dostarczył przeciętnemu białostoczaninowi, doprawdy niejedno o wiele większe miasto dostarczyć w przeciągu jednego miesiąca nie jest w stanie. Nie brakło niczego. Mieliśmy np. kradzież z soboru wotów i utensyljów, pomiędzy którymi była wielce kosztownego wyrobu t. zw. «*darochramielnica*», ofiarowana przez J. C. W. Cesarzewicza Następcę Tronu. Energia, z jaką władza policyjna tu-tejsza zakrzętała się około wykrycia świętokradców, nie pozostała bez skutku; ujęto bowiem wkrótce aż pięciu złodziei, z tych jeden zaledwie tylko (syn właściciela ze wsi okolicznej) okazał się tutejszym mieszkańcem, reszta pochodzi z miast sąsiednich. Wszyscy chrześcijanie, wszyscy byli karani za kradzieże poprzednio... Dalej mieliśmy aż kilka pożarów w mniejszych i większych, wszystkie szczęśliwie ugasszone przez straży ogniową miejską. Mówiąc o pożarach, nie mogę nie wspomnieć i o przyczynach, które, według powszechnego mniemania, powodują tak częste w ostatnich czasach pożary. Otóż winną ma być konkurencya, doprowadzona do niemożliwości przez operujące tu u nas towarzystwa ogniowe. Już dawniej można było podobno zauważyć zbyt lekkomyślne traktowanie rzeczy przez jedno z najgłośniejszych reklamowanych u nas towarzystw; robiło ono nadzwyczajne ustępstwa od taksy, patrzyło przez

palce na zbyt wygórowane jakoby szacowanie nieruchomości przez agentów asekuracyjnych, słowem czyniło wiele a wiele rzeczy, które mieć miejsca nie powinny, byle tylko handel szedł, byleby ilość pozyskanych asekuracji była jaknajwiększą, o jakość zaś ich nie dbano podobno wcale. Z rozpoczęciem czynności przez Towarzystwo «Moskwa», pogoń za klientami jeszcze wzrosła. Wśród obywateli białostockich znaleźli się i tacy, którzy nie omyślali skorzystać z okoliczności, poubezpieczali swe domy, towary i t. d. o wiele wyżej nad wartość takowych i... mamy teraz pożary coraz częstsze. Konieczną jest reforma w organizacji towarzystw ogniowych. Między agentami trzeba robić wybór jakiś. Z kilkunastu funkcjonujących w Białymstoku towarzystw, przedstawicielami trzeciej tylko części są chrześcijanie. Wracając do wypadków, ominę gruby niestety a głośny skandal, jaki miał miejsce niedawno podczas maskarady w klubie tutejszym miejskim, tracącym coraz bardziej kredyt moralny i materyalny; ominę nadużycia, jakich dopuszczał się przez dłuższy czas jeden z urzędników kolei brzesko-grajewskiej S., żyjący nad stan i bez zwrócenia, rzecz dziwna, narazie uwagi zwierzchności, rozrzucający na wsze strony cudze pieniądze garściami. Zauważyć zaś muszę trzy aż wypadki samobójstwa, których manja nie przestaje u nas grasować po dawnemu. Naprzód odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru sztabkapitan włodziemski pułku piechoty, adiutant dywizji Gorlenko; następnie w tenże sam sposób przeciał dni swoje oficer sądzalskiego pułku piechoty, konsystującego w Bielsku; wreszcie świeżo zastrzelił się także pozbawiony posady urzędnik akcyzy R., ojciec ośmiorga drobnych dzieci. Pierwszy zabił się z miłości, drugi z niewiadomych dotąd powodów, ostatni zaś—nieszczęśliwy ojciec—z rozpączy i nędzy. Pierwszemu nie dano ręki ukochanej przezeń panny, ostatniemu kawałek chleba, bo był jednym z dawnych urzędników przy dawnym zarządzie gubernialnym akcyzy. Złamanemu życiem człowiekowi zabrakło odwagi do dalszej walki o byt; głodu i nędzy, jakie zapanowały w rodzinie, znieść nie mógł; rozpacz go ogarnęła i zakończył. Na pozostałe sieroty ludzie dobrzy urządzili... zabawę tańczącą i dali kawałek chleba, na który ojciec zapracować nie mógł... W tenże sposób, urozmaicony loteryą fantową, zdobyto kilkaset rubli i na kasę tutejszego Towarzystwa dobroczynności; urządzono teatr amatorski na korzyść Towarzystwa pomocy dla uczniów; pozawczoraj zaś mieliśmy na ten sam cel szlachetny koncert z udziałem znanej w Warszawie z występów w r. 1884 śpiewaczki p. Zofji Brajnin, obecnie prymadonny berlińskiego teatru, a białostoczanki rodem. Pani B. dała u nas niedawno koncert własny wraz z udziałem p. Zieblinga, profesora berlińskiego konserwatorium (żyd, rodem z Sokółki) i pomimo cen wysokich zebrała masę oklasków i grosza. Poproszono ją o zaśpiewanie czegoś na rzecz biednych uczniów. Nie odmówiła, lecz kazala sobie zapłacić tak grubo, iż po opłaceniu dwóch jeszcze innych miejscowych «wirtuozów», nie lubiących również bezpłatnej dobroczynności, dla biednych uczniów nie pozostało nie zgola. Gdy więc do wszystkiego, o czym się pobbieźnie przed chwilą wspomniano, dodamy jeszcze i to, iż w Białymstoku obecnie mamy cyrk Ferronego, że bawi u nas małorosyjska trupa niejakiego Karpjenki, że nakoniec do sporej liczby bankructw zeszłorocznych przybyło jeszcze jedno, kupca Lejzera Roca, budzące wielki popłoch w mieście całym, a które zarwało na znaczną sumę nie tylko tutejszych fabrykantów i finansistów, lecz także i łódzkich, to wypowiedziane na początku niniejszego listu twierdzenie co do różnorodności i obfitości wrażeń, jakimi rok ubiegły na schyłku swym nas obdarzył, okaże się nie czczym frazesem, lecz rzetelnym obrazem życia. P. Q. R.

Kowieńska gub. w styczniu.

□ Niedawno jeszcze, a bodaj i obecnie z dniem nowego roku łączyły się wróżby i odgadywania przyszłości; ciekawe jutra czy

starają się nawpół seryo, a nawpół żartem podnieść zasłonę, przykrywającą rok nadchodzący, a czarodziejskie własności wosku i cyny, wody i węgla, luster i cieniów były wystawiane na prób tysiące, wywołując śmiech i żarty, napelniając serca otuchą i nadzieją, czasami trwogą i zwątpieniem. Tak było przed kilkunastu jeszcze laty po naszych wsiach i dworkach; dziś rzadko spotkać się z noworoczną wróżbą. Obecnie każdy z nas zwraca daleko chętniej oczy na rok ubiegły, wspomina, co on nam dał, a czego nie dał, żegna złorzeczeniem lub błogosławieństwem, posyła mu pożegnalne słowa wyrzutu albo wdzięczności, albo wreszcie robi ścisły rachunek z wniesieniem każdego plus i minus, których suma orzeka, czy rok był dobrym lub złym... Jaki rezultat dają te rachunki—przewidzieć nie trudno. Przy ogólnej depresji, braku energii i wytrwałości, nawet najprzychylniejszy rok nie wyda się nam dobrym, cienie urosną, a światła zmniejszą się lub zgasną i w końcu rezultat rachunku musi być ujemnym. Tembardziej jestto nieuniknionem po roku tak nieszczęśliwym jak obecny, gdy i urodzaje i ceny na zboże i wiele innych rzeczy nas zawiodło... Główne kierunki, w których dzisiaj wróżą postęp naszemu rolnictwu, polegają z jednej strony na ulepszeniu techniki agronomicznej, z drugiej zaś na zrzeszeniu pracy rolników. Do niezbyt dawna kładziono główny nacisk na stronę techniczną, lecz teraz zaczęła ona ustępować na drugi plan wobec uwagi, zwróconej na formy społeczne produkcji i zbytu. Objasnia się to w ten sposób, że ulepszenia techniczne, połączone z wielkimi nakładami, opłacają się bardzo często dopiero po kilku, czasami po kilkunastu latach, my zaś obecnie nie tylko nie możemy robić nakładów, lecz przeciwnie, musimy zwrócić uwagę na niezwłoczne podwyższenie dochodów i potrzebujemy odpowiednich środków. Organizacja przemysłu rolniczego ma tę zaletę, że z jednej strony zmniejsza rozchody, z drugiej zaś oszczędza na korzyść producentów te odsetki, które dostają się mnóstwu pośredników między produkującymi i spożywczymi, a że po większej części niepotrzeba tu znacznych kapitałów dla zapoczątkowania, więc pisma rolnicze i opinia ogółu zwróciły się ku zrzeszeniu pracy, jako ku doraźniemu środkowi i zaczęło się wytwarzanie najrozmaitszych projektów, niekiedy pozbawionych wszelkich podstaw, lecz często bardzo praktycznych i racjonalnych. Spółka handlu mięsem, alkoholem, wywóz owoców, wędlin, dostawa zboża dla wojska, stowarzyszenia mleczarskie—oto najlepiej znane, a w części urzeczywistnione w niektórych miejscach projekty, polegające na zrzeszeniu sił pojedynczych rolników. Do nas jednak ruch ten pod żadną postacią nie zawitał. Zboże sprzedajemy jak i dawniej żydkom z miasteczek, krowy i woły na rzeź kupują również żydzi, a później odwożą je do Rygi, gdzie realizują większe lub mniejsze dochody. Potrzebne nam rzeczy, np. superfosfaty, sól i t. p. kupujemy zawsze pojedynczo, rzadki to wypadek, by trzech sąsiadów umówiło się o sprowadzenie od razu większego transportu. Nawet pachty, które w nieco lepszych gospodarstwach tak ważną odgrywają już rolę, nie zmieniły swej dawnej formy, chociaż grozi im niebezpieczeństwo i przewidujemy, że ceny na mleko muszą w niedalekiej przyszłości znacznie się obniżyć. Spółki mleczarskie, z niezbędną centryfugą, znane są już oddawna w Inflantach, gdzie przyrodzone warunki rolnictwa są o wiele gorsze od naszych, lecz do nas, mimo blizkiego sąsiedztwa, nie chcą czy nie mogą jeszcze zawitać. Inny przykład: W Libawie i Rydze utworzyli nasi sąsiedzi rolnicze *Consumverein*'y i zaprosili nas do korzystania z tych zakładów. Możemy z tamtąd otrzymywać wszelkie artykuły potrzebne w gospodarstwie, a wzamian zbywać wszelkie produkty. Stała norma wynagrodzenia, pobierana za pośrednictwo, byłaby prawdopodobnie mniejszą niż nieprawidłowe zarobki faktorów, o ile zaś wiem, ceny za zboże, osiągnięte przez kurlandczyków za pośrednictwem *Consumverein*'u, były wyższe

od ofiarowanych przez faktorów. Z oferty *Consumverein*'ów korzystaliśmy jednak bardzo mało; co najwyżej sprowadzono kilkanaście wagonów superfosfatu i trochę narzędzi rolniczych, zboża zaś za tem pośrednictwem nikt dotąd nie zbywał. Przeszkoda stają w części warunki firmy, nie obeznanej z naszymi wymaganiami, w części zaś nasza rutyna i niezadradność, z ręką której tak trudno się uwolnić. Wzrastające z każdym rokiem kłopoty i biedy, coraz to bardziej ujawniające się krytyczne położenie większej własności, doprowadziło znowu do wystawienia na licytację sporej liczby majątków i do sprzedaży kilku z nich. W tym względzie rok ubiegły nie był ani lepszym, ani gorszym od poprzedników swoich, przyszłe zaś lato będzie prawdopodobnie znacznie gorsze. Wielką ilość majątków udało się uratować tylko na chwilę; trzeba było uciec się do ostatecznych środków, wycisnąć wszelkie źródła, by płacąc zaległe procenty, odroczyć fatalny termin. Jeśli przed nastąpieniem nowego terminu nie uda się sprzedać takich majątków z wolnej ręki, to przyszła licytacja musi się stać fatalną dla nich, raczej dla obecnych właścicieli i dla tego mamy prawo przewidywać, że w roku bieżącym powtórzą się zeszłoroczne nieregularne opłaty. Zresztą muszą się zjawić i nowi kandydaci. Fatalną cechą naszej ekonomicznej choroby jest jej chroniczność, która może ustąpić dopiero po długiej i wytrwałej kuracji. Wszelkie zaradcze środki powinny mieć na widoku mniej lub więcej odległą przyszłość, co się zaś tyczy blizkiego jutra, to trzeba być zgóry przygotowanym na to, że ono będzie takim, jakim jest dzisiaj, było wczoraj, że ogół nasz, posuwający się po pochyłości, nie może od razu zatrzymać się, i że hamulce zwolnią bieg, lecz zwolnią bardzo stopniowo... Zeszły rok przyniósł nam znowu jedną dodatnią szansę w kierunku rozwiązywania spraw. Wyroki senatu w sprawach z czynszownikami otwierają nową drogę, która może znacznie przyspieszyć rozwiązanie tej niefortunnej kwestyi, jątrzącej dawny antagonizm, dawną nieufność między dworem i chatą. Na ostateczny sposób rozstrzygnięcia tych kwestyj mogą być różne poglądy; jedni chcieliby stosunek czynszowy zetrzeć z kart życia bez śladu, inni znowu sądzą, że byłoby korzystnym, gdyby najszerzej pozostały rozsiane po nim pamiętki. W jednym muszą przecie wszyscy się zgodzić, że wyrobiona przez praktykę procedura była fatalną dla ekonomii całego kraju i nikogo nie mogła zadowolnić. Wszelkie sprawy z czynszownikami ulegają w sądach na mocy prawa umorzeniu. Otóż u nas wytłomaczono to w ten sposób, że byle kto dowiódł, iż prosił o uznanie go za czynszownika, to sądy umarzały wytoczoną przeciw niemu sprawę o eksmisyę, uzyskanie dzierżawy i t. p. Dzierżawca, który nie opłacił umówionej sumy i przeciw któremu wszczęto sprawę o wysiedlenie, uciekał się i ucieka się teraz jeszcze do prawa czynszowego, podaje się za czynszownika i umarza sprawę w sądzie, a sam zostaje na ziemi, włada nią i ten nieprawy stosunek trwa rok, dwa lata, dopóki sprawa czynszowa nie przejdzie wszelkich instancyj, dopóki wyrokiem wyższej instancyi nie uda się dowieść sądowi, że pretensye pozwanego są nieprawidłowe. Obecnie, na mocy wyroków senatu, w sprawach pańa Kognowickiego procedura musi się zmienić kardynalnie. Senat bowiem orzekł, że zjazd powinny przekonać się o słuszności pretensyi, t. j. nie poprzestając na subiektywnem zdaniu zainteresowanego, winny sprawdzić, czy okoliczności władania są zgodne z warunkami oznaczonymi przez prawo. Wskutek tych wyroków zyskamy to, że przebieg spraw, a więc i dwuznaczna pozycja, w której przez ten czas zostają właściciel i pretendent do prawa czynszowego skrócą się o rok lub więcej, co przy naszych warunkach bardzo wiele znaczy. Na ostateczne rozstrzygnięcie sprawy sądy, ma się rozumieć, bezpośrednio wpłynąć nie mogą. Orzeczenie, czy dana jednostka jest czynszownikiem lub nie, należy do kompetencji komisji powiatowych, urzędzeń gubernialnych i

senatu, lecz przedwstępne wyroki sądu nie będą pozbawione znaczenia. Ze wszystkich naszych instytucji sądy cieszą się największą powagą. Nietylko lud i właściciele, lecz i ogół administracji przywykł dawać największą wiarę wyrokom sądu, tak że i w kwestiach czynszowych zdania zjazdów będą miały wielkie znaczenie moralne. Lecz właśnie z tej racji sądy będą się musiały zachować w sprawach czynszowych bardzo ostrożnie, tem ostrożniej, że nie mogą one wchodzić w szczegółowy rozbiór dowodów pretendenta, że już pewnego prawdopodobieństwa musi im wystarczyć, by uchylić prośbę, w której chodzi o interesy czynszowe. Następnym będzie to, że niejedną z tych, o których sąd umorzy sprawę, nie będzie później uznany za czynszownika; inaczej być nie może i na to powinni przygotować się właściciele, chociażby to nawet miało być połączone z rozwianiem pewnych nadziei... Inne rozporządzenia i zmiany przeszły jakoś niepostrzeżenie. Prawo o ochronie lasów nastraszyło nas zrazu, ale w wielu miejscach były już porobione kontrakty o sprzedaż; teraz zaś panika chwilowa ucihła i wszystko idzie po dawnemu. Szczery żal po sobie zostawił szawelski marszałek hr. Zyberg-Plater, który już od roku postanowił zrzec się honorowego lecz uciążliwego obowiązku. Wiadomości o układach z Rzymem interesowały nas mocno, tendencyjnym zaś prawdopodobnie pogłoskom, kolportowanym przez część prasy rosyjskiej — niebardzo dawano wiarę. S. G.

#### Mińska gub. w styczniu.

□ Nareszcie zima weszła w swoje prawa i mamy już śniegu obficie; pozwoli to uprzętać lasy, zavalone drzewem po ostatniej fenomenalnej burzy w listopadzie. Ceny jednak drzewa bardzo spadły, gdyż kupcy widocznie chcą wyzyskać powszechne nieszczęście, zwłaszcza iż lud ma przesąd i nie kupuje na domy mieszkalne, drzewa zwalonego jakoby przez «siłę nieczystą»... Na ostatniej subhastacyi Banku wileńskiego w grudniu r. z. sprzedany został za 11,750 rubli majątek Niwiszcze w powiecie nowogródzkim, rodziny Szuberskich, obejmujący 486 dziesięcin. Kiedy jednych licytują, inni zmierzają w ich ślady przez niepojętą lekkomyślność. Do niedawna jeszcze obywatelstwo pow. pińskiego słynęło prawie z oszczędnej zabiegliwości, fortuny tamnożyły się bardziej niż w innych miejscach. Od czasu jednak przeprowadzenia kolei żelaznych, ułatwienia zbytu bogactw przyrodzonych miejscowości i udogodnienia stosunków z «wielkim światem», wśród ziemianstwa pińskiego powstał ruch nieogledny, to też i fortuny coraz się bardziej szargają, a oto co mi świeżo pisze w liście znany i powszechnie szanowany luminarz (członek akademii) ze stron tamtych: «O moim powiecie — są słowa jego — nie pocieszającego doniesić nie mogę. Prócz kilku świetlanych postaci, zdaje się, że chyba zły duch opętał resztę. Szacowną ojcowiznę rozsiewają w Warszawie, w Monaco, na Monte Carlo, w Paryżu i t. d. Śmiejąc się i tańcząc, lecają w przepaść, która już się dla nich otwiera. Jednym słowem — patrzeć na to, pisać o tem, serce boli». Słowa te nie potrzebują zdaje się komentarzy; zauważymy jeszcze tylko, że nadobitek złego marnotrawcy synkowie traktują tam podobno brutalnie ojców szanownych — to już chyba nie lekkomyślność, jeno charakter, na którym cnoty obywatelskie porosnąć nie mogą. Fakty takie dziś nie są rzadkie niestety i to najsmutniejsza strona naszych zdeorganizowanych stosunków społecznych... Temi czasami w okolicy Mińska popełniono znowu kilka mordów i zuchwałych, o złodziejstwach zaś ciągłych podaje szczerze wiadomości miejscowy «Minski Listok». Tenże organ, nie chowając prawdy pod sukno, w noworocznym numerze złożył jowialne życzenia «ojcom» grodu naszego, aby «w ciągu rozpoczętego roku nie potrzebowali, jak przedtem, wchodzić w stosunki z kodeksem karnym za prowadzenie rachunków podwójnych»... Dostało się też coś z humoru «Listka» doktorom, aptekarzom, właścicielom do-

mów, adwokatom, lichwiarzom i innym... Łotysze umieją widać radzić sobie na świecie lepiej niż inne narody głośniejsze; oto w sławnej Rudobielce (do niedawna Łappow) w pow. bobrujskim, sprowadzeni jako robotnicy przez bar. Lillienfelda, mają oni już szkółkę własną i chór śpiewaków, który się teraz popisuje na koncertach w miasteczku Paryczach. Świadkowie piszą, «o melodyjnotęsknej pieśni łotewskiej, streszczającej smutne dzieje tego narodu»... W handlu zupełna cisza; pieniędzy brak wielki, sytuacja ekonomiczna ponura, z powodu jednak taniości zboża i wszelkich produktów gospodarskich, robotnicy więcej, wysoko ceniąc swą pracę, niechętnie idą na wszelki zarobek. Al. Jelski.

#### Nowogródek gub. mińskiej.

□ Przed kilku dniami odbyło się w mieście naszym zebranie członków nowogródzkiego banku, bardzo liczne, bo dwieście członków liczące. Ze sprawozdania, odczytanego przez dyrektora, przekonał się, ile może przynieść korzyści powiatowi rozumny, sumienny i ogledny zarząd takiej instytucji. W drugim dopiero roku istnienia, bank liczył przeszło czterechset członków; obrót roku ubiegłego wynosił sześćdziesiąt tysięcy. O najgłośniejszych korzyściach, o wyrwaniu ludzi biednych z rąk lichwiarskich i żydowskich — dosyć wspomnieć chyba. To też całemu zarządowi nowogródzkiego banku, zwłaszcza stojącemu na jego czele panu R. N. J. należy się serdeczne podziękowanie i wdzięczność za tak sumienne i bezinteresowne oddanie się na usługi powiatu. Życzyć tylko trzeba, ażeby panowie dyrektorowie i nadal wytrwali na swym stanowisku i w swej gotowości do pracy publicznej. Nowogródzianin.

#### Podolska gub. w styczniu.

□ W południowej części gub. podolskiej błonica i szkarlatyna w ubiegłej jesieni miały charakter złośliwej epidemii, która, rozpoczynając się pomiędzy biedną ludnością żydowską w miasteczkach, przeszła i na wieś. Obeznaną z tutejszymi stosunkami sanitarnymi lekarze utrzymują, że niezwykły wzrost epidemii przypisać należy zbyt suchej jesieni; rzeczywiście, w niektórych miejscowościach nie było wcale deszczów w przeciągu 2 miesięcy. Jakoż, po kilku znaczniejszych deszczach i silnych przymrozkach epidemia ustąpiła. A. N.

#### Kijów, 19 stycznia.

□ Zbliżające się «kontrakty kijowskie» — czas zwykły ogólnych zebrań uczestników rozmaitych spółek udziałowych i akcyjnych, zmusza wszystkie biura miejscowych przedsiębiorstw tego rodzaju do usilnej pracy nad wykończeniem różnych sprawozdań i co najważniejsza — obliczeniem dywidendy. Kijowski bank ziemski, jedna z największych i najważniejszych tutejszych instytucji, pierwsze rozumie się w tym względzie zajmuje miejsce. W zeszłym roku w tym samym mniej więcej czasie podawaliśmy w «Kraju» sprawozdanie z dziesięcioletniej działalności tego banku, szczegóły o działalności w roku ubiegłym postaramy się podać po otrzymaniu wykańczającego się dopiero obecnie dorocznego sprawozdania, które w każdym razie postąpiło już o tyle, iż dywidenda na akcje (wartość nominalna 250 rs.), na rok ubiegły obliczoną już jest rs. 49 kop. 55. Ponieważ kapitał zapasowy kijowskiego ziemskiego banku doszedł do szczytu jeszcze w roku poprzedzonym, wzmiankowana więc wyżej kwota stanowić będzie w całości dochód pp. akcyonaryuszów, to też zechcą oni zapewne 55-cio kopiejkowy ogonek poświęcić — jak to było w roku zeszłym — na nagrody dla urzędników banku. W roku zeszłym projekt ten wniósł był na zebraniu ogólnym jeden z jego członków, p. Fiszman. Akcje kijowskiego ziemskiego banku, poszukiwane niedawno na giełdach po cenie 460 do 470 rs. w Petersburgu i Moskwie, mają być kapitalizowane w stosunku 8 1/2%, co podniesie ich wartość giełdową do 580 rs. i wyżej... W tych dniach w biurze kijowskiego ziemskiego banku sprzedano przez licytację majątność 700 dziesięcin w powiecie mohylowskim, należąca do książąt Czetywertyńskich; nabywcą został p. Skorobohacz-Bohackij. Oddawna już spodziewane opuszczenie stanowiska przez głównego dyrektora dr. z. połud.-zachodnich p. Sergiusza Witte, zostało ostatecznie w tych dniach zdecydowanym, wbrew rozpustczo-

nym przez gazety petersburskie wiadomościom, przeczącym, iż p. Witte otrzymuje w ministerstwie skarbu stanowisko prezesa Komisji taryfowej i zawiadowcy nowoutworzonej przy rzeczonym ministerstwie kancelaryi do spraw kolejowych. Wraz z p. Witte przenoszą się do ministerstwa skarbu: naczelnik taryfowego wydziału w zarządzie dr. żel. południowo-zachodnich p. Aleksander Szabuniewicz, urzędnicy tegoż wydziału pp.: Lucyan Wiliński, Białowiezski, Koch, Maksimow i inżynier Jakubow. Wszystkie nazwane osoby opuszczają swe dotychczasowe stanowiska w połowie lutego, 15 bowiem lutego ma wyjść odnośne orędzie Najwyższe, dotyczące się regulacji taryfowej na dr. żelaznych za pośrednictwem ministerstwa skarbu. Kto zajmie opuszczane przez p. Witte stanowisko dyrektora dr. żel. połud.-zachodnich, z którym związana jest pensja 25,000 rs., dotąd niewiadomo z pewnością; kandydatami jednak nazywają inżynierów: Rydzewskiego, byłego inspektora dr. żel. w Królestwie polskim, Bernockiego 1-go, zawiadowcę budowy portu w Noworosyjsku i Borodina, głównego naczelnika taboru kolejowego i warsztatów połud.-zachodnich dr. żel. Wydział taryfowy przy kijowskim zarządzie połud. dr. żel. wraz ze statystyką ruchu towarowego, z wyjazdem p. Witte zostanie przeniesiony do głównego zarządu nazwanych dróg w Petersburgu... Ze sprawozdań rocznych miejscowych towarzystw naukowych dowiadujemy się, iż pozostające pod egidą kijowskiego uniwersytetu Towarzystwo historyczne im. latopisca Nestora, składa się z 16 honorowych i 90 rzeczyw. członków; w roku ubiegłym odbyło 18 posiedzeń, poświęconych rozmaitym gałęziom prac historycznych. Kijowskie Towarzystwo przyrodników, liczące w d. 1 stycznia r. b. 12 członków honorowych, 115 rzeczywistych i 8 członków-korespondentów, odbyło w r. z. 12 posiedzeń, na których odczytano 48 referatów z dziedziny przyrodoznawstwa. Nareszcie kijowskie Towarzystwo prawne składa się obecnie z 291 członków, w tej liczbie 2 honorowych, 273 rzeczywistych i 16 w wydziale prawa obyczajowego, w r. z. odbyło 7 posiedzeń... W tych dniach otrzymano rozkaz głównego sztabu o wyniesieniu do wyższego rzędu wojskowych z arządów gubernialnych (*wojnskoje uprawlenje*) w Kijowie, Kamieńcu i Żytomierzu i uposażeniu tych zarządów stosownymi etatami w składzie osobowym... Kijowski świat muzykalny powiększyły poważne siły artystyczne w osobie przybyłej do naszego miasta na stały pobyt znanej artystki-śpiewaczki (*contralto*) pani Olgi Puskowej (Kwiatkowskiej); świeżo wróciwszy z wycieczki artystycznej do Kopenhagi, Berlina i Londynu pani Kwiatkowska wywoziła z tego ostatniego miasta najwykwintniejszą metodę śpiewu tamecznego profesora Schackespear'a sięgającego swą sławą w świecie muzykalnym po laury, równe niemal laurom jego wielkiego imiennika w literaturze... Szczupłe gronko prawdziwych miłośników muzyki klasycznej entuzjastycznie oklaskiwało w tych dniach świetną grę skrzypcową koncertującego tu solisty teatrów cesarskich p. Aleksęgo Kolałkowskiego w koncercie tym brała udział pianistka Ogus-Szajkiewicz, była uczennica nieboszczyka Mikołaja Rubinstaina. Zapowiedziane niedawno dwa koncerty Mierzińskiego wywołały ogromne wrażenie wśród licznych adoratorek talentu «króla tenorów i tenora królów». P. Mierziński zjedzie się w Kijowie z przybywającą na «kijowskie kontrakty» panną Nikitą Mikołaj Trzaska.

#### Jekaterynosławska gub. w styczniu.

□ Cała okolica naddnieprzańska w gub. jekaterynosławskiej, to dawne Zaporozie, kozacczyzna, Niż. Lubo oddawna żaden zaporozec nie żyje, a kozacczyzna należy już do wspomnień historycznych, pamięć jednak o zaporozcach przechowuje się nad Dnieprem, szczególnie w pieśniach i opowiadaniach starców miejscowych. Oprócz pieśni i podań ludowych, Zaporozie przypomina się w każdej niemal cerkwi, gdzie spotykają się księgi z własnoręcznymi pod-



pisami zaporozców i naczynia kościelne także z odpowiednimi napisami z drugiej połowy XVIII wieku; nareszcie obrazy treści religijnej, na których święci częstokroć wyglądają jak prawdziwi zaporozcy: w czapkach barankowych, z osedlcem i wąsami. Na miejscu, gdzie obecnie leży miasto Jekaterynowostaw, jeszcze za czasów Katarzyny II stał Nowy Kudak i osada Połowica. W ogrodzie publicznym znajduje się na uboczu pomnik z napisem: «Zaporozcu Głobie, osnowateliu sada», wystawiony temu samemu Głobie, który podczas podróży cesarzowej był jesaułem i właścicielem gruntów, zajmowanych obecnie przez miasto. Drugi pomnik oglądaliśmy nad samym Dnieprem, naprzeciwko Kuźnicy Kamieńskiej. Pomnik przedstawia bryłę granitową z takim napisem: «Rodziła 1767, umier 1867, Andrej Kondi Tekow». O 20 wiorst za Jekaterynowostawem można jeszcze znaleźć ślady wałów starego Kudaku—pogranicznej twierdzy hetmana Koniępcowskiego. Tu jeden za drugim następują porogi: Kodacki, Surski, Łachański, Dzwynnecki, Nienasytny, Liszny, Wolny... Czy to wskutek urodzaju, czy przyływu ludności robotniczej, w roku ubiegłym w y p i t o w ó d k i w gub. jekat. trzy razy więcej niż zwykle; wiadomość powyższą słyszeliśmy z ust urzędnika, jest więc zupełnie wiarogodna... W grudniu jen. Kulibin, dyrektor departamentu górniczego, zwiędzał tutejsze kopalnie i stalownie pod Jekat. i w Kamieńskoje, gdzie szanownego gościa uroczyste podejmowano. Chociaż sanny należytej nie mieliśmy dotychczas, mrozy siarczyste (z wiatrem), do 20° R. dochodzące, doskwierały ludziom przez cały grudzień, szczególniej po wsiach, gdzie o opał tak trudno, a domki z chrustu i gliny... H. L.

□ Kolonja niemiecka w Moskwie obchodziła dzień urodzin cesarza Wilhelma II-go w sali tak zwanego «Bazaru Słowiańskiego». Podczas obiadu, wydanego z powodu tej rocznicy, muzyka wykonywała utwory kompozytorów wyłącznie niemieckich, austriackich i włoskich, a przy jednym z wniesionych toastów dał się słyszeć «marsz przy wejściu do Paryża». Publicystyka rosyjska zwraca uwagę na powyższe szczegóły, nazywając je bez ogródki tendencyjnemi i pozbawionemi wszelkiego taktu.

**Syberya**

□ Korespondent «Sudiebnij Gazety» p. N. Abramowicz, narzekając na zły stan sądownictwa na Syberji, pisze między innymi co następuje: «Obecnie, nie mówiąc już o braku ludzi z wykształceniem prawniczym rosyjskiego pochodzenia, nader uderzającym jest fakt, iż wszyscy członkowie sądów okręgowych (oblastnych) zarówno drobni agenci administracyi jak i niektóre poważne władze są osobami polskiego pochodzenia. Tajona złość ich nie ukrywająca swęj niechęci dla rosyjan, często odbija się na losie tych ostatnich». Twierdzenie gołosłownie, którego trzeba by dowiedzieć. Tak też rozumiała tę wzmiankę prasa rosyjska, żaden bowiem z dzienników jej nie powtórzył.

Taszkent, 24 października.

□ Czytałem kiedyś o wsiach w Azji, długich na kilka mil naszych, ściśle zabudowanych, tak że koty po płaskich dachach przebiegały z jednego końca wsi na drugi. Sądziłem, że to bajka z tysiąca i jednej nocy, gdy tymczasem ujrzałem na własne oczy coś podobnego w drodze do Taszkentu: przez wiorst 20 ciągnie się tonąca w zieleni ulica, a raczej wspaniała aleja topolowa. Z tem wszystkim są to tylko małe oazy wśród pustyń ogromnych. Taszkent ma ulice proste, szerokie, poobsadzane drzewami, domki niewielkie jednopiętrowe, poprzepłatane ogrodami. Polaków liczą tutaj około trzechset osób, począwszy od 2. jenerałów aż do małych urzędników i żołnierzy. Jenerał Zylński, naczelnik topografów wojskowych przy sztabie, doprowadził do wykonania sieć tryangulacyjną tego kraju. W ciągu 20 lat pod jego kierunkiem samych li tylko punktów geodezyjnych wymierzono do tysiąca, co przy małej liczbie pomocników przedstawia się wcale pokaznie. Po przedstawieniu się władzom zacząłem coprędzej myśleć o urządzeniu kaplicy czasowej, o śpiewach kościelnych w czasie nabożeństwa, o zbieraniu dzieci na katechizm i t. d. Pod względem religijnym bardzo smutnie wygląda ten zakątek: był tu już dawniej ks. Sęczykowski, z po-

czątku przyjęty był z radością, niedługo jednak został ztąd wydalony przez władzę administracyjną. Nie dziw tedy, że znalazłem trzynastoletnie dzieci niechrzczone, a bywały wypadki, że i bez chrztu umierały. Polaków znalazłem tutaj nieco większy procent niż gdzieindziej: żyją względnie zamożnie. Uczniów w tutejszem gimnazjum jest zaledwie trzystu. Inteligencya tego kraju wyłącznie składa się z przybyszów z Rosyi, miejscowej niema zupełnie. Było tak niegdyś na Kaukazie. Ale zaraz tam założono gimnazjum dla tubylców ormian i gruzinów; w celu zachęty płacono rodzicom rs. 10 miesięcznie nagrody za każdego chłopca posydanego do gimnazjum, dzieciom program szkolny zmniejszono i gimnazjum zaczęło się wypełniać po same brzegi. Dzisiaj większość inteligencyi na Kaukazie—to ormianie; wszelki przemysł, handel, banki, operacya finansowa, własność ziemska, jest w ręku ormian inteligentnych. Tutaj w Turkiestańskim kraju sarty, niczem nie zachęceni do oświaty, zostali przy swej starej, zacofanej wiedzy i roli; ważną zresztą na tej drodze przeszkodą jest mahometanizm, który zawsze i wszędzie zdala się trzyma od oświaty europejskiej... Co się tyczy handlu, to dotychczas był on przeważnie w ręku tubylców: sartów i żydów azyatyckich, dzisiaj ogromny jest przyływ żydów z Rosyi i nietrudno przewidzieć, że za lat 20 lub więcej będą oni i tutaj panami handlu. Polacy nie utrzymują między sobą żadnych prawie stosunków, brak im bowiem spójni przez kościół i księdza. Na ile zaś ksiądz stały jest potrzebny w Turkiestańskim kraju, gdzie znajduje się wraz z żołnierzami kilka tysięcy katolików, można z tego wnosić, że miejscowa władza zaczęła w Petersburgu starania o kapelana. Dopiero mój przyjazd tutaj, acz wypadkowy i na chwilę, a właściwie nabożeństwo z ładnemi śpiewami, które się odbywało w ciągu tygodnia w mieszkaniu jen. Zylńskiego, było okazją poznania się i zbliżenia wzajemnego. Ks. Jul. Dob.

**ROZMAITOŚCI.**

— W Berlinie zawiązał się komitet, mający na celu zebranie funduszu na wydanie broszury o życiu i czynach zmarłego cesarza Wilhelma. Broszura ta ma być rozdawana żołnierzom. «Wil. Wiest» donosi, że komitet berliński przysłał odezwę, wzywającą do składek na tak patryotyczną sprawę do jednego z urzędów... wileńskich. Niemieckie nazwisko naczelnika instytucji dało prawdopodobnie asumpt patryotom niemieckim do rachowania na jego niemieckie serce. «Wileński Wiestnik» zapewnia jednak, iż w danym wypadku rachuba ta zawiodła.

— W «Listach metropolity moskiewskiego Filareta», wydanych niedawno przez arcybiskupa Sabbe, znajdujemy następującą interesującą wiadomość o stosunku znakomitego dostojnika duchownego do znęganego publicysty moskiewskiego M. N. Katkowa. D. 8 listopada 1886 roku w dzień imienia Katkowa Filaret pobłogosławił go obrazem św. Michała Archanioła, na którym mieści się poniższy własnoręczny napis metropolity: «Za wstawieniem się św. Michała Archanioła błogostaw Panie i broń sługę Twego Michała Nikiforowicza Katkowa». Było to w epoce, kiedy trudnością cenzuralne tamowały działalność dziennikarską Katkowa i kiedy myślał on już porzucić swoje stanowisko publicysty, a «Mosk. Wied.» oddać uniwersytetowi, którego własność stanowią.

— We Lwowie zapowiadają na bież. karnawał wiele balów o celach filantropijnych, a między innymi: «bal kolonji leczniczej w Rymanowie», «bal prawników», «bal techników». Ten ostatni odbędzie się 14 lutego w salach Kassyna miejskiego; uczestników, wedle obietnicy komitetu, oczekują jakieś miłe niespodzianki; dochód przeznaczony został na rzecz Towarzystwa bratniej pomocy przy Politechnice.

**Kronika pośmiertna.**

Zmarli: w St-Jago Ignacy Domeyko (patrz zyciorys na innem miejscu); w Poznańskim Teofil Magdziński, prezes Koła polskiego w parlamencie berlińskim (patrz korespondencję z Poznania); w Wilnie Wiktor Dłuski, powszechnie szanowany pedagog, wykładał język polski w byłym wileńskim instytucie szlacheckim; w Paryżu Feliks Miaskowski, zajmował wybitne stanowisko w administracyi Królestwa polskiego w latach 1830—1876, napisał kilka rozpraw ekonomicznych, przekładał poezye Mickiewicza na język francuzki, pisywał korespondencje do gazet polskich i francuzkich; na Wołyniu Mikołaj Sarnicki, rolnik, autor studjum o Szewczence, współpracownik «Słownika Geograficznego», «Wisty» i korespondent pism warszawskich.

**KURIER PRAWNY.**

**O własność fabryki «Helena».**

(Sprawozdanie «Kraju».)

Znana i kilkakrotnie w «Kraju» opisywana sprawa pomiędzy p. Michałem Podbereskim z jednej, a pp. Izydorem i Bronisławem Romer i Pawłem Kończą z drugiej strony, o własność fabryki mebli giętych «Helena», położonej pod Kownem, została rostrzygnięta w pierwszej instancyi w sądzie okręgowym suwalskim dnia 14 grudnia w powtórny terminie; pierwszy bowiem, naznaczony na dzień 17 października, został odroczony, wskutek zadeklarowania przez p. Zablockiego, obrońcę pozwanych, akcyi wzajemnej w sumie trzechset tysięcy rubli, tytułem zwrotu sumy szacunkowej oraz kosztów ulepszeń, w fabryce dokonywanych. Mimo wszakże tej deklaracyi, akcyi wzajemna we właściwym terminie wytoczona nie została. W stanowczym terminie w imieniu pp. Romerów i Kończy wystąpił adw. przys. p. Smoliński, powództwo zaś p. Podbereskiego popierał adwokat przys. Russocki. P. Russocki żądał zwrotu fabryki «Helena» i dochodów od dnia 25 maja 1883 roku, stosownie do umowy tegoż dnia zawartej, na mocy której pozwani zobowiązali się zwrócić Podbereskiemu fabrykę z takim inwentarzem i wartością, jakie się znajdowały na gruncie dnia 1 stycznia 1883 roku, to jest w chwili objęcia fabryki w użytkowanie przez nowonabywców, a to z powodu niewypłacenia sumy szacunkowej Podbereskiemu. Obrońca pozwanych żądał odrzucenia całej akcyi, dowodząc, że suma szacunkowa w zupełności uiszczoną została. Sąd okręgowy, opierając się na dowodach przez p. Podbereskiego przedstawionych, uznał, iż waluta do aktu z d. 14 grudnia 1882 roku o pożyczaniu przez Romera Podbereskiemu sumy 80,000 rubli wypłaconą nie została, akt sprzedaży zaś uznany został za plenipotencję, daną Romerowi przez Podbereskiego i unieważniony. P. Romer Izydor został nadto zobowiązany do złożenia rachunków od dnia 1 stycznia 1883 roku. Fabryka więc «Helena» została uznana za własność p. Podbereskiego, z prawem ściągnięcia dochodów i poszukiwania strat od dnia 1 stycznia 1883 roku. Nadto p. Izydor Romer, oraz współnicy jego pp.: Bronisław Romer i Kończa, skazani zostali na koszt sądowe w ilości około półtora tysiąca rubli.

St.

Wilno, 19 stycznia.

Dzisiaj skończyła się sprawa sensacyjna Adamkowicza i Rawluszkiwicza, o której była wzmianka w N-rze 49 «Kraju». 11 stycznia rozpoczął się proces; dzisiaj wygłoszone zostały mowy oskarżyciela i obrońców, zarówno cywilnego powoda jak i przedstawiciela zarządu dóbr państwa—Adameczewskiego. Kilka dni wlokła się ekspertyza i ta miała i czas i wszelkie inne warunki potem, aby być doskonałą. Kustosz archiwum głównego akt dawnych, Sprogis poświadczył między innymi, że w archiwum jego znajduje się tysiące dokumentów sfalszowanych! W toku sprawy każdy obojętny słuchacz pomimowoli dochodził do przeświadczenia, że fałszerstwa zostały dokonane, ale nasuwało się pytanie—przez kogo? Pytanie nie zostało kategorycznie rozwiązane i do końca sprawy; to też wyzyskał ten brak obrońca Adamkowicza—Rozdziejewicz, mowa którego była niedługa, treściwą i mocno argumentowaną. Dowodził on, że jeżeli jakie dokumenty były sfalszowane, to musiało się to stać w pierwszej połowie XIX w., w którym to czasie ojciec Adamkowicza starał się równie o odebranie od skarbu «Chwoleju». Ob ona była tem dosadniejszą, że ani śledztwo, ani ekspertyza nie wyjaśniła, od kiedy fałszywe dokumenty zjawiały się w księgach zamiast autentycznych i do jakiej daty możnaby odnieść, według ekspertyzy, dokonanie przeróbek? Mowa oskarżyciela silną była mocnymi wyrazami i dobitnymi gestami. Rawluszkiwiczowi dostało się kilka razy miano «staryj podjaczaj»! Młody obrońca praw skarbu niezbyt wyraźnie motywował myśl swoją. Obrońca Rawluszkiwicza, adw. przys. Mejerowicz, opracował sumiennie sprawę i brońł dzielnie. Przysięgli o godzinie 9 wieczorem po 3-godzinnej naradzie wynieśli werdykt potępiający obu podsądnych, którzy też pozbawieni zostali praw i skazani na mieszkanie do guberni irkuckiej, bez prawa wyjazdu w ciągu lat 12. Naturalnie, ostatnie to zastrzeżenie jest formą, bo starzy ludzie tam już pewnie kości swoje złożą. Ten.

**KURIER KOŚCIELNY.**

\*\* Organ papieski «Observatore Romano» polemizuje z temi dziennikami włoskimi, które do-

magają się, aby papież Leon XIII za przykładem Grzegorza XVI i Piusa IX zerwał rokowania z Rosją, albowiem nie mogą one doprowadzić do żadnego celu. «*Observatore Romano*» zaznacza, iż odmiennie stosunki domagają się odmiennego działania, a zaslepiony tylko odważyłby się przeczyć sukcesom papieża Leona XIII w Rosji. Już przez porozumienie z grudnia roku 1882, gdy Musalow i Buteniew prowadzili rokowania, została obsadzona znaczna część wakujących polskich stolic biskupich kapłanami, celującymi pobożnością i uczciwością. Utworzono wówczas nową dycezyję kielecką, oddano napowrót biskupom kierownictwo i zarząd seminaryjów duchownych, poruczone arcybiskupowi mohylowskiemu z siedzibą w Petersburgu kierownictwo tamtejszej akademii duchownej, wyjednano zniesienie paragrafu 18 ukazu z d. 14 (26) grudnia 1865, dotyczącego kleru świeckiego. Wreszcie zdziałano to, iż Rosja stopniowo zgadzała się na uchylanie różnych innych zarządzeń. Niemniej w archidiecezyji gnieźnieńsko-poznańskiej papież wówczas dopiero zgodził się na zatwierdzenie arcybiskupa Dindera, który umie po polsku i posiadał powszechne zaufanie, gdy rozbiły się wszystkie zabiegi i starania, zmierzające ku temu, aby zapewnić wybór arcybiskupa polskiej narodowości.

.. Piszą do nas: JE. ks. biskup żmudzki mianował administratorem parafii Nowomiejskiej dekanatu poniewieżkiego ks. kanonika Styrowicza, miejscowego właściciela ziemskiego; władza świecka tę nominację potwierdziła. Nowy ksiądz proboszcz będzie miał sporo pracy nad uporządkowaniem parafii, zaniedbanej za czasów jego poprzednika. J. W. t.

.. Gladstone porzucił stanowczo myśl odwiedzenia Rzymu. Za powód do zaniechania powziętego zamiaru podają ten wzgląd, iż Gladstone bawiąc w Rzymie, musiałby prosić o audyencję w Watykanie i że do tej audyencji ze strony jego przyjaciół irlandzkich, jakoteż ze strony Watykanu, przywiązanych takie nadzieje, które on zgóry za niedające się spełnić uważa.

## KURIER SZKOLNY.

.. Na korzyść «Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczy politechniki we Lwowie» odbędzie się w tem mieście w dniu 14 (2) lutego r. b. bal techników w lokalu kasyna miejskiego. Komitet balowy dołada usilnych starań do urozmaicenia i ożywienia zabawy. Między innymi jedna z sal kasyna ma przedstawiać grocie podziemną.

.. Ze sprawozdania z działalności stowarzyszenia młodzieży polskiej w Mittweidzie p. n. «Ognisko» dowiadujemy się, że stowarz. w r. z. odbyło 18 posiedzeń, na których miało miejsce 11 odczytów; stale trwał wykład historii polskiej. Dochód wyniósł 163 mr. rocz. — 151. Na cele publiczne zebrano 85 mr. Bibliot. stow. posiada 195 dzieł.

.. Na uniwersytecie w Lipsku złożył egzamin doktora filozofii *maxima cum laude* hr. Adam Żółtowski. Rozprawa traktowała o stosunkach ekonomicznych w Niemczech.

.. Cesarz Wilhelm zranił niedawno publicznie zbyt częste uciekanie się studentów uniwersytetu berlińskiego do pojedynków. Z powodu imienia cesarza ciż studenci chcieli odbyć korowód uroczysty z pochodniami, wszakże cesarz uprzedził ich, iż nie życzy sobie tego.

.. Minister oświecenia na zapytanie władz naukowych wyjaśnił, iż wszelkie składki uczniów na cele ogólne są surowo wzbronione.

## EKONOMISTA.

### Z CHWILI OBECNEJ.

[Wysoki kurs rubla i jego gospodarcze skutki. Wywóz mięsa zagranicę. Działalność Tow. wydoskonalenia pracy ludowej. Kontrakty o sprzedaż lasu].

Jednym z najwybitniejszych objawów gospodarczych jest względnie wysoki kurs rosyjskiej jednostki monetarnej. W porównaniu z r. z., kiedy w końcu stycznia za 100 rubli płacono w Berlinie od 175 do 180 marek najwyżej, kurs obecny od 215—220 marek przedstawia postęp znakomity, który jednak o ile wymownie świadczy o wzmoczeniu krajowej i skarbowej zasobności, o tyle dotkliwie daje się we znaki klasom produkcyjnym. Na wysokie kursy skarży się w «*Mosk. Wied.*» jakiś kupiec zbożowy z Jelca, dowodząc, że dzięki wyższym notowaniom zagranicą złotego papierka, roczny dochód jego (kupca) sprowadzony został niemal do zera; wysokiemu kursowi przypisują też same «*Mosk. Wied.*» wzrost zaległości w podatkach i ratach bankowych; wysoki kurs wreszcie, zdaniem p. Iwanuszenkowa (wnioskującego na zasadzie mozolnych obliczeń i zestawień), jest jedyną przyczyną nader miernego rezultatu gospodarczego z r. 1888 dla rolnictwa, ponieważ przy kursie 210—214 marek, a przy

istniejących cenach ziarna i transportu, produkcyja żyta i owsa stanowczo się nie opłaca, a nawet daje deficyt. Moglibyśmy jeszcze więcej przytoczyć głosów analogicznych, ale i powyższe dostatecznie już ilustrują twierdzenie, iż klasom produkującym zwyżka kursu na pożytek nie wychodzi. Tymczasem nie zapowiada ewentualnego cofnięcia się wstecz kursów, lub nawet wstrzymania powolnego, całkiem niezależnego od rozmaitych spekulacji giełdowych, ich wzrostu. Niedawno jeden z finansistów francuzkich Soubeyran ogłosił wielki panegiryk finansów rosyjskich, zapowiadając stałą zwyżkę notowań rubla i udział kapitalistów nietylko francuzkich, ale i amerykańskich w nowej przewidywanej konwersyi. Odtrącając od tego panegiryku to wszystko, co na karb sympatyj politycznych policzyć należy, zawsze jednak pozostanie fakt niewątpliwy, iż zaufanie do finansów rosyjskich wśród publiczności europejskiej wzrasta, a co za tem idzie, że i kurs rubla na zagranicznych giełdach stanowczo w górę pójść musi. Niewątpliwy zaś postęp ekonomiczny wewnątrz państwa i pomysły dla skarbu rezultaty gospodarcze dają silną podstawę powyższemu europejskim dążeniom. Tak więc w najbliższej przyszłości oddziaływać będzie stała a niezależna przyczyna, do skutków której musi się przystosowywać produkcyja krajowa. Ze stanowiska bezwzględnej sprawiedliwości kosztą tego procesu przystosowywania się winny ponosić klasy produkcyjne, albowiem one to zyskiwały w czasie epoki spadania kursów; pogląd jednak taki jest tylko zwyczajnym frazesem, omijającym i zbywającym trudności życiowe.

Organizacyja gospodarstwa społecznego nie jest jednaką i sobie równą w rozmaitych momentach; pod wpływem niskich kursów produkcyja krajowa rozwinęła się w pewnym kierunku, z którego się zwrócić nie może, a wreszcie i co najważniejsza, stanowisko najgłośniejszej gałęzi produkcyi krajowej, t. j. rolnictwa nie jest dość silne, ażeby takowa mogła bez szkody kosztą przystosowania się do skali wysokich kursów opłacić. Ztąd też wynika konieczność rozmaitych prawodawczych i finansowych rozporządzeń, które winny mieć na celu ułatwienie klasom produkującym przejście od tanich rubli (do których cała wytwórczość narodowa była zastosowana), do drogiej rubli, które są nieukninionym wynikiem konjunktury ekonomicznej.

Sprawa wywozu mięsa zagranicę zdaje się stanęła w Warszawie na gruncie praktycznym; spółka rozporządza już niemal całą sumą wymaganego kapitału zakładowego, 28 tys. rubli, i wkrótce swoją działalność rozpocznie. Dzienniki wróżą jej powodzenie, wspominają jednak przytem cały szereg niepowodzeń, jakie dotknęły spółki mięsne w Rosji. O tych niepowodzeniach pisał obszernie i «*Grażdanin*», jak się jednak okazuje z urzędowego wyjaśnienia z «*Prawitielstw. Wiest.*», nie są one tak stanowcze, ażeby miały zniechęcać do dalszych prób w tym kierunku. Wedle obliczenia urzędowego, czysty zysk od operacyi wywozu wieprzowiny wynosi około 10% o, pomimo tego, iż komisjonerzy nie zawsze dość energicznie operowali. Naturalnie wysoki kurs i w danym razie był główną przyczyną, zmniejszającą zarobek eksporterów. W r. b. «*Prawitielstw. Wiestn.*» oczekuje znakomitego wzrostu wywozu wieprzowiny zagranicę, a dla pewniejszego powodzenia wykazuje konieczność: 1) urzędzenia terminowej i prostej komunikacyi między Londynem a Libawą i między portami czarnomorskimi a Marsylją; 2) pewnej kontroli nad komisjonerami i agentami, zbywającymi mięso rosyjskie. W tym celu ministerstwo dóbr państwa wysłało swoich własnych agentów do ważniejszych punktów handlowych zagranicą, obowiązkiem których będzie, oprócz pomienionej kontroli, jeszcze ogłaszanie odpowiednich wiadomości o stanie, wymaganiach i cenach rynków zagranicznych. Z udogodnienia tego będzie korzystać naturalnie i spółka warszawska.

Nadesłano nam zwyczajem lat poprzednich sprawozdanie roczne z działalności «*Towarzystwa udoskonalenia pracy ludowej*». (*Obszczestwo utuczszensa narodnaho truda*).

Działalność ta rozwija się bardzo pomyślnie w kierunku zakładania szkół rzemieślniczych, wzorowych warsztatów, ferm i t. d. Udział prowincyj zachodnich jest bardzo słaby (zwyczajkiem chyba guberni wołyńskiej), udział Królestwa—żaden. Tymczasem ustawa Towarzystwa nadaje zupełną autonomję t. z. komitetom miejsowym, które nawet wspomaga z zasobów ogólnych Towarzystwa. Staraniem Towarzystwa odbędzie się w r. b. w Petersburgu zjazd w kwestyi profesjonalnego wykształcenia przedstawicieli szkół rzemieślniczych, rolniczych i t. p., w r. zaś 1890 zjazd międzynarodowy (pierwszy zjazd międzynarodowy miał miejsce w Bordeaux w r. 1886). Wątpliwości nie ulega, że jaknajliczniejszy udział naszych przedstawicieli profesjonalnego wykształcenia na obu zjazdach rzeczonych byłby jaknajbardziej pożądanym.

Organ kijow. Tow. rolniczego «*Ziemiedielje*» zamieszcza bardzo słuszny artykuł z powodu okólnika ministerjalnego, unieważniającego wszelkie umowy o sprzedaż lasów, przeciwne nowemu prawu. Jakkolwiek, w oczekiwaniu nowego prawa zawarto wiele kontraktów fikcyjnych, które słusznie mogą być unieważnione, były jednak i kontrakty rzeczywiste, likwidacya których przed wykonaniem jest, zdaniem gazety, nadzwyczaj trudną. Wedle miejscowego zwyczaju, suma umówiona wypłacana jest w całości zgóry, nabywcy zaś zazwyczaj rąbia las stopniowo, wybierając pewne gatunki i rodzaje drzew, stosownie do zapotrzebowania. Wobec rycałtowego kupna a detalicznej sprzedaży, likwidacya kontraktu, oszacowanie za ile już drzewa wyrąbano, ile zwrócić należy, jest zadaniem bardzo skomplikowanym, którego rozwiązanie może wypaść z wielką stratą albo dla nabywcy, albo dla właściciela; ztąd też gazeta wnosi, ażeby kontrakty, na zasadzie których wyrąb rozpoczął się jeszcze przed wydaniem prawa z dnia 4 kwietnia, były utrzymane w sile.

W. Ż.

## Wiadomości ekonomiczne.

— P. minister komunikacyi zgodził się na projektowany przez ministerstwo skarbu podatek od dróg żelaznych. Zarządy akcyjnych dróg żelaznych zobowiązane być mają do pobierania patentów i świadectw 1 gildyj. Nadto mają opłacać 8% o podatek od dochodu czystego, na wzór innych towarzystw akcyjnych. Rzeczony podatek będzie obliczany na drogach przez skarb państwa gwarantowanych, od sumy superdywidendy, po zaliczeniu 5% o; na drogach niegwarantowanych od całej sumy dochodu czystego. Wyjątek stanowią drogi żelazne, których akcje zostały zgóry od podatków uwolnione.

— Na wznowionych posiedzeniach sekcji V oddziału warszawskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu p. T. Zaleski odczytał bardzo ciekawy i wyczerpujący referat o stosunkach handlowych w kraju Zakaukaskim. Dotychczasowe stosunki Królestwa z rzeszonym krajem, aczkolwiek niewątpliwie dość rozwinięte, odznaczają się brakiem systematycznej pracy. W tym kierunku jest jeszcze wiele do zrobienia. Przedewszystkiem zwrócić należy uwagę na Baku, które dzięki jarmarkom (jakkolwiek dotychczas nieświetnym), stanie się zczasem głównym ogniskiem handlu. Należy urządzić stałe przedstawicielstwa, np. w formie zbiorowych agentur, wysłać na wspólny koszt agentów i komisjonerów. W usiłowaniu tych należy mieć zwróconą uwagę oprócz Baku na Batum, Kutais, Tyflis, Elizawetpol, Erywan, Szuszę, Akstafę. Na jarmarku w Baku już obecnie potrzeba nam posiadać przedstawicieli, jeżeli już nie dla stosunków z Kaukazem, to dla zawiązania stosunków z Persją. Kraj Zakaukaski może się stać dla Królestwa pierwszorzędnym dostawcą bawełny. Ta bawełna kaukaska, erywańska, otrzymywana z nasion amerykańskich, jest uważaną za najlepszą ze znanych w Rosji gatunków, po amerykańskiej. Sortowanie tej bawełny zczasem będzie się odbywało coraz staranniej, przynajmniej już obecnie można zauważyć znaczne polepszenie stosunków w porównaniu z tem, co było przed 5—6 laty. Koszt transportu *via* Batum i Odesa do Warszawy, jakkolwiek nie niższe, nie są wszakże i wyższe od kosztów przewozu do Moskwy, współzawodnictwo zatem jest możliwe.

— Kwestya urzędzenia przez Towarzystwo dróg żelaznych południowo-zachodnich elewatorów w Odesie, i na niektórych innych stacjach rozstrzygnięta została stanowczo. W Odesie urządzonym zostanie elewator na 165 tysięcy czwartki przy rogatce tyraspolskiej, gdzie Towarzystwo rzeczono posiada znaczny przestrzeń gruntu. Koszt tego elewatora wynosi około 500 tysięcy rs. Oprócz elewatorów w Odesie zamierzonym jest jeszcze wzniesienie 4 elewatorów na niektórych stacjach tychże dróg, a w tej liczbie na stacjach Krzyzopol, Pyrlica i Rachny.





Towarzystwo Akcyjne Fabryki Mebli Giętych

# „WOJCIECHÓW”

posiada znaczny wybór rozmaitych mebli giętych najnowszych fasonów i własnego Patentu.  
**KANTOR I MAGAZYN W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI.**  
**WŁASNE SKŁADY FABRYCZNE:**

w Petersburgu ul. Michajłowska № 4, vis à vis Hotelu Europejskiego, w domu Wołzko-Kamskiego Banku Handlowego; w Moskwie ul. Bolszaja Łubianka dom Bauera; w Odesie u Stanisława Altdorfera; w Rydze u F. H. Müllera; w Niżnym-Nowgorodzie u A. E. Naumowa; w Elizawetgradzie u A. Golca; w Niżnym Nowgorodzie podczas Jarmarku, własny magazyn w Gmachu Teatralnym № 16 i 17.

Meble fabryki „Wojciechów” sprzedają się prawie we wszystkich magazynach mebli w Cesarstwie.  
 Prejskuranty i rysunki wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

Zwracamy uwagę na  
 ną, która się znajduje  
 bów naszej



naszą markę fabryczną  
 na każdym z wyro-  
 fabryki.

(17-12)



## NOWOSC! ORGAN-SŁOWIK!

Salonowy, zorkiestrowany zupełnie. Gamma 40 tonów we 2 gry. Przedmiot ozdobnie wykończony, rzeźbiony, polerowany i złożony. Dźwięk melodyjny. Nuty metaliczne, nie psujące się (co się często zdarza z kartonowymi). Wielki wybór sztuk, tańców, aryj z rozmaitych oper, pieśni nabożnych, pieśni ludowych i t. p. Cena organu-słowika z 10-ma sztukami rs. 50; sztuki osobno po k. 75. Obstalunki z prowincyi wykonyw. się natychmiast. Poleca fabryka instrumentów muz. **D. A. ALEKSANDROWA.** Katalogi wysyłają się bezpłatnie. Skład instrumentów muzycznych: Newski pr. № 53, w Petersburgu.

KRZYSZTOF BRUN I SYN

w Warszawie.



## ŁYŻWY

wszelkiego rodzaju i gatunku  
 polecają

KRZYSZTOF BRUN I SYN

Plac Teatralny № 466,

W WARSZAWIE.



CENNIKI ILUSTROWANE

na żądanie franco i gratis.

(2655-3)

NOWOZAŁOŻONA

## Wędlnia Warszawska

posiadająca również i przywózowe wędliny litewskie. Kielbasy surowe po 25 kop. funt, Serdelki po 3 kop. szt. Szynki i Pierniki Warszawskie, sery owoce, bryndzę, masło litewskie.

Puskińska ul. 3; filja przy moście Wozniesińskim, róg kanału Ekater. i Woznies. pr.

## Wszystkie Instrumenty Muzyczne

w wielkim wyborze, dobrego gatunku  
 i po tanich cenach.

NUTY na fortepian, do śpiewu i na wszystkie instrumenty w tanich wydaniach.

Ilustrowany Cennik i Katalog Nut gratis!

**JULJUSZ HENRYK ZIMMERMAN**

Główny Skład Instrumentów Muzycznych i Nut  
 Petersb., W. Moraka, 36 i 42, Moskwa, Kuzn. most, d. Torleckiego.



## GRANAT

WODA DO WŁOSÓW.

Jeden raz zmoczyć głowę, a siwe włosy znikają zupełnie.

Cena rs. 1 k. 50, z przes. rs. 2

u **W. Parikowa i K°**,

w Gościńnym Dworze, № 78, vis-à-vis korpusu Paziów.

## OSTATNIE WYDAWNICTWA

Księgarni, Składu Nut oraz Fortepianów  
**Gebethnera i Wolffa**

do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych:

Chmielowski P. J. I. Kraszewski, szkice biograficzno-literackie rs. 3, w ozd. opr. rs. 4.

Dygasiński A. Wskazówki do ćwiczeń stylistycznych polskich, kop. 60.

„Fijotea” czyli „Droga do życia pobożnego”, napisana przez S-go Franciszka Salezjusza. Przetłumaczył podług najpoprawniejszego dawnego wydania Ks. Aleksander J. Wydanie nowe k. 60.

Liguori A. S-ty. Uwielbienia Maryi. (Tłumaczenie O. Prokopa, kapucyna). Wydanie 3-cie, rs. 1 k. 35.

„Perta snót”. Uwagi i przykłady dla młodzieży katolickiej, wedle O. r. Dossa, opracował ks. A. Arndt k. 40.

Sienkiewicz H. Potop, powieść historyczna w 6-ciu tomach (Pism t. t. X—XV), rs. 6, w ozd. opr. płóc. rs. 8 k. 40.

Spencer H. Systemat filozofii syntetycznej. Pierwsze zasady, — tłumaczył z 5-go wydania oryginalnego angielskiego J. K. Potocki, rs. 3.

Sullima Z. L. Polacy w Hiszpanji (1808—1812), rs. 2.

Sullima Z. L. Polacy w Hiszpanji (1808—1812), rs. 2.

Sullima Z. L. Polacy w Hiszpanji (1808—1812), rs. 2.

Sullima Z. L. Polacy w Hiszpanji (1808—1812), rs. 2.

Sullima Z. L. Polacy w Hiszpanji (1808—1812), rs. 2.

Sullima Z. L. Polacy w Hiszpanji (1808—1812), rs. 2.

Z d. 1 Stycznia roku 1889

# ATENEUM

rozpocz. CZTERNASTY rok swego bytu.

Pomimo ciężkich warunków, wśród których praca literacko-naukowa odbywać się u nas musi, Redakcja nie ustaje w usiłowaniu, ażeby pismo swoje uczynić wyrazem i organem potrzeb społeczeństwa na polu literatury i umiejętności.

Na przyszłość starać się będzie o coraz szersze i dokładniejsze uwzględnianie spraw bieżących krajowych, jak niemniej o ożywienie wszystkich działów swego programu, mając nadzieję, że wytrwała praca przełamie te zapory, jakie u nas dla rzeczy poważniej i wielostronnej traktowanych stawała powierzchowność zdań i objętność usposobienia.

Prenumeratorem Ateneum na rok 1889 otrzymają systematyczny Spis artykułów, zawartych w 52 tomach naszego miesięcznika, to jest od jego początku r. 1876 aż po r. 1888 włącznie. Uczyni on zadość potrzebie informacyjnej pracowników w dziedzinie literatury i da zarazem poznać czytelnikom, jakie kwestye były dotąd w Ateneum roztrząsane.

Odwolujemy się do wszystkich przyjaciół pisma naszego, ażeby poparciem swoim przyczynili się do jego rozpowszechnienia, ufni, że odezwa nasza nie przebrzmi bez odgłosu.

### WARUNKI PRENUMERATY:

Prenumerata Ateneum w Warszawie, w guberniach Królestwa i Cesarstwa oraz we wszystkich krajach należących do związku pocztowego wynosi:

Rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie (tylko w Warszawie) rs. 3.

Prenumeratorów z prowincji upraszamy o nadsyłanie prenumeraty bezpośrednio:

Do redakcji ATENEUM. Oboźna № 5 w Warszawie. (1023)



## WIANKI METALOWE

na pomniki cmentarne i groby

poleca w wielkim wyborze

## Magazyn i Pracownia

wyrobów metalowych

# D. ZWERNERA

W PETERSBURGU

Newski prosp. Nr. 46,

obok Pasażu

vis-à-vis Gościnnego Dworu.

№ 17  
**NA KARNAWAŁ**  
**Perfumy,**  
**Wodę Kolonjską,**  
**MYDŁA, PROSZEK DO ZĘBÓW,**  
**Eliksir do zębów,**  
**Wodę Leśną,**  
**Oceć Toaletowy,**  
**Puder,**  
**Fiksatoary,**  
 poleca  
**L. BURSZYŃSKI I C<sup>o</sup>**  
 w Warszawie,  
 Krakowskie-Przedmieście  
 № 17.  
 (9-3)

**SZTURMA OGÓRKI**  
 W BECZULKACH  
 nie farbowane, bez ja-  
 dowitych domieszek.  
 Ogórki z koprem so-  
 lone i kwaszone: 75.  
 szatk rs. 1 k. 25,  
 100 szt. rs. 3 i t. d.  
 200 szt. pieprzne. Kor-  
 niszony. Kapusta sała-  
 kowana: w słoikach  
 25 k., beczulka 80 k.  
 Petersburg.  
 Dostawa do domów.  
**УКУСНИЙ ЗАВОД**  
**Г. Ф. ШТУРМЪ**  
 Newski pr. 96/1  
 od ulicy Nadież-  
 dinskiej.

**Lecznica chorób zębów i jamy**  
**ustnej**  
 dla przychodzących. Róg New-  
 skiego pr. i Małej Koniusznej  
 ul., № 26, m. 20 (gdzie Centralna  
 stacja telefonów).  
**DOKTORZY I DENTYŚCI**  
 przyjmują chorych codziennie od  
 g. 10 rano do 6 popołud.  
**ZĘBY SZTUCZNE.**  
 Operacje chirurgiczne w jamie  
 ustnej, obturatory twardego i mięk-  
 kiego podniebienia.  
 Opłata według taksy, zatwierdzonej  
 przez Zarząd Mędyczny.  
 Rwanie zębów przy pomocy nar-  
 koku (chloroform) i gazu rozwe-  
 selającego (tlenek azotu).  
 Codziennie od g. 1 do 4 popołud.  
 Biednych przyjmują bezpłatnie od  
 g. 9 do 10 rano. (828)

# Tanie wydanie (lwowskie)

# PANA TADEUSZA

## Adama Mickiewicza

w 6-miesięcznych zeszytach, z 24 ilustracjami E. M. Andriollego.

Wydanie powyższe, formatu wielkiej ósemki, ozdobione portre-  
 tem poety, wyjdzie w 6-miesięcznych zeszytach, każdy objętości 3  
 arkusze druku, zawierających oprócz tekstu cztery duże ilustra-  
 cye, osobno na grubszym papierze odbite.

Cena każdego zeszytu kop. 75. Za każdy zeszyt płaci  
 się przy odbiorze; przedpłaty nie pobiera się żadnej.

ZESZYTY PIERWSZY I DRUGI JUŻ WYSZŁY.

Po ukończeniu dzieła cena będzie podwyższoną.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI POLSKIEJ BR. RYMOWICZ.

### Specjalność: Mydła glicerynowe

RYSZARDA

# Wildt.

Fabryka w Warszawie

Plac Teatralny № 18.

Poleca Mydła glicerynowe  
 wszelkich gatunków, różne  
 mydła toaletowe, jak rów-  
 nież inne artykuły kosme-  
 tyczne. (2574-26)



### WYSTRZEGAĆ SIĘ LICZNYCH NAŚLADOWNICTW !

ORYGINALNA

# WODĘ LEŚNĄ

wytwarzająca w pokoju aromat lasów igla-  
 stych i osobliwie pożyteczną do odświeżania  
 powietrza przy chorych, oraz  
**MYDŁO SOSNOWE**  
 wydające taki sam aromat przy myciu niem,  
 wyrabia wyłącznie

„WARSZAWSKIE LABORATORIUM CHEMICZNE“  
 Główny Skład w Warszawie, Złota, № 61.

DOSTAĆ MOŻNA: w Petersburgu u Sztol i Szmida,  
 Ros. Tow. Apt., u Bulkowiusa i Holma i in.; w Mos-  
 kwie u Mattejzena, Ferrajna, Brunsza; w Wilnie u  
 Gruzewskiego, Andrzejkowicza i in.; w Kijowie u Ma-  
 szczenki, Neeze; Połud. Ros. Tow. Apt.; w Odesie: Aude-  
 ski, Przestrzelski, Lemme, Wagner, Koehler i Brajtbart i in.

(18-6)

### DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.

Nagrodzone listem pochwalnym i medalami na Warszawskiej, Krakowskiej  
 i Lwowskiej Wystawach Hygieniczno-Lekarskich.

## EKSTRAKT I KARMEŁKI „LELIWA“

przygotowywane podług wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50  
 procent tańsze od zagranicznych; faszka ekstraktu miodowo-ziółto-słodowego  
 kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chinu lub żelaza i chinu rs. 1, paczka  
 karmelków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w War-  
 szawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie  
 aptecznym Mrozowskiego i Spiessa, w Odesie u Gajewskiego, w Astrachaniu  
 u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Mattejzena, w Ty-  
 flisie u Wyczalkowskiego i Ajwazowa, w Baku u Czyszkowskiego. (2548-52)

### POMOC

na ból zębów  
 można znaleźć w każdej porze  
**DNIA I NOCY**

w gabinecie  
 dentystryczn. **A. SACHSA**

Petersburg, róg Wozniesieńskiego pr. i  
 Sadowej ul. № 45-58.  
 Tamże leczenie, plombowanie i wstawianie  
**ZĘBÓW SZTUCZNYCH.** (910)

### MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZAŁĘSKIEGO I S-ka

10 Warszawa, Marszałkowska № 137.  
 1) Posiada wielki wybór mebli wykwi-  
 ntnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówie-  
 nia i urządza apartamenty podług rysun-  
 ków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny od-  
 powiada wszelkim wymaganiom. 4) Ku-  
 puje, sprzedaje i wynajmuje mało używane.  
 Ceny b. umiarkowane ale stałe.

STAN RACHUNKÓW

Petersb. Międzynarodowego Banku Handlowego

PO DZIEŃ 31 GRUDNIA 1888 ROKU.

Table with columns: W Petersb., W filji kłj., RAZEM. Rows include: STAN CZYNNY, Kasa (bil. Banku Pań. i drobna mon.), Rachunki bieżące, W Banku państwa i jego filjach, W prywatn. instytucjach bank., Skup. wykł. niemniej jak z 2 podp., Skup. wylos. pap. cennych i kupon. bież., Skup. sola-wykł. z ubez. w akcyach, Pożyczki na zastaw, Państw. i przez rząd gwar. pap. cen., Udział., akcyj, obl. i list. zast. przez rząd niegwarantowanych, Należące do banku asygn. górnych zarz., złoto i srebro w sztabach, dr. mon., Papiery publ. należące do banku, Państwowe i przez rząd gwarantow., Udziały, akcyje, obl. i listy zast. przez rząd niegwarantowane, Należące do banku traty i weksle na domy zagraniczne, Korespondenci banku, Na ich rachunkach (loro conti), Kredyty zabezpieczone, Papierami gwarantowanymi, niegwarantowanymi, Towarami, Zobowiązaniami handlowymi, Kredyty blankowe, Na rach. banku (nostro conti), Sumy do dyspozycji banku, Weksle u korespondentów, Rachunek zarządu z filją, Weksle protestowane, Zastawy, Wydatki bieżące od 1 lipca 1888 r. w roku 1888, Wydatki do zwrotu, Posiadłości nieruchomości, Sumy przechodnie.

STAN BIERNY.

Table with columns: W t. l. poz. do zwr. na żąd. (on call). Rows include: Kapitał wpłacony banku, Kapitał rezerwowy, Wkłady: Na rachunki bieżące, Bez terminu, Terminowe, Korespondenci: Na ich rachunkach (loro conti), Sumy do dyspozycji korespondentów, Weksle w komis, Na rachunkach banku (nostro conti): Sumy, należące do banku, Rachunek banku z filją, Akceptowane traty, Niewypl. za ake. dywid. za r. 1878-87, Przybyło za 1 półr. 1888 wedł. spraw, Otrzym. proc. i komisye od 1 lipca 1888, Procenty przechodzące na rok 1889, Sumy przechodnie.

\*) W t. l. poz. do zwr. na żąd. (on call) 12,645,006 48 2,682,918 95 15,327,925 43

W m. Białej-Cerkwi, guber. Kijowskiej pow. Wasylkowskim, st. drogi żelaznej Fastowskiej, w dniu 3 (15) Lutego 1889 roku odbędzie się do- roczna

SPRZEDAŻ KONI

arabskich i innych ras, rozplodowych, matek młodych, wierzchowych i zaprzęgowych, pochodzących ze stad JW. Hrabiny Maryi Branickiej, JW. Hr. Władysława Branickiego, JW. Hrabiego Ksawerego Branickiego i Właściciela Ziemińskiego Wł. Markowskiego. Konie opatrywać można w stajni Biało-Cerkiewskiej od 1 (13) Lutego 1889 r. (2629-9)

Na żądanie wysyła się szczegółowa lista koni.

Przywóz i sprzedaż w Rosyi Departament Medyczny pozwolił.

BALSAM BRZOZOWY D-ra LENGIELA

Artykuł toaletowy dla dam.

Używa się dla nadania białości skórze na twarzy i na rękach. Z powodu wielu fałszyfkatów, proszę zwracać uwagę na przedstawioną tutaj markę fabryczną.

Sposób przygotowania:

Przy przygotowaniu tego balsamu główną uwagę zwrócić na to, ażeby w jego skład wchodziły wyłącznie składniki nie wpływające źle na skórę, a przytem korzystnie i oświeżająco działające na skórę twarzy i rąk. Cena słoika rs. 1 k. 65; Mydło Benzoe 36 i 50 k. za kawalek; Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs. 1.



Opakowanie i przesyłka do Rosyi europejsk. 70 kop., do Rosyi Azjat. rs. 1. Skład główny w Rosyi: u W. Auricha, Petersburg, Kołokolnaja 18-19. Do nabycia we wszystkich perfumeryach, aptekach i składach aptecz. w Rosyi.

„KURIER CODZIENNY”

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

najtańsze codzienne pismo polskie większych rozmiarów,

drukujące się w ilości 11,500 egzemplarzy, wychodzi w Warszawie w dnie powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano; nadto wychodzą codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych, bezpłatne dodatki poranne.

WARUNKI PRENUMERATY «Kuryera Codziennego» wraz z dodatkiem porannym:

w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50.

Na Prowincyi i w Cesarstwie kwartalnie rs. 2 k. 25, miesięcznie k. 75.

Adres: Administracya «Kuryera Codziennego», Warszawa, ulica Trębacka № 2, róg Krakowskiego-Przedmieścia.

(702) Wydawcy: Gebethner i Wolff.

TROICKI ZAKŁAD SZTUCZNYCH WÓD MINERALNYCH

G. A. ETTINGERA

Petersburg, Troickij zaułek № 38, przy Piati Uglach.



Dostawia do domu, z dołączeniem otwartego listu dla powtórzenia obstalunku: SYFONY (salcerskiej lub) rs. — k. 10 25 but. limoniady . . . 1 . 75 25 pół-but. (sodowej wody) . . . 1 . 13 25 . . . z owoc. . . 2 . 50 25 . . . Vichy . . . 2 . 50 1 wiadro borówk. lub cytr. . . 1 . 70 25 1/2 but. pirofosf. zel. wody rs. 1 k. 25 1 . Orszady . . . 3 . 50 (1022) Kaucya za syfony po rs. 1 kop. 50, za butelki po 2 kop.

STAN RACHUNKÓW

BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

PO DZIEŃ 31 GRUDNIA 1888 ROKU.

STAN CZYNNY.

Table with columns: Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie, Skup wykł. opatrzonych najmniej 2 podpisami, Zastawy ubezpieczone: a) papierów państwowych, b) listów zastawnych, Papiery wartościowe własność banku stanowiące: a) państwowe i przez rząd poręczone, b) przez rząd nieporęczone, 1) listy zastawne, 2) udziały, Papiery wartościowe kapitału zapasowego: 1) Kredyty ubezpieczone papierami: a) papiery państwowe, b) listy zastawne i akcyje, c) weksle z 2 podpisami, 2) Sumy do dyspozycji banku (on call), nasze rachunki (nostro): a) sumy należące do banku, b) weksle do inkaso.

Table with columns: Weksle i traty na obce miejsca, Nieruchomości, Ruchomości, Koszta urządzenia, Sumy przechodnie, Koszta handlowe, Rozchody podlegające zwrotowi, Weksle protestowane.

STAN BIERNY.

Table with columns: Kapitał zakładowy, Kapitał zapasowy, Rachunki zysków i strat, Niewyplacona dywidenda, Rachunki przekazowe: a) za okazaniem, b) za 7-dniowym wypowiedzeniem, Wkłady procentowe: a) terminowe, b) bezterminowe, Korespondenci: a) ich rachunki (loro), a) sumy do dyspozycji korespondentów (on call), b) weksle do inkaso, b) nasze rachunki (nostro), Sumy należące do banku, Procent i prowizya: a) pobrano, b) wypłacono, Sumy przechodnie, Weksle do inkaso, Depozyty w przechowaniu.

Łódź, dnia 31 Grudnia 1888 r.

(1030)

NAKLADEM KSIĘGARNI I SKŁADU NUT  
**GEBETHNERA I WOLFFA**

wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych następujące

**Nowe powieści:**

- Clay B. M. Która zwycięży? Przekład z angielskiego Maryi Dz., kop. 60.  
Es-em-er. Starzy i nowi. Szkice powieściowe z niedalekiej przeszłości, rs. 1.  
Fothergill J. Walka ducha. Przekład z angielskiego K. Dalewskiej. 2 tomy w jednym, rs. 1 k. 20.  
„Genjusz”. Powieść z niemieckiego, przełożył W. Stebelski, kop. 40.  
Gomulicki W. Różę i ostry. Nowele, obrazki, szkice. Część 1, rs. 1 k. 50.  
Jordan. Z boru i dworu. Szkice i obrazki, rs. 2.  
Kosiakiewicz W. Widmo. Nowele, rs. 1 k. 20.  
Łętowski J. Nowocześni bohaterowie. Nowele i opowiadania, rs. 1 k. 50.  
Mańkowski A. Pan Wojciech, rs. 1 k. 20.  
Marryat F. Mąż aktorki. Tłumaczenie z angielskiego, k. 60.  
Orzeszkowa E. W zimowy wieczór. Nowele i opowiadania, rs. 1 k. 50.  
Panna Antonina. Nowele i obrazki, rs. 1 k. 50.  
Quida. W wigzach. Przekład Z. S. Dwa tomy w jednym, k. 80.  
Prus Bolesław. Placówka. Wydanie 3-cie, przejrzone, ozdobione winiętą tytułową, rysunku Stanisława Witkiewicza, rs. 1 k. 50.  
Quille Penne. Prawnie poślubiona. Przekład z angielskiego T. P., rs. 1.  
Zacharyasiewicz J. Jarema. Wydanie nowe, k. 75.  
Marcyan Kordysz. Wydanie nowe, rs. 1.

**PETERSB. LABORATORYUM CHEMICZNÉ**

Izmajłowski prospekt № 21.

Poleca szczególnie poniższe swoje wyroby.

**Woda kolońska № 4 (Ekstrakt) po kop. 50 i po rs. 1.**

- Woda toaletowa specjalna po kop. 90. | Ocet toaletowy higieniczny i orzeźwiający po kop. 60.  
Woda toaletowa Chipre po rs. 1. | Ocet Violettes de Parme po kop. 75.

**Wody toaletowe wyższego gatunku po kop. 80 i po rs. 1 kop. 60.**

- Iksora Breoni. | Champaca. | Cadzoura. | Violette de Parme.  
Bouquet Impératrice. | Jokey Club. | Oppopanax. | Biała róża.

WODA LEŚNA DO KADZENIA po kop. 50,

przygotowywana za zezwoleniem Petersburskiego Zarządu lekarskiego.

**PERFUMY NAJWYŻSZYCH GATUNKÓW po rs. 1.**

- Biały Heljotrop. — Konwalja. — Bez biały. — Ess-bouquet. — Ess-Violette.

**NICZEM NIE ZASTĄPIONY ZAPACH po rs. 2.**

JEDYNE MAGAZYNY W PETERSBURGU:

- 1) Newski prospekt, w domu kościoła Katolickiego, № 32.
- 2) Newski prospekt, przy moście Aniczkowa, № 66.
- 3) Róg Wozniesieńskiego pr. i Kazańskiej ul., w domu Szredera, № 18—54.

(Sprzedaż hurtowa i detaliczna).

W Moskwie: 1) przy Kuznieckim moście, w domu Tretiakowych.



Z końcem grudnia roku 1888 zaokrągli

**„GAZETA WARSZAWSKA”**

Koło lat stu piętnastu swego żywota, najeżonego nieskończonymi trudami, nieraz wienionego powodzeniem, nieraz nie wolnego jak wszystko ludzkie od zawodów ale zawsze nie pozbawionego pociechy, że szło się z myślą ogólną społeczeństwa i ku ogólnemu dobru. Z tej drogi nie zbaczaliśmy, i nie zejdziemy też z niej za żadną uludą.

W roku 1887, wobec ciągle wiszących nad Europą wielkich wypadków politycznych, powiększyliśmy liczbę numerów wydawnictwa z 291 na 343, dodając numery niedzielne, tudzież sam czas wydawania takżeśmy urządzili, ażeby pismo tegoż samego dnia jeszcze mogło być wyprowadzane na prowincje do stacyi pocztowych. W tej mierze potrzeby Czytelników będziemy i nadal mieli na względzie.

Przesilenie ekonomiczne, udręczające wszelkie stosunki, odbijające się na domowych nawet sprawach każdego, zmusza do baczenia na wszelkie objawy, do korzystania z wszelkich zdrowych nowości, do zastanawiania się nad wszelkimi pomysłami, napozór nie będącymi nawet w bezpośrednim związku z bliższymi sprawami Czytelnika. Dla tego, nie uszczuplając działu politycznego, postaraliśmy się obecnie rozszerzyć dział wiadomości wewnętrznych, ozerpiąc je w znacznej części z pierwszej ręki, od pomnożonego zastępu korespondentów, rozsiąanych w Królestwie i Cesarstwie.

Rubryka ta, doskonaląc się i wzrastając z biegiem czasu, mamy nadzieję, iż stanie się nietylko zajmującą, ale żywotną i pożyteczną, jako zbiór wskazówek do wytworzenia należytego pojęcia o stosunkach, wśród których żyjemy i do których nagiąć się musimy.

Od lat 46 wychodzi przy Gazecie odrębne pismo tygodniowe pod tytułem:

**„Korespondent Rolniczy, Handlowy i Przemysłowy”**

Pismo to, mające na pierwszym względzie postępy rolnictwa i handel jego produktami tak w kraju, jak zagranicą, nie zmieni swojego programu, ale starać się będzie rozszerzać go i udoskonalać. Ulepszenia, które już Czytelnicy widzieli w Korespondencie, nietylko nie będą zaniedbane, ale owszem utrzymania nad sobą jaknajwiększą baczność redakcyi, wspieranej przez doświadczonych siły specjalne. Ufamy, że pod znakiem nieustannego postępu gospodarstwa wiejskiego, społeczeństwo nasze pokona nieprzyjazny zbieg okoliczności, zaostrzony ciemi wchodowymi pruskimi, a wiszący nad wszystkimi stosunkami ekonomicznymi. Przyezyniać się do tego zwycięstwa w miarę sił starać się będziemy.

Nie przeceniamy sił własnych, ale ufamy, że we wspólnej pracy około pomysłowości społeczeństwa, każda, a więc i nasza cegiełka coś zaważy, skoro czynić będziemy, jak rozkazuje należyte zrozumienie spraw bytu.

Do składu redakcyi naszego pisma należą: Józef Kenig, Wincenty Korotyński, Stanisław Krzemiński, Stanisław Lesznowski, Józef Szyszło i inni.

Warunki prenumeraty na prowincyi i w Cesarstwie: kwartalnie rs. 3, półrocznie rs. 6, rocznie rs. 12.

Adres: Warszawa, Długa № 42 (557).

DOM HANDLOWY

**A. FIORENTINI**

założony w r. 1780

Poleca, oprócz wielkiego wyboru win francuzkich, hiszpańskich, węgierskich etc. wprost z miejsca sprowadzanych

**Wina Krymskie i Kaukazkie**

pochodzące z najlepszych winnic, białe i czerwone, a szczególnie Wina Kachetyńskie Ks. Dżordżadzes i K<sup>o</sup>, nagrodzone złotym medalem na wystawie w Brukselli, jak również Ruskie szampańskie N. P. Łanina, Komisyonera Towarzystwa Lekarzy ruskich w Moskwie. (1010)

CENNIK

Wina Krymskiego butelka kop. 50, 60, 80 i rs. 1. Wina Kachetyńskiego kop. 80 i rs. 1 białe i czerwone.

**Ruskie Szampańskie Łanina:**

Imperial demi-sec . . . . .	rs. 8 kop. —
. . . . .	2   50
Crémant rosé . . . . .	1   75
Biała główka . . . . .	2   —

Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

**A LA VILLE DE GENÈVE**

**SKŁAD ZEGARÓW,**

No. 22 i 24 w Passażu, No. 22 i 24

W PETERSBURGU.

Posiada zawsze wielki wybór zegarów stołowych, ściennych i kieszonkowych.

CENNIK:

**Zegarki damskie.**

- ZŁOTE:  
Kryte, zwyczajne, z kluczykiem rs. 25  
bez kluczyka . . . . . 35  
ozdob. graw. (Renaissance) . 40  
(Renaissance) . . . . . 40  
SREBRNE:  
Kryte, cylindry . . . . . rs. 14  
złoczone . . . . . 17  
bez kluczyka . . . . . 18

**Zegarki męskie.**

- ZŁOTE:  
Kryte, ankry, o 15 kamieniach . rs. 40  
bez kluczyka . . . . . 45  
wysokiego gatunku . . . . . 75  
najlepsze . . . . . 120  
SREBRNE:  
Kryte, ankry, o 15 kam. . . . . rs. 14  
złoczone . . . . . 18  
bez kluczyka . . . . . 18  
Metalowe, bez kluczyka . . . . . 8

**Zegarki stalowe od rs. 12.**

Wszystkie zegary gwarantują na 2 lata.  
Wielki wybór złotych, srebrnych, z nowego złota, jedwabnych i stalowych łańcuszków. (1032-3)  
Wielka wystawa zegarów ściennych. Zegary z budzikami od rs. 5.  
Koszta przesyłki zegarków kieszonkowych skład przyjmuje na siebie.

Zegarmistrz I. BRUDERER, dawniej BAZO.

SARPINKA. Przesyłka do wszystkich miast Rosyi i Królestwa Polskiego. SEZON 1889 R.

Ręcznie tkana SARPINKA własnego wyrobu przygotowuje się z lepszych gatunków bawełny, w różnych kolorach i rysunkach. Kolory nie podlegają wypłowieciu. Ceny od 15 do 22 kop. za arszyn.

OGROMNA KOLEKCJA PROBEK NAJNOWSZYCH WYROBÓW wysyła się według życzenia w albumie rekomendowanym za opłatą markami pocztowymi kop. 42, a w kopercie za kop. 28.

ADRES: Towarzystwo przemysłowe wyrobu Sarpinki. Saratów. (954-5) Саратовъ. «Товарищество промышленниковъ сарпинскихъ издѣлій».

SEZON 1889 R. Sprzedaż na sztuki i arszyny, według życzenia, w jakiej ilości komu potrzeba. SARPINKA.

**RADA ZARZĄDZAJĄCA**

Towarzystwa drogi żel.

**FABRYCZNO-ŁÓDZKIEJ**

podaje do wiadomości, że w drugim publicznym losowaniu Obligacyj Towarzystwa, odbytem w dniu 28 Grudnia 1888 r. (9 Stycznia 1889 r.) wylosowane zostały następujące obligacye:

Po rs. 500:

№№ 0031, 0752, 0830, 0839, 0848, 1094, 1139, 1251, 1394, 1499, 2268.

Splata powyższych Obligacyj rozpocznie się jednocześnie z wypłatą kuponu № 4, a mianowicie z dniem 19 Czerwca (1 Lipca) r. b. (13-2)

Nakładem Księgarni Gebethnera i Wolffa  
w Warszawie

opuściło prasę dzieło

**Stanisława Belzy**

pod tytułem:

## ODGŁOSY SZKOCYI.

(z 9 ilustracyami, str. 311).

Cena rs. 1 kop. 50.

Treść książki:

Droga do Anglii. Odjazd z Vlissingen. Londyn. Z Londynu do Edynburga. Edynburg. Ogólne wrażenie. Holy-rood. Pokoje Maryi Stuart. Pokój, gdzie przelano krew Rieca. Kanon-gate i dom Knaxa. Piękna grzesznica i surowy asceta. Katedra. Zamek królów Szkocji. Nowe miasto. Pomniki Edynburga. Niedziela w Edynburgu. Procesy uliczne. Hotel wstrzemięźliwości. Kazania i śpiewy pod gołem niebem. Okolice Edynburga. Kraj Burnsa i Waltera Scotta. Zamek i grób ostatniego poety. Opactwa Dryburg i Melrose. Roslin. St-Andrews i kazalnica Knaxa. Jezioro Loch Leven. Więzienie Maryi Stuart. Glasgow. Osobliwości miasta. Wystawa międzynarodowa. Przed wodospadami Clyde'y. Jeziora Szkocji. Królowa wód szkockich. Góry Trosachu. Nieco informacyj o Szkocji i t. d. (14-6)

NOWOZAŁOŻONE DOMOWE

### LITEWSKIE OBIADY

przygotowywane ze świeżej i najlepszej prowizyi. W niedziele i czwartki kołduny, w piątek flaki świeże. Litewska kiełbasa zawsze. Obiad od kop. 30. Litejny prosz. № 52, m. 38. (84)

## DOM MUROWANY

zapewniający dobry dochód z wszelkimi wygodami, sprzedaje się w mieście Szawlach (gub. Kowieńsk.), na warunkach bardzo dogodnych. Bliższe wiadomości zasięgnąć można listownie. Шавля (ков. губ. до востребования В. В. В.)

### Korzystny interes

DLA RODZINY.

Sprzedaje w Warszawie na jednej z najpryncypalniejszych ulic

### MAGAZYN KONFEKCYI DAMSKIEJ

z oddziałem kostiumowym i całym urządzeniem. Szacunek do 7,000 rubli. Adresować: Warszawa, kantor ogłoszeń Rajchmana i Frenclera pod «Konfekcyą». (2687-3)

БАНКИРСКИЙ ДОМЪ

## ГЕНРИХЪ БЛОККЪ,

С.-Петербургъ Невскій 57, соб. д.

Производитъ всѣ банковыя дѣла. Покупаетъ всѣ % бумаги. Ссуды подъ всѣ % бумаги. Страхование выигранныхъ займовъ. Продажа ихъ посредствомъ залога.

Также нужны вѣрные, съ постояннымъ мѣстомъ жительства

АГЕНТЫ.

Предложенія адресовать по вышеозначенному адресу.

2 КОП. ОВХОДИТСЯ ЧАШКА!

Дешевле заграничнаго, чѣмъ ему не уступаетъ.



**Ж. БОРМАНЪ**

НЕВСКИИ ПР. № 21

Во всѣхъ фруктовыхъ магазинахъ Имперіи

## Кsięgarnia Polska w Petersburgu

przy ulicy Kazańskiej № 26,

POLECA SWOJA

### WYPOZYCZALNIĘ KSIĄZEK POLSKICH,

stale zasilaną wszystkimi nowościami. Warunki abonamentu: zastaw rs. 3, abonament miesięczny kop. 75.

NOWY KATALOG kop. 15.

Na prowincyi warunki te same, z doliczeniem kosztów przesyłki pocztowej.

## TADEUSZA ODYNCA

nowootworzony od dnia 15 Grudnia r. b. w Wilnie

Główny Skład fabryki Józefa Fraget w Warszawie i Ign. Hordliczka w Czechach,

poleca swój wielki wybór towarów srebrnych i platerowanych na miedzi, nowem srebrze i na białym metalu, wyrobów srebrnych 84-ej próby, Szkła, Kryształów, Szyb do Okien, Porcelany, Fajansu i naczyń kamiennych fabryk Książąt Druckich-Lubeckich, Kuzniecowa i innych krajowych i zagranicznych.

### CENY FABRYCZNE.

Skład załatwia wszelkie zamówienia w zakresie handlu wchodzące i na warunkach przez fabryki ogłaszanych, jakoteż reperacje, posrebrzania, oszklenia okien i całych domów w możliwie prędkim czasie skutecznie.

Główny Skład herbaty I. Z. Ratyńskiego, kupca w Kiachcie. Mieszkającym na prowincyi Skład załatwia bezinteresownie wszelkie komisje i sprawy w zakresie handlu wchodzące. (1009)



GŁÓWNY SKŁAD FORTEPIANÓW I ORGANÓW

## HERMAN I GROSSMAN

W. Morska № 33 (Warszawa Mazowiecka № 16)

Jeneralna reprezentacja słynnych firm: RECHSTEINA, BLÜTHNERA, ESTEYA. Ułatwiona sprzedaż na raty miesięczne. Bogaty wybór instrumentów do wynajmu. (1037-6)

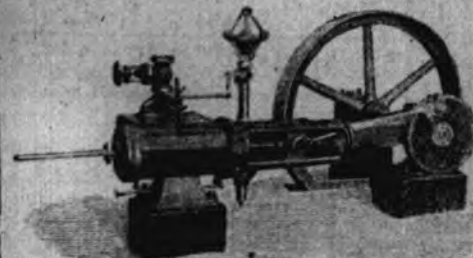
## Fabryka Maszyn Parowych i Odlewnia

ORTHWEIN, KARASINSKI, ROESNER,  
W WARSZAWIE.

Zarząd Główny w Warszawie ulica Złota № 70-72.

Biuro reprezentacji w Kijowie, ulica Kadecka Nr. 2.

WYKONYWA:



Maszyny parowe systemu bagnetowego z rozprężaniem pary: stałem zmiennem przez regulator i precyzyjnym od 2 do 250 koni sily.

Lokomobile do 30 koni sily, z kotłami stojącymi i leżącymi. Pompy parowe i od transmisji: wodne, zasilające, powietrzne, gazowe i t. d.

Blotniarki (Prasy filtrowe), Wirówki (Centryfugi).

Specyalne maszyny dla Cukrowni, Garbarni, Młynów i Tartaków. (2688-12)

Transmisye: zwyczajne i amerykańskie «Sellers'a».

Armatury wszelkiego rodzaju do kotłów parowych i aparatów.

## SKŁAD NASION

pod firmą

## HEBANOWSKI I LILPOP

w Warszawie, 8-10-Jerska № 10,

KUPUJE

nasiona konieczny, wyki, seradeli i t. d., i t. d., prosi o próby gotowych partij z podaniem cen franco, stacya dr. zel. i z oznaczeniem stacyi telegraficznej.

## KWIATY SZTUCZNE FABRYKI

Z. KARSKIEJ

z Warszawy.

Na obecny sezon przygotowano wielki wybór kwiatów balowych po cenach umiarkowanych.

Na składzie znajdują się też kwiaty pierwszych firm paryzkich.

Jako nowość dla damskich koafliur przepaski à la grec i Mica-do, Newski № 74, magazyn pod firmą: Izabella. (1039)

## KSIĘGARNIA POLSKA

Br. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazańska 26

poleca ostatnie nowości:

- Bogustawski E. Historia słowian, rs. 4.  
Dygasiński A. Jak się uczyć i jak uczyć innych. 5 zeszytów po kop. 10.  
Federowski M. Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy, k. 75.  
Gajster I. F. Rys dziejów czeskich, rs. 1 k. 20.  
J. dr. Antoni. Opowiadania historyczne. Serya VI, rs. 2 k. 60.  
Jokaf M. Złote czasy Siedmiogrodu. 2 tomy, rs. 2 k. 50.  
Jordan. Z boru i dworu. Szkice i obrazki, rs. 2.  
Koszczyk W. Wieś dla wsi, rs. 1 k. 50.  
Kosiakiewicz W. Janek, powieść, rs. 1 k. 20.  
— Nasz mały, k. 30.  
— Widmo, nowele, rs. 1 k. 20.  
Kraushar Al. Czary na dworze Batorego, rs. 2, opr. rs. 2 k. 60.  
Krechowiecki A. Starosta Zygwulski, pow. histor. 2 tomy rs. 2 k. 50.  
Liguori Alf. Droga uświętobliwienia. 2 tomy, rs. 1.  
— Uwielbienia Maryi, rs. 1 k. 35.  
Łoś W. Zbieranie roślin i urządzenie zielnika, k. 15.  
Łoziński Wł. Nowe opowiadania Wita Narwoya, rotmistrza konnej gwardyi koronnej (1764—1773), rs. 2 k. 25.  
Mańkowski Al. Pan Wojciech, powieść, rs. 1 k. 20.  
Mahrburg A. Teorya celowości ze stanowiska naukowego, rs. 1 k. 50.  
Meyer Maurycy. Główne kierunki najnowszej ekonomii politycznej, rs. 1 k. 20.  
Nussbaum H. Historia Żydów od Mojżesza do epoki obecnej, 2 tomy rs. 4.  
Orzeszkowa E. Cham, rs. 1.  
Prus B. Placówka, rs. 1 k. 50.  
Rawita F. Na krasnym dworze, pow. histor. z czasów pobytu w Kijowie Bolesława Śmiałego, rs. 1 k. 35.  
Roczniki krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach. I, rs. 2 k. 40.  
Rodziewiczówna M. Dewajtis. Powieść, nagr. na konkursie «Kur. Warsz.», rs. 1 k. 50.  
— Straszny dziadunio, rs. 1.  
Sarnecki Z. Nowele, rs. 1.  
Skarbiec dla rodzin na wsi i w mieście. Jak sobie radzić, rs. 1.  
Syrakomla Wł. Gawędy, rs. 1.  
Szląk pruski, słowem i olówkiem przedstawiony, rs. 1.  
Weryha-Darewska K. W mieście i na wsi. Z 10 rys. Jankowskiego, rs. 1.  
Wybranowski Al. Silva rerum. Ze starych wspomnień, rs. 1 k. 20.  
Zacharyasiewicz Jan. Jarema, k. 75.  
— Marcyan Kordysz, rs. 1.  
Kalendarze na rok 1889.  
«Facet» humor., kop. 20.  
«Filit» humor., k. 20.  
«Gość» K. Promyka, k. 15.  
Kieszonkowy, kop. 3, 5 i 10.  
«Koleśka dla gospodyń» kop. 50.  
Roczniki. 2 tomy, rs. 1.  
«Ruch», encyklopedyczny, k. 30.  
Strzecha rodzinna, k. 15.  
Ścienny do zdzierania, kop. 50.  
«Tramwaj» humor., k. 20.  
Ungra, ilustrow., kop. 50.  
«Wiek», kop. 50.

Za przesyłkę pocztową należy dołączać kop. 20 do każdego rubla ceny książek.

Osoby, sprowadzające książki i czasopisma z księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu, mogą nie nadysłać pieniędzy zgóry przy zamówieniu. Należność pobraną zostanie przy doręczaniu przesyłki przez obciążenie pocztowe (nałożony matelaj).